REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Daszyńskiego 12, tel. 8-10-26. Administracja czynna w godz. od 9 — 15, w sobote od godz. 9 — 12.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego Nr 14.
Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, NIEDZIELA 27 LUTY 1949 ROKU — Nr. 57 (1623)

DZIŚ W NUMERZE

Podziękowanie Generalissimusa Stalina

Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę:

Proszę, Panie Premierze, o przyjęcie mojego podziękowania za Pańskie i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pozdrowienia i życzenia z okazji 31-ej rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej.

(—) J. STALIN.

Nauka jedną z sił, która przeobrazi oblicze Polski

Dr. Jędrychowski do przedstawicieli nauki

Z inicjatywy Centralnego Komitetu Koordynacyjnego Profesury Demokratycznej odbyło się w dn. 26 bm. w gmachu Politechniki Warszawskiej pod przewodnictwem wicemin. prof. dr. Leszczyckiego— zebranie inauguracyjne Klubu Demokratycznej Profesury w Warszawie.

Na zebranie przybyli wicemarszałek Sejmu Szwalbe, przedstawiciele Rządu w osobach min. min. Świątkowskiego, Kaczorowskiego, Szymanowskiego i wicemin. Krassowskiej oraz wybitni przedstawiciele stołecznego świata nauki.

Wiceprezes CUP dr. S. Jędrychowski wygłosił na zebraniu odczyt na temat roli nauki polskiej w gospodarce planowej. W prelekcji swej, która spotkała się z wielkim zainteresowaniem przybyłych przedstawicieli świata nauki dr. Jędrychowski dokonał ogólnej analizy warunków, jakim nauka polska musi odpowiadać, by sprostać stojącym przed nią zadaniom.

Prelegent podkreślił, że oprócz zagadnienia prawidłowej organizacji nauki i stale rozszerzającej się pomocy państwa w rozwoju nauki — niezbędne jest przejście do planowych badań naukowych, wprowadzenie kolektywnych metod pracy naukowej, zerwanie z zaściankowością, panującą w niektórych kołach naukowych, zerwanie z kompleksem niższości wobec Zachodu, oraz związanie nauki z masami ludowymi i oparcie się o siły postępu.

„Nauka powinna stać się jedną z tych sił, które całkowicie przeobrażą oblicze naszego kraju" — powiedział dr Jędrychowski w zakończeniu swego odczytu, gorąco przyjętego przez zebranych.

O Międzynarodową Konwencję dla ochrony praw i swobód Związków Zawodowych

Plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych powzięło następującą rezolucję w sprawie prześladowań ruchu zawodowego w szeregu krajów kapitalistycznych i kolonialnych:

„Równolegle z rozbijaniem zorganizowanej klasy robotniczej w skali światowej, imperialiści stosują ucisk ruchu zawodowego w różnych krajach świata, a szczególnie w krajach faszystowskich i kolonialnych.

W Indiach, Syrii, Indonezji, Hiszpanii, Grecji i wielu innych krajach więzi się i skazuje na śmierć działaczy ruchu związkowego. Policja rozbija organizacje zawodowe, demoluje lokale Związków Zawodowych, strzela do robotników strajkujących o prawo do życia.

KCZZ potępia te krwawe i haniebne metody i domaga się od ONZ i Międz. Biura Pracy, aby prawa i swobody związkowe na całym świecie zagwarantowane zostały Międzynarodową Konwencją, aby każdy pracujący miał pełne prawo swobodnego organizowania się w Związkach Zawodowych.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA W MSZ

Min. Modzelewski przyjął w dniu 26 bm. ambasadora Francji w Warszawie p. Jean Baelen.

WYJAZD AMBASADORA WINIEWICZA

W dniu 26 bm. opuścił Warszawę, udając się z powrotem do Waszyngtonu, ambasador RP. w Stanach Zjednoczonych Józef Winiewicz.

Naród włoski potępia plany agresji i opowiada się za pokojową polityką ZSRR

Oświadczenie Togliatti'ego

Rzym. 26.2. (PAP).

Generalny sekretarz Partii Komunistycznej Włoch sprecyzował w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi pisma „Giornale della Sera" swoje stanowisko w związku z deklaracją Thoreza.

Pytanie: Deklaracja Thoreza w sprawie zachowania się narodu francuskiego i robotników francuskich w wypadku, gdyby Armia Radziecka była zmuszona gnać wojska napastnicze aż do Paryża, wywołała wrażenie, że Przywódca Francuskiej Partii Komunistycznej uważa za możliwy bliski wybuch konfliktu. Jakie jest pańskie zdanie o tym?

Odpowiedź: Moim zdaniem, nic nie świadczy o tym, jakoby Związek Radziecki żywił jakikolwiek zamiar zaatakowania któregokolwiekbądź kraju, albo miał zamiary wrogie wobec interesów narodowych Włoch. Przeciwnie — właśnie Związek Radziecki zadał decydujące ciosy faszyzmowi, umożliwiając jego zniszczenie. Wydaje mi się więc rzeczą absurdalną zastanawianie się nad hipotezą wojny między Związkiem Radzieckim a Włochami. Jeśli ktoś wysuwa podobną hipotezę t. zn., że myśli, iż Włochy winny prowadzić wojnę ze Związkiem Radzieckim z tych pobudek, z których chcieliby prowadzić wojnę z ZSRR miliarderzy amerykańscy, t. zn. dlatego, że Związek Radziecki nie jest państwem kapitalistycznym, lecz państwem socjalistycznym, robotniczym. Jak widać jest to hipoteza nie wojny narodowej, ale typowej wojny klasowej i ideologicznej, wojny reakcji i kapitalistów przeciwko postępowi społecznemu i przeciwko robotnikom. Jasne jest więc, jakie w tym wypadku winno być stanowisko tych, którzy są przeciwko reakcji, a za postępem społecznym i za socjalizmem.

Pytanie: W wypadku, gdyby konflikt wybuchł; gdyby Armia Radziecka była zmuszona gnać agresorów aż na ziemię włoską, jakie byłoby, zdaniem Pana, stanowisko robotników i narodu włoskiego?

Odpowiedź: Co się tyczy hipotezy, że Armia Radziecka zagnałaby napastników aż na nasze terytorium, wierzę, że w tym wypadku naród włoski, który potępia wszelką agresję, miałby oczywiście obowiązek pomóc w najbardziej wydatny sposób Armii Radzieckiej, żeby dać temu agresorowi nauczkę, na jaką sobie zasłużył.

Im lepiej świat będzie poinformowany o tym, że naród włoski — a przynajmniej aktywna, zdolna do walki większość narodu włoskiego — tak właśnie myśli, tym łatwiej będzie okiełznać agresorów i zachować pokój.

Amerykanie chcą oderwać Formozę od Chin

NOWY JORK, 26.2 (rz). — Prasa amerykańska podaje ostatnio wiadomości o „ruchu niepodległościowym" na Formozie, wymierzonym przeciwko reżimowi Czang-Kai-szeka. Ruch ten, który według dzienników amerykańskich ma być „bardzo silny" dąży do oderwania Formozy od Chin.

Jak donosi agencja „United Press", antynacjonalistyczny dziennik w Hong-Kongu podaje, że Stany Zjednoczone „ostrzegły Czang-Kai-szeka przed przeniesieniem jego rządu na Formozę, ponieważ do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Japonią formalny status tej wyspy nie został zdecydowany'".

Z wiadomości tej wynikałoby, że Stany Zjednoczone popierają ów „ruch niepodległościowy". Licząc się z utratą Chin, USA pragną zabezpieczyć sobie pozycje strategiczne przynajmniej na Formozie. Stąd ostrzeżenie pod adresem Czang-Kai-szeka i entuzjastyczne wiadomości o „ruchu niepodległościowym".

Brazylia zaniepokojona planami brytyjskimi w Afryce

RIO DE JANEIRO, 26.2 (rz). — Brazylijskie sfery eksportowe są poważnie zaniepokojone planami brytyjskimi dotyczącymi rozbudowy uprawy orzeszków ziemnych w Afryce, jednego z podstawowych brazylijskich artykułów eksportowych.

W Sao Paolo odbywa się obecnie konferencja farmerów brazylijskich w celu opracowania walki z planami brytyjskimi.

Generał Anapio Gomez, prezes Krajowej Komisji Kontroli Cen oświadczył, że plany brytyjskie stanowią „bardzo poważną groźbę dla brazylijskiego handlu zagranicznego".

Konferencja w Sao Paolo zajmie się również planami Francji Beneluxu i Portugalii w Afryce dotyczącymi rozwoju kultur kakao, bawełny, tłuszczów roślinnych i owoców.

Ekonomista brazylijski Mario Penteado oświadczył, że W. Brytania planuje poważny rozwój 17 ze swych 35 obszarów kolonialnych w Afryce, co może doprowadzić do wyłączenia Brazylii z jej tradycyjnych rynków europejskich.

Nieprzyjęta dymisja Saragata

RZYM, 26.2 (PAP.). Wicepremier Saragat złożył na ręce de Gasperi'ego dymisję. Oficjalną przyczyną dymisji, podaną ze względów propagandowych, jest zdecydowane potępienie ze strony członków partii Saragata uniewinnienia faszystowskiego zbrodniarza wojennego Borghese. Rzecznik partii saragatowskiej stwierdził, że decyzja jej przywódcy stanowi jedynie wyraz „zdyscyplinowania partyjnego".

W kołach politycznych podkreśla się natomiast, że istotnym powodem dymisji jest spór pomiędzy Saragatem a de Gasperim w sprawie wyboru delegata Włoch do „Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej". De Gasperi nie przyjął dymisji Saragata, oświadczając, że jego „lojalna współpraca" z partią chrześcijańsko - demokratyczną jest „obowiązkiem i nakazem chwili obecnej".

SED solidaryzuje się z deklaracją Thoreza

BERLIN, 26.2 (PAP.). W związku z doniosłym oświadczeniem, złożonym w Zgromadzeniu Narodowym przez sekretarza generalnego francuskiej partii komunistycznej Thoreza Biuro Prasowe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że wypowiedź Thoreza ma decydujące znaczenie nie tylko dla mas pracujących Francji, lecz również dla wszystkich miłujących pokój Europejczyków, a w tym i Niemców.

„Thorez — stwierdza komunikat SED — napiętnował usiłowania mocarstw imperialistycznych, dążących do rozpętania nowej wojny dla zapobieżenia grożącemu Stanom Zjednoczonym kryzysowi. W tej wojnie naród francuski wspólnie z Niemcami stałby się mięsem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Oświadczenie Thoreza powinno być przyjęte z głębokim uznaniem przez wszystkich Niemców zarówno na zachodzie jak i na wschodzie" — oświadcza w zakończeniu komunikat Socjalistycznej Partii Jedności.

Kopalnia „Sośnica" zdobyła przechodni sztandar współzawodnictwa

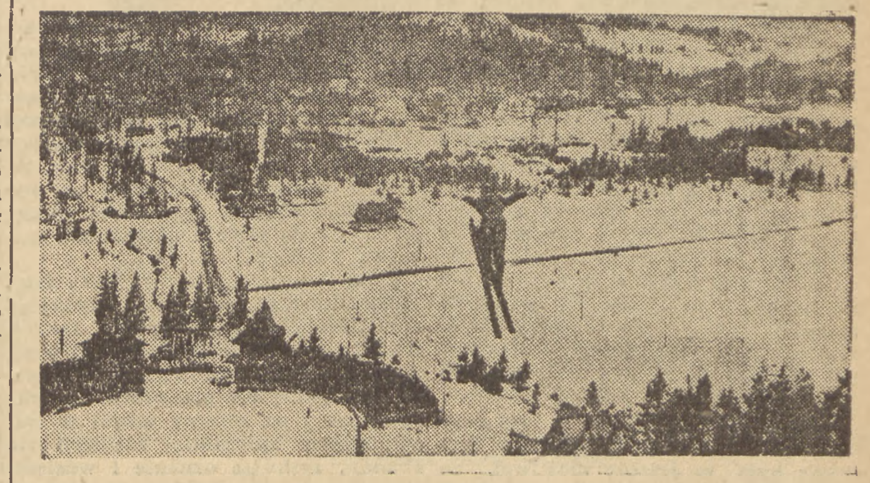
Z Katowic donoszą:

W kopalni „Sośnica" odbyło się uroczyste przekazanie załodze sztandaru współzawodnictwa pracy.

Kopalnia „Sośnica" wysunęła się obecnie na czoło wszystkich kopalń podległych zjednoczeniu gliwickiemu osiągając w pracy wydobywczej 126,7 proc. normy.

Przodownicy: Bożeń i Ciuk uzyskali 256 proc. i 230 proc. normy.

Kula mistrzem w skokach



W konkursie skoków na Międzynarodowych Zawodach Narciarskich „Puchar Tatr" w Zakopanem, pierwsze miejsce zdobył zawodnik polski Kula. Na zdjęciu Kula w czasie skoku.

Alfred Siebeneichen

Światowa sytuacja walutowa

OBSERWUJĄC sytuację walutową poszczególnych państw na przestrzeni ostatniego roku, możemy dojść i w tej dziedzinie do wniosku, że coraz silniej zaznacza się podział świata na dwie wyraźnie odrębne części, wykazując odmienne zjawiska. Znajdziemy tu przy tym wyraźny paralelizm z podziałem świata według stosowanych w poszczególnych państwach, względnie na poszczególnych obszarach, systemów gospodarczych. Inaczej bowiem kształtuje się sytuacja walutowa w krajach o gospodarce kapitalistycznej, inaczej znów w krajach socjalistycznych, względnie krajach demokracji ludowej, stosujących gospodarkę planową. Co więcej im bardziej udoskonalony jest w danym kraju system gospodarki planowej, im ściślejsze jest powiązanie życia gospodarczego z planowaniem socjalistycznym, tym bardziej problemy walutowe znajdują pomyślne rozwiązanie.

W sytuacji walutowej świata kapitalistycznego możemy zauważyć szereg wspólnych cech, charakterystycznych trudności, w jakich państwa kapitalistyczne znajdują się od dłuższego czasu. Na czoło wysuwa się tu zjawisko **inflacji**, a co najmniej nacisku inflacyjnego na waluty prawie we wszystkich krajów kapitalistycznych, wyrażające go się w coraz większym spadku wewnętrznej wartości pieniądza. Nie zawsze przytem decyduje tu efektywny wzrost obiegu pieniężnego w tym samym okresie.

Tak więc np. we Francji wzrost obiegu pieniężnego na przestrzeni ostatniego roku wyniósł około 30 proc., podczas gdy wzrost cen hurtowych — 63 proc. Bardziej jeszcze uwypukli się to zjawisko na przykładzie Stanów Zjednoczonych. Tam bowiem przy obiegu pieniężnym, nie wykazującym większych odchyleń od roku 1947 ceny hurtowe wykazują mimo to wzrost o około 13 proc. Tłomaczy się to akumulacją kapitału w okresie wojennym, której ilustracją jest wzrost obiegu pieniężnego z 42,5 mil. dol. am. w r. 1938 do około 170 mil. dol. am. w r. 1948.

Dążenia antyinflacyjne znalazły w szeregu krajów swój wyraz w restrykcjach kredytowych — oraz w dążeniach utrzymania równowagi pomiędzy płacami a cenami, nie zawsze skutecznych. To też szereg państw stosuje nadal kontrolę cen oraz interwencję na rynku wewnętrznym, systemy kartkowe itp. Tam gdzie przywrócono w krajach kapitalistycznych wolny handel, zniesiono reglamentację kosumpcji, występował często wzrost cen, jako typowe zjawisko inflacyjne.

W obrotach międzynarodowych zjawisko inflacji poszczególnych walut musiało ujawnić ich nadwartościowość, co przy stosowaniu ograniczeń dewizowych oznaczało utrzymywanie kursów sztywnych, odbiegających od parytetu siły kupna tych walut. Jednocześnie utrzymywał się bilateralny system wymiany międzypaństwowej, przy deficytowości bilansów płatniczych większości państw Europy Zachodniej. Wynikające stąd trudności płatnicze uwypukliły się szczególnie w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, które posiadają wybitnie dodatni bilans handlowy, a jednocześnie stają się coraz poważniejszym wierzycielem wobec państw kapitalistycznych. Wyraźne zwichnięcie równowagi gospodarczej w świecie kapitalistycznym przejawiało się w postaci głodu dolarowego. Dolar bowiem zwłaszcza wobec ograniczeń w wymienialności funta szterlingów nabrał charakteru niemalże wyłącznej waluty rozrachunkowej wypierając inne waluty nie wyłączając franka szwajcarskiego.

Trudności płatnicze nie ograniczały się zresztą do krajów Europy Zachodniej, lecz dosięgały również innych kontynentów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wzrost produkcji przemysłowej i zatrudnienia w planie gospodarczym 1949 roku

Referat posła Rapaczyńskiego i wyjaśnienia wiceprezesa CUP dr. Jędrychowskiego

SEJMOWA **Komisja Planu Gospodarczego** przystąpiła w dniu 25 b. m. do rozpatrzenia Narodowego Planu Gospodarczego na 1949 r. w dziedzinie przemysłowej. Plan referował poseł Rapaczyński.

Planowana na r. b. wartość produkcji przemysłu państwowego preliminowana jest na

12.958 MILIONÓW ZŁ.

według cyfr z r. 1937 i wykazuje w stosunku do r. 1948 wzrost o 26%.

Obok zwiększonej wydajności pracy, poprawy jakości produkcji i polepszenia wyników finansowych zostaną uruchomione

NOWE ZAKŁADY PRODUKCYJNE

elektrownie, koksownie, zakłady przemysłu chemicznego, fabryka superfosfatu, piece martenowskie w hutach, fabryka łożysk kulkowych, samochodów ciężarowych (przejście na produkcję seryjną), fabryka wielkich maszyn elektrycznych, fabryki konfekcyjne, fabryka celulozy i papieru i t. p.

Jednocześnie podjęta będzie produkcja w wielu nowych działach: saletry wapniowej, różnych odczynników chemicznych oraz wyrobów farmaceutycznych, nowych typów obrabiarek, maszyn rolniczych, silników spalinowych, kondensatorów, lamp radiowych i t. p.

WZROST ZATRUDNIENIA I WYDAJNOŚCI PRACY.

Plan zatrudnienia na rok 1949 przewiduje w grupie przemysłowej ilość 1.203.900 osób, co stanowi w stosunku do planu na rok 1948 ok. 112%. Wzrost wydajności pracy jest przewidywany na 13,5%.

Wydobycie węgla wzrośnie do 74 milionów ton wobec faktycznego wydobycia 70,2 mln. ton w r. ub.

Wydobycie ropy wykaże dalszy wzrost eksploatacji i wierceń.

Hutnictwo wykaże wysoki wzrost produkcji niemal we wszystkich podstawowych asortymentach.

W przemyśle metalowym, przy ogólnym znacznym podwyższeniu planu produkcji, szczególnie wydatny jest wzrost produkcji obrabiarek do metali, typów bardziej nowoczesnych, nie produkowanych dotychczas w kraju.

W dziale taboru i sprzętu kolejowego otrzymamy nowe asortymenty produkcji parowozów pośpiesznych, wagonów sypialnych, specjalnych i innych.

W grupie motoryzacyjnej przewiduje się zwiększenie produkcji traktorów „Ursus 45" do 2 tysięcy sztuk rocznie. Szczególne znaczenie ma podjęcie seryjnej produkcji samochodów ciężarowych 3,5 tonowych „Star 20", wykonanych całkowicie w kraju.

W produkcji elektrotechnicznej nastąpi wzrost we wszystkich działach, a szczególnie w maszynach wirujących, transformatorach i aparatach elektrycznych. Produkcja żarówek elektrycznych wyniesie 22,4 miliona sztuk i pokryje całkowicie zapotrzebowanie kraju. Produkcja odbiorników radiowych osiągnie 87.500 sztuk.

Produkcja cementu osiągnie 1.950 tys. ton.

Przemysł ceramiczny wykaże wzrost produkcji o około 15%, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji wyrobów farmaceutycznych, oraz barwników syntetycznych, nadto o 40 proc. wzrośnie produkcja nawozów fosforowych.

W przemyśle włókienniczym plan przewiduje produkcję 46,4 mil. metrów tkanin wełnianych, oraz 370,8 miliona metrów tkanin bawełnianych. Przemysł odzieżowy uruchomi w roku 1949 trzy nowe fabryki konfekcyjne m. in. w Warszawie.

W papiernictwie zostanie zwrócona uwaga na polepszenie jakości papieru oraz na powiększenie asortymentów w przetwórstwie papierniczym.

W obuwiu. Produkcja obuwia skórzanego będzie wynosiła 82% ogólnej produkcji.

Przemysły spożywcze wykażą bardzo silne tempo rozwoju. Produkcja cukru osiągnie 620.000 ton. Szybko wzrastać będzie produkcja cukierków, makaronu, namiastek kawowych, piwa, słodu, wina, bekonów, konserw mięsnych, szynek, konserw i t. p.

POMOC ZSRR

Po dyskusji, jaka wywiązała się po referacie sprawozdawczym, szczegółowych wyjaśnień udzielił posłom przedstawiciel Min. Przemysłu i Handlu oraz wiceprezes CUP dr. Jędrychowski, wskazując na szczególne *znaczenie dla realizacji planu zawartej ze Związkiem Radzieckim umowy o wzajemnej wymianie towarów oraz kredytowych dostawach inwestycyjnych.*

Druga z tych umów przewiduje dostawy urządzeń przemysłowych na sumę 450 mln. dol. w okresie 5-letnim przy czym dostawy tę będą spłacane polskimi towarami, a okres spłaty zacznie się dopiero po dokonaniu dostaw.

Można powiedzieć, że umowa ta stanowi podwalinę planu 6-letniego — stwierdził dr. Jędrychowski. — Bez pomocy ZSRR nie moglibyśmy zwiększyć produkcji żelaza i stali, gdyż zbudowanie nowej huty w obecnych warunkach własnymi siłami nie było by możliwe. W zakresie dostaw artykułów hutniczych — powiedział następnie wiceprezes CUP— nie możemy zupełnie liczyć na pomoc USA, gdyż pomimo zapłacenia z góry przez Polskę zamówionych dostaw, USA nie udzieliły licencji eksportowej.

Umowy z ZSRR zawarte zostały w styczniu ub. r. Dostawy zaczną napływać w b. r. Okres, który upłynął między ich zawarciem, a rozpoczęciem dostaw potrzebny był do sprecyzowania zamówień i zatwierdzenia projektów urządzeń. Terminy dostaw będą krótsze, niż terminy, które moglibyśmy uzyskać na podstawie współpracy gospodarczej z państwami kapitalistycznymi.

Jeszcze większe znaczenie ma współpraca techniczna z ZSRR, szczególnie zaś pomoc techniczna, udzielana naszemu przemysłowi w postaci szeregu licencji i wymiany doświadczeń technicznych.

PLANY OSZCZĘDNOŚCIOWE

W dalszych wyjaśnieniach wiceprezes Jędrychowski stwierdził, iż Ustawa o planie mówi o konieczności sporządzenia w każdym przedsiębiorstwie planu oszczędności, zawierającego konkretne zadania w zakresie oszczędności paliwa, energii elektrycznej, pełnego wykorzystania maszyn, urządzeń i t. p. Akcja oszczędnościowa zmierza do urealnienia planu rzeczowego, t. j. wykonania rzeczowego planu inwestycji, a zrealizowanie planu oszczędnościowego przyczyni się do pełnego zrealizowania planu finansowego i inwestycyjnego.

JAKOŚĆ PRODUKCJI

Poza tym przy każdym zakładzie produkcyjnym — jak to wyjaśnił przedstawiciel Min. Przemysłu i Handlu dyr. Zelczak — powstają komórki, mające za zadanie badać jakość gatunkową produkcji. *Badania jakości produkcji w okresie Czynu Kongresowego wykazały, że mimo poważnego wzrostu produkcji, nie nastąpiła obniżka jej jakości, pozwala to rokować, że dalszemu wzrostowi produkcji towarzyszyć będzie dalsza poprawa gatunkowa.*

Gra na krótką metę

Rząd francuski odmówił odnowienia polsko-francuskiej umowy repatriacyjnej, regulującej powrót do kraju emigracji polskiej we Francji. Zanim ten fakt bez precedensu, zarówno jeśli idzie o całokształt stosunków polsko-francuskich jak i o meritum zagadnienia repatriacji omówimy szerzej, uważamy za konieczne podkreślenie kilku momentów.

Otóż wspomniana umowa repatriacyjna, a właściwie dwie kolejne (z r. 1946/47 i 1947/48) nie była praktycznie niczym innym jak technicznym uregulowaniem bezspornego chyba problemu, t. j. prawa ludności polskiej do powrotu do kraju. Zresztą strona polska nie stwarza tutaj zagadnienia nowego, któreby można było tak lub inaczej interpretować. Dwie cytowane umowy opierają się bowiem i są wykonaniem odnośnych artykułów polsko-francuskiej konwencji z 3 września 1919 r. konwencji, która przewidywała, że w wypadku zmian na rynku pracy w obu krajach, rządy polski i francuski przedsięwezmą konsultacje w celu dostosowania spraw emigracji do potrzeb chwili.

Otóż rząd francuski w r. 1946 przyznał lojalnie i obiektywnie (w tym czasie było to jeszcze możliwe), że wobec zmienionych warunków gospodarczych w Polsce (wielkie możliwości pracy dla Polaków z Francji w kraju i dla kraju) zatrzymywanie emigrantów, pragnących powrócić do Polski byłoby po prostu bezprawiem, a z punktu widzenia przyjaznych stosunków polsko-francuskich wyraźnym tej przyjaźni pogwałceniem.

Tak to rozumiały obie strony, zawierając w 1946 r. pierwszą umowę, która przewidująo stopniową (16 tys. rodzin rocznie) repatriację, szła w maksymalnym stopniu na rękę gospodarczym interesom Francji, pozwalając na przygotowanie rezerw na miejsce wyjeżdżających.

Zresztą dodać tu także trzeba, że repatriując chorych, kaleki i starców repatriując górników, którzy na skutek przeżarcia płuc pyłem kopalnianym praktycznie nie nadawali się do pracy, rząd polski dowiódł, że uważa za swój moralny obowiązek zajęcia się nimi, jakkolwiek jasne jest, że wszystkie korzyści, jakie mogłaby dać krajowi ich praca, zostały wyczerpane przez gospodarkę francuską.

To też byłoby właściwie wyważeniem drzwi otwartych dowodzenie, że Polska ma prawo żądać powrotu emigrantów, a oni sami mają prawo wolnego wyjazdu z dobytkiem, jaki sobie przez lata ciężkiej pracy na ziemi francuskiej uciułali.

W r. 1946 rząd francuski, zawierając umowę i na przestrzeni lat 1946/47 wykonywując ją dowiódł, że uznaje zarówno jej gospodarcze jak i moralne aspekty.

Sytuacja zmieniła się dopiero wówczas gdy zmienił się klimat polityczny we Francji. Od połowy r. 1948 powstały zgrzyty, rząd francuski starał się obejść umowę, potem nastąpiły szykany i utrudnianie emigrantom powrotu.

Dziś za wyrażenie pragnienia powrotu do kraju grożą represje policyjne i zwolnienie z pracy. Ostatnio rząd francuski zerwał w ogóle umowę repatriacyjną, w konsekwencji czego 700 repatriantów załadowanych na pociąg i mających już wizy, na skutek cofnięcia zezwolenia na wyjazd pozostało bez dachu nad głową, po prostu na łasce i utrzymaniu konsulatu polskiego.

Poza tym jest jeszcze jeden fakt, który stwarza konieczność szybkiego rozwiązania tego problemu. Jakkolwiek Polacy we Francji, jak już wspomniano wyżej, zarówno ze względu na swą pracę dla gospodarki francuskiej jak i na ofiarny udział w Ruchu Oporu specjalnie zasłużyli się Francji, zyskując uznanie i wdzięczność narodu francuskiego, to jednak w chwili obecnej są ludźmi podlegającymi specjalnym dyskryminacjom.

Wiemy czego jest to wynikiem. Rząd francuski nie może im wybaczyć, że tak jak w czasie wojny walczyli wespół z robotnikami francuskimi o wolność Francji, tak dziś tę walkę kontynuują, ramię w ramię z awangardą francuskiej klasy robotniczej. Praktycznie biorąc Polacy we Francji są „uciążliwymi“ dla reżimu Queuille'a cudzoziemcami, ale z drugiej strony są siłą roboczą, której kapitał francuski nie chce się pozbyć.

Mimo to, jakkolwiekby sprawa w tej chwili nie stała — jasne jest, że Polska nie zaniecha wysiłków i potrafi doprowadzić do tego by wszyscy, którzy chcą powrócić do kraju, a jest ich na ogólną liczbę 400 tys. Polaków we Francji spora ilość — powrócić mogli.

Społeczeństwo polskie wiedząc, że naród francuski zdecydowanie potępia akcję swego rządu, potrafi zachować obiektywność sądu, i nie obciąża konta przyjaźni polsko-francuskiej odpowiedzialnością za postępowanie rządu francuskiego. Jeśli idzie zaś o rząd francuski, to niewątpliwie i on zdaje sobie sprawę jak bardzo ta gra na krótką metę, szkodzi rzeczywistym i istotnym interesom Francji.

H. KASSYANOWICZ

Kongres CGT we Francji
potępia imperialistyczną politykę rządu
i potwierdza wierność przymierzu francusko-radzieckiemu

PARYŻ. 26.2. PAP. W Paryżu zakończyły się obrady krajowego kongresu CGT. W wyniku obrad uchwalono szereg rezolucji w sprawie wyborów samorządowych, międzynarodowej sytuacji związkowej, poborów 40-godzinnego tygodnia pracy i minimum egzystencji.

Krajowy Kongres CGT, po wysłuchaniu sprawozdania tow. Le Leapa potwierdza stanowisko swych przedstawicieli w Komitecie Wykonawczym Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz wyraża głębokie przywiązanie do tej organizacji.

Krajowy kongres CGT stwierdza, że plan Marshalla, unia zachodnia i pakt atlantycki są częścią planu panowania nad światem i przygotowań do wojny imperialistycznej;

— piętnuje stanowisko rządu francuskiego, który wykonując rozkazy imperialistów amerykańskich, prowadzi kraj do katastrofy;

— podkreśla, że żadne niebezpieczeństwo wojny, lub napaści nie może grozić ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz popiera stanowisko ZSRR w sprawie rozbrojenia i zakazu broni atomowej;

— wzywa klasę robotniczą, aby domagała się od rządu francuskiego poszanowania sojuszu, zawartego na okres 20 lat pomiędzy Francją a Związkiem Radzieckim.

— potwierdza raz jeszcze swą wierność przymierzu francusko - radzieckiemu;

— wyraża radzieckim związkom zawodowym, narodom ZSRR, ich rządowi i generalissimusowi Stalinowi wdzięczność za ofiary, poniesione w walce o wyzwolenie narodów i za stałe wysiłki, zmierzające do utrwalenia pokoju;

— zapewnia o woli pracowników francuskich utrzymania na zawsze więzów przyjaźni z narodami ZSRR, powstałych we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi.

Kongres CGT potwierdza pragnienie pokoju, jakie ożywia francuską klasę robotniczą, wzywa ją do walki o natychmiastowe zakończenie imperialistycznej wojny w Indochinach. Francuska klasa robotnicza zapewni we wszystkich okolicznościach obronę tym, którzy byliby prześladowani za akcję na rzecz utrwalenia pokoju.

CGT nie miała zwyczaju — czytamy w uchwale — brać udziału w kampaniach wyborczych. Jednakże CGT broni pracowników przed tymi, którzy są odpowiedzialni za ich ciężkie położenie. Odpowiedzialnymi są zaś pracodawcy, trusty i banki, bogacące się na nędzy ludzkiej. Ich politykę popiera i podtrzymuje rząd francuski. CGT będzie zwalczać ten rząd, te partie i tych ludzi wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza może zadać im cios.

CGT wzywa wszystkich pracujących, by nie oddali ani jednego głosu na kandydatów partii rządowych i tych partii, które popierają tę politykę. Każdy głos pracownika, oddany na nich wzmógłby niebezpieczeństwo: 1) zablokowania płac przy jednoczesnym upoważnieniu kapitalistów do podwyższenia cen; 2) odmowy wyższego zaszeregowania urzędników; 3) dalszego wzrostu kosztów utrzymania; 4) policyjnej akcji antyrobotniczej itd.

Głosować na tych kandydatów oznaczałoby wypowiedzieć się za mordercami robotników, uwolnieniem zdrajców i kolaboracjonistów. Głosy pracujących posłużyłyby kandydatom rządowym do usprawiedliwienia ich polityki podporządkowania się miliarderom amerykańskim oraz polityki popierania przygotowań wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Opozycja mas pracujących winna wystąpić z całą siłą dla zachowania pokoju i niedopuszczenia do tego, aby Francja stała się znowu polem nowej bitwy. Ani jeden głos robotniczy nie może paść na podżegaczy wojennych, wrogów klasy robotniczej.

Represje we Francji przeciw działaczom postępowym

PARYŻ(26.2 (PAP). — Na ręce generalnego sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej — Thoreza napływają w dalszym ciągu depesze, wyrażające całkowitą solidarność z jego deklaracją.

W Paryżu trwają represje przeciwko wybitnym działaczom postępowym. Sędziemu śledczemu Jadin przekazano deklarację Thoreza opublikowaną w „Humanite“ i „France Nouvelle“ w celu wszczęcia postępowania sądowego.

Liczba aresztowanych osiągnęła 28 osób. Większość zatrzymanych, została zwolniona. Dochodzenia przeciwko 4-m aresztowanym przekazano sądowi wojskowemu w Paryżu. Są to: reporter Friedland i naczelny redaktor Juin tygodnika „Regards“, redaktor tygodnika „France d'Abord“ Ponilland oraz Jouenne.

Do Paryża nadchodzą pierwsze protesty przeciwko represjom rządu wobec postępowych dziennikarzy. Krajowe Stowarzyszenie b. kombatantów, wolnych strzelców i partyzantów protestuje przeciwko „bezprawnej rewizji i skandalicznym aresztowaniom redaktorów „France d'Abord“ i innych czasopism.

Kłopoty Labour Party z programem przedwyborczym

LONDYN, 26.2 (PAP.). Agencja Reutera donosi, że członkowie gabinetu brytyjskiego i przywódcy Partii Pracy udali się w piątek wieczorem na wyspę Wight, gdzie odbędą się poufne narady nad programem Partii Pracy podczas wyborów powszechnych w roku 1950. 50 osobowej grupie uczestników narad przewodniczą premier Attlee, minister spraw zagranicznych Bevin, minister skarbu — Cripps i wicepremier Morrison.

Według informacji z kół politycznych, tajne to zebranie pozostaje w związku z rozłamem, jaki zarysował się w łonie władz Partii Pracy na tle programu przedwyborczego. Główne różnice wynikły między władzami Partii Pracy a związkami zawodowymi na tle projektów nacjonalizacji. Prawicowi dyktatorzy partii obawiają się odstraszenia wyborców spośród klas średnich wysunięciem haseł nacjonalizacji w kampanii przedwyborczej. Z drugiej strony władze partyjne liczą się z faktem, że całkowite odrzucenie programu nacjonalizacji przemysłu pociągnęłoby za sobą ryzyko utraty dużej ilości głosów robotniczych — zwłaszcza wśród robotników przemysłów dotychczas nieupaństwowionych. Prawdopodobnie więc władze Partii Pracy zwrócą się do mas robotniczych ze specjalnym apelem o poparcie całokształtu polityki labourzystowskiej.

Przed świętem narodu greckiego

W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Władysława Broniewskiego, posiedzenie Zarządu Gł. Polskiego Tow. Przyjaciół Demokratycznej Grecji.

Na posiedzeniu tym uchwalono uczcić akademią dzień 25 marca — święto narodowe ludu greckiego oraz urządzić wystawę dokumentów z walk armii Demokratycznej Grecji.

Druga wycieczka chłopów polskich na Ukrainę

W 25 bm. wyjechała do Kijowa druga wycieczka chłopów polskich, zaproszonych przez kołchoźników ukraińskich.

W wycieczce bierze udział ponad 100 chłopów aktywistów PZPR, SL i PSL, sołtysów, wójtów, działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielni Gminnych ze wszystkich województw R.P.

Towarzyszy im grupa aktywistów powiatowych PZPR i stronnictw ludowych, 30 nauczycieli szkół powszechnych, szkół rolniczych oraz studenci Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi i grupa aktywistów ZMP.

Wraz z nimi wyjechali również redaktorzy „Chłopskiej Drogi“, „Gromady“, „Zielonego Sztandaru“, „Dziennika Ludowego“, „Chłopi i Państwo“ oraz „Rolnika Polskiego“ i „Rzeczypospolitej“.

Pobyt wycieczki polskiej obliczony jest na 2 tygodnie.

Ponad 162 miliardy wyniosły kredyty inwestycyjne

Bankowe kredyty inwestycyjne przewidziane na r. 1948 wynosiły 141.289,3 milionów złotych; z tego wypłacono łącznie 100.025 milionów złotych, tj. 70,8 proc. Do kwoty tej dochodzi jeszcze wypłata w okresie ulgowym 19.716 milionów złotych kredytów bankowych, przyznanych z planu inwestycyjnego za rok 1947, tak że łączne kredyty inwestycyjne bankowe wypłacone w 1948 r. wyniosły 119.741 milionów złotych.

Skarbowe kredyty inwestycyjne zaplanowane na rok 1948 w wysokości 48.059 milionów złotych, wypłacono zaś — 34.551 milionów złotych, czyli 71,9 proc. w stosunku do planu. Wypłacone w okresie ulgowym kredyty skarbowe z planu na 1947 wyniosły 8.024 milionów złotych. Łącznie kredytów skarbowych wypłacono 42.575 milionów złotych.

Ogólna kwota kredytów inwestycyjnych bankowych i skarbowych, wypłaconych w roku ubiegłym, wyniosła 162.319 milionów złotych. (y)

Wysokie odznaczenia czechosłowackie dla generałów i oficerów W. P.

Dnia 25 bm. w rocznicę wielkich przeobrażeń lutowych, odbyła się w ambasadzie Czechosłowacji uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń czechosłowackich generałom i oficerom Wojska Polskiego.

Dekoracji dokonał po przemówieniu ambasador Czechosłowacji Franciszek Piszek.

Odznaczeni zostali Orderem Białego Lwa za Zwycięstwo“ z Gwiazdą: gen. dyw. Marian Spychalski, gen. broni Władysław Korczyc, gen. broni Stanisław Popławski, gen. bryg. Piotr Jaroszewicz, gen. dyw. Franciszek Witold, gen. bryg. Konrad Świetlik oraz gen. dywizji Aleksander Zawadzki. Krzyżem orderu „Białego Lwa za Zwycięstwo gen. bryg. Janusz Zarzycki, płk. Edward Ochab i inni.

Krzyż „Orderu Białego Lwa za Zwycięstwo“, Złotą Gwiazdą Orderu Wojskowego „Za wolność“, „Krzyż Walecznych z 1939 r.“, medale „Za waleczność“ — otrzymało również szereg innych generałów i oficerów Wojska Polskiego.

W imieniu odznaczonych przemówił I Wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. Marian Spychalski ,który m. in. powiedział:

„Niech mi wolno będzie złożyć na Pańskie ręce, Panie Ambasadorze, gorące podziękowanie za zaszczytne wyróżnienie, jakiego dostąpiliśmy ze strony Prezydenta Klementa Gottwalda i rządu CSR.

Przyjmujemy je, jako wyraz braterskiego sojuszu naszych mas ludowych i naszych państw ludowych. Przyjmujemy je jako wyraz uznania dla wszystkich szeregowców, podoficerów i oficerów Wojska Polskiego za ich wkład walki u boku Armii Radzieckiej z faszyzmem hitlerowskim, jako wyraz uznania dla postawy ludu polskiego i żołnierza polskiego w obronie pokoju, zapewniając, że na naszych posterunkach zrobimy wszystko, aby nasz wkład w ugruntowanie pokoju był największy.

Na zakończenie uroczystości przemówił attache wojskowy i lotniczy CSR płk. Bedrich.

Nota radziecka do USA i Anglii w sprawie repatriacji obywateli ZSRR z Niemiec i Austrii

MOSKWA 26.2. PAP. Dnia 24 bm. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR z polecenia rządu radzieckiego przesłało ambasadom USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie noty w sprawie naruszenia przez rządy obu tych państw zobowiązań, dotyczących repatriacji obywateli radzieckich z Niemiec i Austrii.

Nota do rządu USA stwierdza, że według niekompletnych danych, w chwili obecnej w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec przebywa jeszcze ponad 116 tysięcy obywateli radzieckich, podlegających repatriacji a w amerykańskiej strefie okupacji Austrii — ponad 19 tysięcy obywateli radzieckich. Ponadto na terenach kontrolowanych przez władze amerykańskie dotychczas znajduje się duża ilość dzieci radzieckich, które w czasie wojny straciły rodziców lub też przemocą zostały z nimi rozłączone i wywiezione przez hitlerowców

Nota radziecka podaje liczne fakty, świadczące o tym, że przedstawiciele amerykańskich władz wojskowych w Niemczech i Austrii uniemożliwiają repatriację obywateli radzieckch.

Radzieckie władze wojskowe w Niemczech i Austrii niejednokrotnie domagały się od amerykańskich władz wojskowych położenia kresu tej działalności. Jednakże amerykańskie władze wojskowe nietylko nie podjęły nieodzownych w tym kierunku kroków, lecz wręcz przeciwnie, w styczniu br. oficjalnie zawiadomiły dowództwo radzieckie w Niemczech i Austrii, że działalność radzieckich misji repatriacyjnych winna być zakończona do dnia 1 marca b.r.

Rząd radziecki uważa, iż deklaracja amerykańskich władz wojskowych sprzeczna jest z radziecko-amerykańską umową repatriacyjną z dnia 11 lutego 1948 r., która nie przewiduje jednostronnego jej wypowiedzenia. Rząd radziecki, który w przewidzianym terminie zakończył repatriację obywateli amerykańskich, miał prawo oczekiwać, iż rząd USA i jego przedstawiciele na terenach okupowanych równie lojalnie ustosunkują się do obowiązków, wypływających ze wspomnianych wyżej porozumień.

W zakończeniu nota stwierdza, iż rząd radziecki nalega, aby rząd USA udzielił dyrektyw amerykańskim władzom okupacyjnym w Niemczech i Austrii, mających na celu zapewnienie normalnych warunków pracy radzieckim misjom repatriacyjnym

Nota radziecka do rządu Wielkiej Brytanii stwierdzając, że w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec i Austrii przebywa dotychczas 112 tysięcy obywateli radzieckich i wiele dzieci, podlegających repatriacji, przytacza fakty naruszania przez władze brytyjskie zobowiązań wypływających z umów repartriacyjnych oraz tolerowaniu działalności wrogich elementów, występujących przeciwko repatriacji i domaga się, aby rząd brytyjski podjął kroki, które zapewniłyby normalne warunki pracy radzieckim przedstawicielom repatriacyjnym.

Polscy działacze oświatowi na naradzie w Min. Oświaty RFSRR

MOSKWA, 26.2 (PAP.). Dnia 26 bm. delegacja uczonych i pedagogów polskich z ministrem Skrzeszewskim na czele wzięła udział w naradzie w ministerstwie oświaty RFSRR, w której ze strony radzieckiej uczestniczyli: minister oświaty RFSRR — prof. Woźniesienski, wyżsi urzędnicy ministerstwa szkolnictwa wyższego ZSRR, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR — gen. Gundorow oraz sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego — Moczałow.

Minister prof. Woźniesienski szczegółowo poinformował gości polskich o zasadach oświaty w ZSRR, o podstawach pedagogiki radzieckiej i o strukturze organów oświaty. Nakreślono szczegółowy plan zaznajomienia polskich działaczy oświatowych z uczelniami ministerstwa wyższego szkolnictwa

Światowa sytuacja walutowa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Odmienny stan rzeczy dawał się zauważyć w krajach demokracji ludowej a zwłaszcza w ZSRR, gdzie pomimo wielokrotnie większych trudności wywołanych bezpośrednimi zniszczeniami wojennymi, rok 1948 przyniósł wyraźne okrzepnięcie sytuacji gospodarczej W szczególności w ZSRR, po przeprowadzeniu reformy pieniężnej z grudnia 1947 r., możemy stwierdzić w ciągu ostatniego roku zjawisko bezwzględnej stabilizacji waluty, a ponadto szereg innych objawów wysoce dodatnich.

Przede wszystkiem więc reforma walutowa połączona została ze zniesieniem systemu kartkowego przy jednoczesnym planowym obniżeniu cen i przeszło dwukrotnym wzroście płac realnych. Reforma ta, nosząc charakter instrumentu planowej gospodarki socjalistycznej, różniła się zasadniczo od reform przeprowadzonych w państwach kapitalistycznych.

Opierając swą gospodarkę o system gospodarki planowej i socjalizm, ZSRR mógł nie tylko dźwignąć szybko własny kraj, lecz ponadto udzielić **wydatnej pomocy krajom demokracji ludowej**, a nawet zrezygnować z części należnych mu odszkodowań od byłych krajów nieprzyjacielskich. Pomoc ZSRR pozwoliła również krajom demokracji ludowej przezwyciężać stopniowo trudności gospodarcze i walutowe. Proces ten w oparciu o gospodarczą współpracę z ZSRR mógł w krajach demokracji ludowej przebiegać prędzej, niż to byłoby możliwe w innych okolicznościach. W szczególności kraje te stosują gospodarkę planową i zacieśniają wzajemną współpracę, wykazują **znacznie prędszy rozwój**, niż to widzimy w krajach kapitalistycznych, które po wojnie rozpoczęły start w lepszej, zdawałoby się, sytacji. Ponadto dzięki tej wzajemnej współpracy kraje demokratyczne rozszerzają wzajemne obroty, a tym samym uniezależniają się w dużym stopniu od gospodarczych nacisków zewnętrznych. Kraje te rozbudowały zresztą system umów rozrachunkowych bilateralnych, obejmując nimi niemal wszystkich swoich partnerów i uwolniły się przez to w dużym stopniu od gwałtownego głodu dolarowego, a tym samym od konieczności przyjmowania niekorzystnych dla siebie warunków finansowych lub gospodarczych pod obce dyktando.

Że ta wzmocniona pozycja państw demokratycznych przenika również do świadomości państw kapitalistycznych, dowodem tego jest szereg ostatnio zawartych umów pomiędzy krajami demokracji ludowej a krajami zachodnimi, opartych o zasadę wzajemnych i równorzędnych korzyści.

Alfred Siebeneichen

Odsłonięcie pomnika na grobie bojownika Wolności Dua-Bogena

W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci bojownika o wolność i socjalizm Gerszona Dua-Bogena, odbyła się na cmentarzu żydowskim w Warszawie uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej.

Dua-Bogen był organizatorem kompanii im. Botwina w brygadzie im. Jarosława Dąbrowskiego.

Po przemówieniu przedstawiciela Zw. Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii płk. Toruńczyka dokonano aktu odsłonięcia pamiątkowej płyty i złożono wieńce od K. C. PZPR, Zw. Dąbrowszczaków, Warszawskiego i Wojewódzkiego Komitetów PZPR oraz żydowskich organizacji społecznych.

Wieniec na grobie bojownika o wolność Hiszpanii złożył również minister pełnomocny Hiszpanii Republikańskiej p. Sanchez Arcas.

Stefan Czarny

CZY TO JUŻ KRYZYS?

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

NEW YORK, w lutym

OPTYMISCI i sfery oficjalne zaprzeczają. Twierdzą, że jeszcze nie ma wystarczających danych, by twierdzić, że kryzys w Stanach Zjednoczonych nadchodzi w szybkim tempie. Ale są pewne zjawiska, których nie można ukrywać.

Zaczęło się tak:

Po świętach i nowym roku ogłoszono wyprzedaże. Przede wszystkim ubrania, płaszcze, futra. Niby normalnie. Hurtownie i sklepy chcą w ten sposób pozbyć się nadmiaru towaru, który staje się niemodny i którego przechowywanie do przyszłego sezonu jest trudne i kosztowne. Tylko, że w tym roku wyprzedaż przybrała niespotykane już od lat rozmiary. Do tego przeprowadzona była w sposób bardzo nerwowy. Ogłoszenia już nie zachęcały do kupna — po prostu krzyczały z kolumn dzienników, podsuwając coraz to nowe okazję zakupów.

W tym czasie miałem rozmowę, którą pozwolę sobie przytoczyć. Rozmówcą moim nie był żaden wielki dziennikarz, ani nikt z mężów stanu. Ci ostatni odkąd dowodzili uparcie, że prezydentem Stanów Zjednoczonych będzie Dewey, stracili opinię dobrego źródła informacji o Ameryce. Rozmawiałem po prostu z amerykańską krawcową, która jeszcze trzy miesiące temu, pracując w fabryce konfekcji, zarabiała dolara i pięćdziesiąt centów za godzinę. Pewnego dnia okazało się, że nie jest więcej potrzebna w swojej fabryce, bo takich krawcowych jest zadużo. Zaczęło się więc bezrobocie.

Wiadomości o braku pracy nie przyjęła tragicznie. Nie denerwując się tym zupełnie, zaczęła szukać nowej pracy. Spokój jej był zrozumiały, bo miała rezerwy w postaci oszczędności uciułanych w latach wojny, to znaczy w latach pełnego zatrudnienia i wysokich płac.

Dopiero w ciągu paru tygodni zorientowała się, że ze znalezieniem nowej pracy nie jest tak łatwo jak przypuszczała. Co więcej, że nie ma mowy o tym by została zatrudniona na warunkach poprzedniej swojej pracy. Po trzech miesiącach szukania zajęcia i zjadania swych bardzo szybko kurczących się zasobów, dostała nową pracę, lecz już nie za dolara i pięćdziesiąt centów za godzinę, lecz za osiemdziesiąt centów. Oświadczyła mi, że jej się udało, bo jest wiele krawcowych, które i tego nie mogą zarobić.

Z innych źródeł przyszły znów takie wiadomości: szereg fabryk w grudniu zeszłego roku nie przyjmowało robotników, oświadczając wszystkim ubiegającym się o pracę, że nowe możliwości otworzą się po nowym roku. Tymczasem fabryki te ani w styczniu ani w lutym nikogo nowego nie przyjęły. Przeciwnie szereg robotników zwolniono z pracy, nie dając im nadziei, że mogą być w krótkim okresie czasu na nowo zatrudnieni.

Wreszcie już oficjalnie, bo dłużej już tego nie można było ukrywać, oświadczono, że bezrobocie znacznie wzrosło. Popularny magazyn: „U. S. News and World Report“ podał:

„Liczba osób, które szukają pracy i nie mogą jej znaleźć, według oficjalnych obliczeń wynosi obecnie ponad 2.650.000. Oznacza to, że w ostatnich trzech miesiącach bezrobocie wzrosło o przeszło milion ludzi. Bezrobocie staje się bardzo poważnym problemem w New-Yorku, w Nowej Anglii, w pewnych okręgach przemysłowych południowych stanów i zachodniego wybrzeża. Według przewidywań liczba bezrobotnych w 1949 r. nie przekroczy cyfry 4.500.000“.

Całą sprawę zaczęto od razu topić w powodzi naiwnych dyskusji i pseudonaukowych wystąpień, nie mających nic wspólnego z wiedzą ekonomiczną. Że przede wszystkim — to głupstwo. Czym że jest milion bezrobotnych więcej — przecież to nie odegra żadnej roli. Z całym cynizmem twierdzono, że nie ma powodu do obaw, bo tylko jeden milion ludzi więcej jest na bruku bez pracy. Po cóż się zajmować milionem ludzi (i znacznie jeszcze większą liczbą ludzi po doliczeniu niepracujących członków ich rodzin), gdy cyfra ta — według opinii miarodajnych czynników — nie zwiastuje jeszcze kryzysu i poważniejszych zaburzeń gospodarczych.

W dyskusjach zapomniano, że nowy milion bezrobotnych przybył w czasie zbrojeń i coraz to nowych dotacji na realizowanie planu Marshalla. Zapomniano o wzroście opodatkowania, który systematycznie powoduje obniżanie się stopy życiowej szerokich rzesz konsumentów amerykańskich. Zapomniano wreszcie o stwierdzonym i niezaprzeczalnym fakcie, że kryzys w tym ustroju gospodarczym musi co jakiś czas występować.

Przy tym jednak powszechnie przyznaje się, że koniunktura powojenna należy już do przeszłości, że szereg towarów jest bardzo trudno sprzedać, że ludzie nie mają pieniędzy na nowe zakupy, że sytuacja w szeregu gałęzi produkcji jest bardzo poważna.

Na pocieszenie stworzono nową „teorię“. Wedle niej to, co się obecnie dzieje, to nie oznaki depresji, która zaczyna dominować nad życiem gospodarczym. To koniec okresu „pomyślności“ gospodarczej, koniec owej słynnej „prosperity“ i powrót do stanu „normalnego“.

Tej „normalności“ jednak bardzo się tutaj ludzie boją. Mówi się powszechnie, że w rzeczywistości musi być bardzo źle, gdy zapowiada się „normalność“.

Obawa przed kryzysem nie jest zresztą najnowszej daty. Gdy w okresie najlepszych zarobków mówiło się z ciężko zapracowanymi ludźmi, pędzącymi w pośpiechu z jednego miejsca na drugie, wykorzystującymi wszystkie możliwe nadliczbowe godziny, pracującymi w niedzielę i święta, i pytano się ich dlaczego nie dbają o swe zdrowie i dlaczego nie oszczędzają swych sił, odpowiedź była zawsze ta sama: „Trzeba pracować póki nie przyjdzie kryzys — trzeba zaoszczędzić pieniądze, żeby przetrzymać kryzys“.

Ta obawa to właśnie to, co spędza sen z powiek ludziom w Ameryce.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie wiadomości nie przyczynią się do uspokojenia. Będą dyskusje o "środkach zaradczych". Wysunie się nowe „nakazy chwili“.

Ale na jak długo to się zda?

Tak długo, aż nowy wielki kryzys nie zapanuje nad tutejszym życiem gospodarczym.

Wtedy żadne tłumaczenia już nie pomogą.

Henryk Kassyanowicz

Na ulicach Budapesztu (2)

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

BUDAPESZT, w lutym

BUDAPESZT jest miastem pomników pięknych gmachów i ładnie rozplanowanych ulic. Jest to po części pozostałość z okresu gdy stolica Węgier skutecznie rywalizując z niemieckim, a więc nie co wulgarnym i rubasznym w swej wesołości Wiedniem pretendowała do nazwy naddunajskiego Paryża.

POMNIKI MÓWIĄ

Wspaniałe gmachy parlamentu, uniwersytetu im. Piotra Pazmany, Muzeum Narodowe, renenansowe pałace przy Andrassy utca, to dorobek ostatnich dziesiątków zeszłego stulecia, pomniki natomiast — to częstokroć wyraz protestu narodu węgierskiego przeciwko despotycznym rządom Habsburgów. Do takich należą pomnik Franciszka Rakoczi'ego, który w latach 1706-1711 walczył o wolność Węgier.

Z miejsca gdzie dziś stoi pomnik odczytał Rakoczi swą proklamację do narodu. W sto kilkanaście lat później inny bohater narodowy — Ludwik Kossuth podjął sztandar wolności. Naród węgierski po upadku cesarstwa austro-węgierskiego i śmierci ostatniego dynasty Karola II wystawił Kossuthowi (w r. 1927) pomnik wdzięczności. Twórca pomnika Horvay rzeźbiąc jego sylwetkę utrwalił w kamieniu ten gest rozpaczy jaką niewątpliwie wywołał w Kossuthu upadek powstania. Dziś ten pesymizm żywo kontrastuje ze wspaniałym posągiem wolności na górze św. Gellerta wzniesionym w r. 1946 i poświęconym pamięci żołnierzy armii radzieckiej, którzy padli w walce o wolność Węgier.

Wzniesiony na placu Bohaterów ku upamiętnieniu tysiąclecia narodu węgierskiego (1896) monumentalny pomnik wraz z kolumnadą, wzdłuż której umieszczone są pomniki monarchów, dobrze zapisanych w historii Węgier, tworzy niewątpliwie jedną z najbardziej reprezentacyjnych partii architektury Pesztu. Uszkodziły ją działania wojenne, piękna Galeria Artystyczna to tylko szkielet. W porównaniu jednak do zniszczeń, które bezpowrotnie wydarły kulturze węgierskiej arcydzieła architektoniczne starej Budy — Peszt wyszedł z działań wojennych obronną ręką i szybko zaleczył rany.

FORINT STOI MOCNO

Jest to wrażenie, które chcieliśmy tu taj zgeneralizować, rozszerzając je znacznie poza kwestie czysto architektoniczne. W lipcu 1946 Budapeszt ogarnięty szalejącą inflacją, źle zaopatrzony w żywność, o nieuregulowanej komunikacji robił wrażenie przygnębiające. Dziś sytuacja uległa zasadniczej zmianie, to też jeśli widzi się znów piękne budapeszteńskie sklepy obficie zaopatrzone w towary, gdy pierwszym wrażeniem, jakie się nasuwa jest widoczna i stale wzrastająca stabilizacja bytu ludności stolicy Węgier, to rzecz jasna szuka się tych przyczyn, które w tak stosunkowo szybkim czasie postawiły Węgry na nogi.

Oczywiście wiele można by tutaj wytłumaczyć faktem, iż Węgry nie były, ani w części tak zniszczone, jak Polska, że poziom życia ludności węgierskiej był również przed wojną stosunkowo wyższy. Te przyczyny nie tłumaczą jednak faktu, w jaki sposób robotnik węgierski z dna kryzysu, w jaki wtrąciła go inflacja potrafił się wydostać.

Otóż niewątpliwie reforma walutowa z sierpnia 1946 r. przeprowadzona na wniosek węgierskiej partii komunistycznej stanowiła punkt zwrotny. Inflacja ta, która jak pamiętamy wyśrubowała cenę artykułów pierwszej potrzeby do fantastycznych sum, była potężną bronią w rękach reakcji węgierskiej, usiłującej złamać siłę i odporność węgierskiej klasy robotniczej. Pamiętamy wszak, że to właśnie na żądanie węgierskich związków zawodowych — wobec zmieniającej się z dnia na dzień wartości pengo — płace robotników obliczane były wedle wartości niezbędnego minimum kalorii. Lecz i to jak wiadomo było niewystarczającą gwarancją realności płac. Kryzys się pogłębiał, wzrastała pauperyzacja mas, a sabotowanie przez ówczesne kierownictwo partii drobnych posiadaczy reformy rolnej, opór przeciwko upaństwowieniu kluczowego przemysłu powiększyły trudności gospodarcze kraju.

Dziś nie widać kryzysu. Luksusowe sklepy na Vaci utca, która w godzinach popołudniowych jest promenadą eleganckich kobiet, ma wprawdzie nadal swą klientelę rekrutującą się spośród zamożnego mieszczaństwa, ale gros obrotu handlowego coraz wyraźniej przerzuca się na domy towarowe. Jest ich w samym Budapeszcie 18, rozrzuconych po całym mieście.

OD PIETRUSZKI DO STANDARTOWYCH BUTÓW

Zwiedzamy jeden z nich. Jest to gmach największego przed wojną budapeszteńskiego domu towarowo-handlowego o rozmiarach B-ci Jabłkowskich. Na dole handel spożywczy — w którym jest właściwie wszystko począwszy od włoszczyzny i kartofli, a skończywszy na winie i konserwach. Wyżej galanteria, z przewagą standaryzowanych wyrobów tekstylnych, bielizny no i oczywiście obuwia.

Węgry zawsze słynęły z solidnej i eleganckiej roboty szewskiej. Na Vaci utca w sklepach prywatnych pantofle męskie kosztują niekiedy ponad 300 forintów, tutaj dostać je można w cenie 50 — 150 forintów. Oczywiście nie są to pantofle o liniach „opływowych", ale za to prezentują się dobrze, są mocne i trwałe.

Od godz. 9 rano do 11 wieczór (konsum spożywczy jest czynny aż do tej godziny) kilkanaście tysięcy ludzi przewija się przez wszystkie działy, na twarzach ekspedientek znać już zmęczenie — mimo to są uprzejme i uśmiechnięte.

W wycieczce, która zwiedzała sklep znajdowała się znana dziennikarka francuska, współpracowniczka „Liberation" — Dominique Desanti. Podziwialiśmy jej kobiecą fachowość z jaką oglądała ładne jedwabie, tafty, georgetty i nie wiem co tam jeszcze. Zawieruszyli się natomiast gdzieś dwaj dziennikarze włoscy którzy zapragnęli kupić sobie buty. Po pół godziny kolowania w tłumie znaleźliśmy ich. Buty stały zapakowane na ladzie, a nasz włoski kolega z żywą gestykulacją mieszając węgierski, angielski i czeski emablował uroczą ekspedientkę.

WALKA O PLAN TRZYLETNI

Forint jest dziś mocną walutą na rynku wewnętrznym. Najniższa pensja robotnika niewykwalifikowanego wynosi 800 for., wykwalifikowani fachowcy zarabiają dużo więcej. Współzawodnictwo pracy, które jest motorem odbudowy gospodarki narodowej i pozwoliło na przekroczenie planu za rok ubiegły, daje też już bardzo ładne rezultaty jeśli idzie o podniesienie dobrobytu klasy robotniczej.

Zrozumienie dla idei współzawodnictwa wśród robotników jest b. duże. Mówią o tym nie tylko pisane przez robotników artykuły w gazetach ściennych, lecz również bezpośrednie rozmowy w fabrykach. Tak jak wygrali Węgrzy bitwę o węgiel, tak też wygrali pierwszy rok walki o realizację planu trzyletniego, zdając sobie sprawę, że stabilizacja cen możliwa jest tylko wówczas gdy przemysł potrafi dostarczyć wystarczającą ilość towarów.

Wykonanie planu za ubiegły rok wykazało całkowitą realność budżetu. Ceny ustalone teoretycznie z małymi odchyleniami spowodowanymi koniunkturalnymi wahaniami głównie odnośnie artykułów rolniczych utrzymały się na poziomie. To też, jeżeli plan trzyletni zakłada, że po jego zakończeniu przeciętna poziomu życiowego wzrośnie do 114 proc. stanu przedwojennego (do 172 proc. w porównaniu z pierwszym rokiem przedwojennym), to robotnik węgierski nie tylko wierzy w realność planu, ale ze wszystkich sił dąży do przyśpieszenia tego terminu prekluzyjnego.

ROZMAWIAMY Z ROBOTNIKAMI

Świadomość klasowa robotnika i robotnicy na Węgrzech, to nie jest frazes. Chcąc sobie uprościć zagadnienie można by zadawać każdemu napotkanemu robotnikowi kilka pytań, np.: co myśli o procesie Mindszenty'ego, jaki jest jego stosunek do Węgierskiej Partii Pracujących i co myśli o sytuacji międzynarodowej.

Ponieważ niekiedy w tak stawianych pytaniach zawiera się niezręczna sugestia, znacznie lepiej jest pozwolić tym ludziom samym mówić na temat najbardziej ich interesujący.

I wtedy wiemy, że jak młoda robotnica z fabryki porcelany „Galant" mówi: „Nie rozumiem po co się tak długo tolerowało Mindszenty'ego" — to jest w tym zarówno określenie jej stosunku do osoby kardynała, jak i pełna aprobata wyroku.

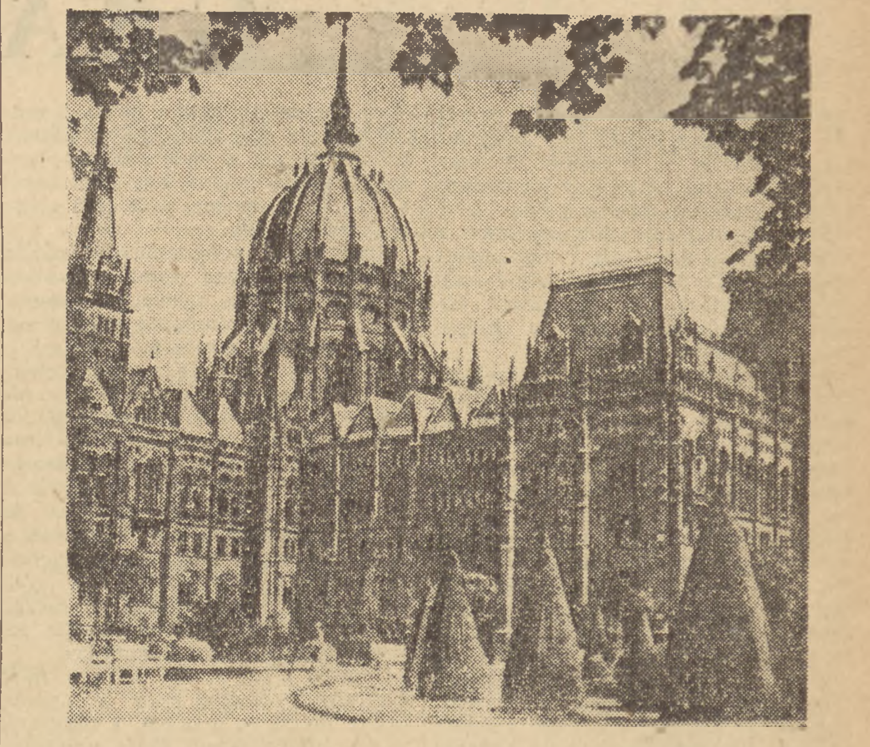
A gdy szofer taksówki wiozący nas niespodziewanie rozpoczyna rozmowę od stwierdzenia że „ten amerykański poseł musi chyba wyjechać z Budapesztu" to tym samym wiemy co myśli o wszelkich próbach mieszania się Anglosasów w sprawy wewnętrzne narodu węgierskiego.

Wychodzimy z fabryki wraz z tłumem robotników. Nie poznajemy robotnic. Zdjąwszy fartuchy robocze i wygodne pantofle używane w czasie pracy, są znów wesołą zgrają ładnych dziewcząt, rzucających na nasz autokar zaciekawione spojrzenia.

Dominique Desanti, której ujmujące obejście ułatwia znakomicie nawiązanie pierwszych kontaktów, rozmawia już z grupką robotnic. Ach, ale znów ci Włosi! Ich nagłe entuzjastyczne zainteresowanie dla żłobka w fabryce w której młode mężatki-robotnice zostawiają swe dzieci na czas pracy jest stanowczo zbyt ostentacyjne. Czyżby byli specjalistami od zagadnień opieki społecznej?

— Nie — uśmiechają się — ale nie jest w zwyczaju włoskim minąć ładną dziewczynę nie powiedziawszy jej miłego komplementu.

Gmach Parlamentu w Budapeszcie



Gmach parlamentu węgierskiego, wybudowany w latach 1885 — 1905 przez architekta Imre Steindla.

Rok Chopinowski rozpoczęty

Sumarycznie biorąc, uroczystości Roku Chopinowskiego obejmują szereg okolicznościowych imprez, 8 koncertów historycznych na których polscy wykonawcy odtworzą w różnych krajach koncerty dawane w tych krajach przez Chopina 14 koncertów stanowiących „Żywe wydanie" wszelkich znanych, a nawet nie znanych dzieł Chopina.

Pozatem cały szereg koncertów publicznych, około 5 tysięcy audycyj szkolnych na których różni pianiści, mając do dyspozycji fortepian na samochodzie, szerzyć będą muzykę Chopina w najodleglejszych nawet zakątkach kraju.

W Międzynarodowym Konkursie weźmie udział reprezentanci około 20 państw. Program przewiduje wystawę chopinowską w Muzeum Narodowym, która wyjedzie również za granicę, ponadto wydanie dzieł Chopina w 26 zeszytach przez PWM w opracowaniu Paderewskiego, rozprowadzenie 150 tysięcy płyt z nagraniami muzyki Chopina, wreszcie utworzenie specjalnego funduszu im. Fr. Chopina. dla muzycznego dokształcania zdolnych, lecz najbiedniejszych dzieci.

W inauguracyjnych uroczystościach warszawskich wzięli dotychczas udział trzej pianiści: Sztompka, Drzewiecki i Ekier.

Sztompka wystąpił dn. 21 bm. na uroczystym posiedzeniu Komitetu Honorowego oraz otworzył recitalem dn. 23 bm. cykl. „Żywego wydania" dzieł Chopina. Pozostali pianiści wykonali w dn. 22 i 23 bm. koncerty fortepianowe E i F-moll.

Zawsze byliśmy z dużym uznaniem dla obecnych naszych chopinistów. Cenimy poczucie stylu u Sztompki, precyzję techniczną u Ekiera oraz wiedzę i rutynę u Drzewieckiego. Każdy z nich gra dobrze, każdy inaczej i tak wzajemnie się uzupełniają, stwarzając ogólnie bardzo poważną linię i wysoki poziom naszej chopinowskiej pianistyki. Mimo woli jednak, sięgając pamięcią kilka zaledwie miesięcy wstecz, trudno tu nie wspomnieć nieodżałowanego śp. Raoula Koczalskiego, który potrafił jednak wszystkie te, tak rozproszone cechy połączyć w jednej swej osobie.

Dotychczasowe koncerty mają swą powagę i wzbudzają duże zainteresoawnie publiczności. Dziwnym się przeto wydaje, że na koncercie inauguracyjnym w dn. 22 bm., który miał charakter reprezentacyjny i przekazywany był drogą radiową do Paryża i Budapesztu, przeoczono widać zestrojenie fortepianu z orkiestrą, narażając tę ostatnią na niesłuszny zarzut nieczystej gry, pianistów na zdenerwowanie, a muzykalnych słuchaczy na przykrość w słuchaniu. Najbardziej chyba narażono Chopina...

Na pozór mała rzecz, a wstyd.

M. BORZĘCKI

* * *

Obywatelski Komitet Honorowy Obchodu „Roku Chopinowskiego" w Zakopanem postanowił zwrócić się do ośmiu najwybitniejszych pianistów polskich z prośbą o wystąpienie z koncertem w Zakopanem w ciągu bież. roku. Prócz tego młodzież szkolna Zakopanego, ochotnicze zespoły chóralne i orkiestralne oraz regionalne grupy artystyczne przygotowują koncerty i widowiska, poświęcone pamięci i twórczości Chopina. Przewiduje się również wyjazdy pianistów na wsie podhalańskie, aby zapoznać górali z muzyką Chopina. Fortepian objazdowy będzie transportowany na platformie samochodowej specjalnej konstrukcji.

*

Instytut Fr. Chopina w związku z rozpoczynającym się Rokiem Chopinowskim przeznaczył 2.000 egzemplarzy informatora pt. „Chopin i Żelazowa Wola" dla świetlic robotniczych i złożył je do dyspozycji i rozdziału Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Informator ten ilustrowany 16-oma rotograwiurami, zawierający krótki, popularny rys biograficzny Fr. Chopina przeznaczony jest specjalnie dla świata pracy, młodzieży i najszerszych mas społeczeństwa.

*

Program imprez Roku Chopinowskiego w woj kieleckim przewiduje 40 koncertów symfonicznych oraz 274 recitale. Koncerty symfoniczne z udziałem orkiestry i solisty (fortepian) odbędą się w Kielcach, Częstochowie i Radomiu. Recitale fortepianowe i śpiewacze uzupełnione prelekcją o Chopinie odbędą się we wszystkich miastach powiatowych, jak Sandomierz, Starachowice, Ostrowiec, Opatów i inne.

Szkoła rzeźby w węglu

Jedyna tego rodzaju uczelnia w Europie



Trzynastoletni Krystian Burda, twórca rzeźby, wykonanej na Kongres Zjednoczeniowy, obok swego dzieła.

W roku 1906 Ludwik Konarzewski przybył do Krakowa.

Przyjechał tu z okolic Warszawy — gdzie mieszkał jego biedny ojciec, poeta i kompozytor ludowy — na egzaminy wstępne na Akademię Sztuk Pięknych. Przyjechał parę tygodni za wcześnie, więc musiał czekać. Był bez grosza. Od paru dni głodny spędzał noc na podłodze w sieni maszynisty wawelskiego. Wypędziła go stąd żona maszynisty. Znalazł się na bruku. Za znalezione na drodze 5 centów kupił kawałek chleba. Pożegnał się z Wawelem i poszedł do wabiących go swym urokiem Tatr — do Zakopanego.

Szedł kilka dni. Pożywieniem jego były przydrożne owoce. Noce spędzał w pachnącym sianem szopach, a każdego ranka dnia następnego ruszał dalej w drogę, zmuszając zbolałe nogi do marszu. Z uporem niezłomnym wmawiał po drodze w siebie: „Zostanę artystą; muszę nim zostać!". „Założę szkołę dla najbiedniejszych, dla marnujących się talentów. Będę uczył i żywił bezpłatnie, aby nie cierpieli tak jak ja, któremu nikt nie chce pomóc, mimo iż ojciec mój prosił o pomoc wielu zamożnych".

Z Zakopanego powrócił pieszo do Krakowa, gdzie został przyjęty do Akademii Sztuk Pięknych. Już w pierwszym półroczu otrzymał za swą pracę list pochwalny i parę groszy, które ułatwiły mu dalsze studia. Pracował nocami. Zarabiał skromnie: na farby. Otrzymawszy stypendium wyjechał na wyższe studia za granicę: do Paryża, Rzymu, Monachium, Wiednia.

Po skończonych studiach prof. Ludwik Konarzewski wraca do kraju. Tu ożenił się z siostrą górala artysty malarza Wałacha.

Pierwsza wojna światowa zaprowadziła go do stepów kirgizkich, gdzie przyszedł na świat syn.

Powracając w roku 1920 do Polski, przywozi przeszło 500 obrazów tam wykonanych, i urządza wystawę w Poznaniu, Lublinie, Stryju, Cieszynie, aż wreszcie osiadł w Istebnej, gdzie za pieniądze uzyskane ze sprzedaży swych prac, zaczyna budowę szkoły sztuki góralskiej, szkoły której powstanie przepowiedział w drodze do Tatr, do Zakopanego.

Uczył w niej rzeźbiarstwa w drzewie. Uczył bezpłatnie. Żywił bezpłatnie.

Dzieło jego zniszczyli Niemcy w wojnie 1939 - 45.

Nie zraził się tym prof. Konarzewski. Po wojnie wraca na Śląsk i tu podejmuje się założenia nowej placówki: szkoły rzeźby w węglu. Inicjatywę jego poparł ówczesny Dyrektor Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego inż. Dykacz. Na siedzibę szkoły wybrano Rdułtowy.

Nowa placówka powstała 1 grudnia 1946 r. Nauka w szkole trwa 2 lata; jest bezpłatna i dostępna dla każdego — posiadającego talent. Uczeń, którego praca zostanie sprzedana otrzymuje 30 proc. uzyskanej ze sprzedaży sumy. Szkołę otwarto w tym celu, aby człowiek, nie posiadający możności kształcenia się w wielkomiejskich akademiach — osiągnął za jej pośrednictwem możność wypróbowania, czy też rozwoju swych zdolności.

Szkoła ta jest zorganizowana na wzór prywatnych Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu, z tym, że po opanowaniu anatomii przez modelowanie w glinie, uczniowie przystępują indywidualnie do rzeźby w węglu.

Szkoła, będąca jedyną tego rodzaju w Europie, a bodajże i na świecie wzbudza wielkie zainteresowanie.

Żywo szkołą interesował się były woj. Śląsko-Dąbr. gen. Zawadzki. „Głowa Prezydenta Ob. Bieruta", „Głowa Pstrowskiego", „Górnicy przy pracy" i wiele, wiele innych rzeźb zostało tu wykonanych i wysłanych na Kongres Zjednoczeniowy. Rzeźby te można obecnie oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Szereg rzeźb wykonano tu dla Czechosłowacji, Węgier, Szwajcarii, ZSRR i innych.

Ostatnio w szkole rzeźby zaprowadzono malarstwo i nauki pomocnicze. Wykładowcą jest utalentowany pejzażysta portrecista i rzeźbiarz Ludwik Konarzewski — syn profesora — który ukończył ostatnio Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie.

Szkoła liczy 80 uczniów.

Do najzdolniejszych uczniów zaliczyć można ob. ob. Antoniego Koloskę z kop. Ignacy (Rybn. Zjedn. Przem. Węgl.) Piotra Latoskę z kop. Walenty Wawel (Rudz. Zjedn. Przem. Węgl.), Dembczyka, Ewę Nartawską, Matuszaka, 13-letniego Krystiana Burdę, Tronta, Brachmańskiego, 10-letniego Miłotę, Loremczyka, 13-letniego Wilhelma Halfara oraz jego 7-mio letnią siostrę Marię, Kubka, Piechaczka, itd.

Tylko jedną tego rodzaju szkołę rzeźby w węglu posiadamy; trzeba zatem o niej jak i o jej uczniach nie zapominać.

A może nieźle byłoby pomyśleć o zorganizowaniu podobnych placówek w innych dzielnicach Polski.

FERDYNAND JOŚKO



Józef Piechaczek kończy swe dzieło.

Irena Krzywicka

CZY TYLKO ZAKOPANE?

SKORO się rozpisałam o Zakopanem, mam ochotę dodać do moich uprzednich zachwytów parę słów trzeźwiejszych, może dlatego, że wróciłam na nizinę i przestał na mnie działać narkotyk górskiego powietrza.

Zakopane zawsze zajmować będzie osobne miejsce wśród miejscowości wypoczynkowych, mimo, że mamy tyle znakomitych uzdrowisk śląskich, jako jedyna u nas stacja wysokogórska w dodatku uświetniona wspaniałą tradycją. Ale... Właśnie dla paru „ale" piszę ten artykuł.

Przede wszystkim dlaczego właściwie mamy mieć tylko jedną stację wysokogórską? Dlaczego już dziś nie pomyśleć o stworzeniu i rozbudowaniu kilku, z których każda mogłaby mieć inny charakter, jedna bardziej wypoczynkowy, inna zdrowotny, inna sportowy.

Zakopane rozrasta się, a raczej rozłazi dość bezkształtnie, ale za to rozległe, wskutek czego jest się w nim coraz dalej od przyrody. Nie małego wysiłku potrzeba, aby znaleźć się na łące, czy w lesie, albo ogarnąć wzrokiem szerszą przestrzeń.

Ile to się człowiek naczłapie aby wydostać się poza obręb mniej lub więcej malowniczych willi (raczej mniej), małych ogrodzonych parcelek i zakurzonych latem, a grubo zaśnieżonych i łatwo przetartych saniami zimą dróg. Jak się rujnować trzeba na obdzierających bez litości woźniców czy sankarzy. Wreszcie jak się trzeba umordować nim się dotrze do terenu narciarskiego, lub do miejsca skąd się rozpoczyna właściwa wysokogórska wycieczka. Istnieją co prawda dwie kolejki elektryczne i parę autobusów (w niedługim czasie podobno ma ich przybyć więcej), ale wszystko to jest kroplą w morzu ludzkich potrzeb, zwłaszcza w okresie nasilenia sezonu.

Wobec „powyższego" mówiąc stylem urzędowym, czy nie należałoby pomyśleć o stworzeniu osobnych miejscowości pod nazwą: Gubałówka, Toporowa Cyrla, czy Bukowina? Jest to właściwie wyłącznie sprawa komunikacji. Wszystkie te trzy cudne miejsca są na dobrą sprawę odcięte od świata. Kolejka na Gubałówkę nie może obsłużyć tłumów, które chciałyby się dostać na ten jeden z nielicznych, południowy stok, pławiący się przez dzień cały w słońcu. Zwłaszcza iż każdy narciarz wjeżdża kolejką z powrotem na górę wielokrotnie w ciągu dnia.

Ale prócz narciarzy dążą tam starcy, chorzy, matki z dziećmi. W rezultacie kilometrowe ogony, ścisk, nerwy. Czy nie wartoby wobec tego zrobić porządną szosę, wijącą się ładnymi serpentynami na sam wierzch garbu i puścić nią autobusy. Co za rozkoszna miejscowość powstałaby na szczycie, niczym zresztą nie naruszająca dziewiczości tras zjazdowych i uczuć starych wilków taternickich, którzy tam nie chodzą.

A może by puścić odnogę kolejową do ślicznej Bukowiny, piękniej położonej niż Zakopane i bogatej w wyborne tereny narciarskie. Mniej by tam było kawiarni i sklepów niż w macierzystym Zakopanym, a za to bliżej gór i pól śnieżnych. To samo dotyczy Cyrli.

Wydaje mi się, że w ten sposób odciążyłoby się nieco kolejkę linową na Kasprowy, która ma przeznaczenie typowo sportowe, a służy, poza narciarzami, po prostu paniom, które się chcą opalać. Proszę mnie tylko nie posądzić o to, że pragnęłabym widzieć szosę na Kasprowy! Uchowaj Boże! Tatry powinny zostać Tatrami, ale jednak ludziom należy udostępnić w szerszym niż dotąd zakresie wysokogórskie słońce i powietrze. Pozbawieni tych rozkoszy dążą tłumnie (typowy heliotropizm) w górę i przeszkadzają sportowcom, zajmując przeznaczone dla nich miejsca w kolejkach linowych. To samo jest przyczyną niezliczonej ilości nieszczęśliwych wypadków na Gubałówce. Gubałówka pomimo dobrodusznych pozorów jest trudna, ale skąd mają zjeżdżać mało wprawni narciarze, po przyjeździe do Zakopanego? Przecież tylko tam jest słońce. No i rezultat — pełne szpitale.

Rozbudowujmy się więc w naszych najmilszych Tatrach, nie szkodząc piękności i dzikości gór. Obywatelu Ministrze Komunikacji! Prosimy o przybliżenie do nas, starych ceprów, Bukowiny, Cyrli i Gubałówki. A wówczas przyrzekamy nie pętać się pod nartami sportowcom i wygrzewać się na słońcu niekoniecznie na szczycie Kasprowego.

Jemilian Staniew *Nowela*

GRA O JEDNO ŻYCIE

Kiedy minęli ulicę opuścił powóz i koń ruszył truchtem. Obejrzał się i popatrzył na strażnika. Pochwa rewolweru była zapięta, w lewej ręce strażnik trzymał krótko pałkę.

Straci co najmniej trzy sekundy, zanim dobędzie rewolwer i jedną póki załaduje, o ile nie załadowany — zdecydował Antoni. W tej chwili nienawidził tego przysadzistego chłopa, jak swą własną śmierć.

Antoni podniósł głowę i ujrzał góry, tonące w lekkich, sinawych oparach. Wznosiły się ścianą podobne do olbrzymiej, rozerwanej szaty. Namiętne pragnienie przedostania się tam jak płomień ogarnęło jego serce. Tam w błękitnym jak morze, świecie znajdowali się jego towarzysze. W myślach pozdrawiał ich. Czy ich ujrzy jeszcze, czy dowiedzą się o tych ostatnich jego myślach? O, jak drodzy mu teraz byli jego przyjaciele, jak był im oddany!

Odwróciwszy się poszukał wzroku młodzieńca — kulawego towarzysza, którego w swym bezsilnym gniewie uważał za sprawcę wsypy. Teraz będzie biernym świadkiem jego zguby, o ile ucieczka się nie uda. Wymienili długie spojrzenie którego nie zapomina się przez całe życie.

Przyjechali do źródła. Koń schylił się do koryta i strażnik rozkazał rozkiełznać go. Ręce Antoniego drżały, nozdrza rozdęte były nerwowo, oczy błyszczały. Kątem oka śledził, gdzie stanie policjant. Ten postępował w kilku krokach za nimi i w razie nagłego napadu nie zdołałby zapewne zrobić użytku z rewolweru.

Antoni stanął na koryto, postawił wiadro na kamienny występ źródła i mocno objął obiema dłońmi ciężki lejek. Młodziutki szewc wpił się w niego zatrwożonymi oczyma i zląkł się że to spojrzenie może zdradzić jego zamiary. W chwili, gdy oczekiwał zbliżenia się strażnika by nań napaść, policjant skoczył na występ źródła. Wzrok Antoniego towarzyszył jego nogom. Strażnik nic nie zauważył. Odszedłszy cokolwiek w tył, zatrzymał się, uderzając pałką po cholewach.

Antoni nachylił się i podstawił wiadro pod strumień wody, potem umieścił lejek w otworze beczki i odwróciwszy się plecami do policjanta zaczął rozglądać się po polu kukurydzy. Wszyscy trzej milczeli. Koń, prychając bronił się od much, uderzając ogonem po pustej beczce. Powstawał wówczas dźwięk cienki i przenikliwy. Woda z wesołym szumem napełniała wiadro. Wózek zlekka posuwał się wprzód i wtył przy każdym ruchu konia grzebiącego kopytem w czarnym błocie obok studni.

Pierwsze wiadro napełniło się i wylał jego zawartość do lejka. Młodzieniec trzymał konia na lejcach. Przeszkadzała beczka: jeśli się nie uda rozbroić policjanta, wypadnie ją wyminąć.

Woda znów zaszemrała w naczyniu. Prostując się zauważył, że policjant przysiadł powyżej źródła, dalej od kamiennego występu. Z takiej odległości napad by się nie udał. Wypadłoby wydostawać się ponad źródło lub je omijać, a przez ten czas strażnik zdążyłby się przygotować na spotkanie. Pozostawała druga możliwość. Podjął ją jako jedyną, być może także dlatego, że mu się nie chciało zabijać tego chłopa, który z pewnością miał żonę i maleńkie dzieci.

Gdy wiadro się napełniło, pochylił się i popatrzał ostatni raz na towarzysza. Oczy młodzieńca otwarte były szeroko, usta uchylone. Pełne wiadro zatoczyło niewielki łuk i poleciało na strażnika. Zanim zdążył się połapać, o co chodzi, woda oblała go, ciężki zaś lejek uderzył w pierś.

♣

Pochyliwszy głowę i wciągnąwszy szyję, Antoni biegł przez nagą, bladozieloną łąkę. Powietrze gwizdało mu w uszach, ciało pochylało się do przodu tak mocno, że najszybsze nawet ruchy nóg ledwie nadążyły zrównoważyć jego ciężar, a ręce wymachiwały w powietrzu, jak skrzydła ptaka. Biegł naprzód, zapomniawszy o tym, że trzeba kluczyć, ratując się od kul. Cała jego jaźń pełna była napięcia w oczekiwaniu wystrzałów.

Pierwszych kilka sekund zdało się mu wiecznością i bardzo był zdziwiony, że prócz okrzyków policjanta nie słyszy nic, ani jednego wystrzału. Oto już środek łąki. Z lewej strony ukazał się maleńki obłoczek kurzu i usłyszał pierwszy wystrzał. Drugi obłoczek mignął mu z pomiędzy nóg i zdało mu się, że przeskoczył pocisk. Przebrzmiał trzeci wystrzał, kula zagwizdała wysoko nad polem. Piąty, szósty... Liczył je, póki świadomość zdolna była do rachunku — pamięć jego tonęła w tej świadomości, myśli były błyskawicznie szybkie i ułamkowe. Wystrzały umilkły. Może u strażnika skończyły się naboje? Może rewolwer się zaciął?

Ogarnęła go szalona radość. Zahamował swój wściekły pęd, podniósł głowę i popatrzał w stronę kukurydzy: do niej było jeszcze daleko. Z nową siłą pomknął po gołym polu i dosięgnął niemal ścierniska, gdy silne uderzenie w plecy zachwiało nim. Mrok zaścielił mu oczy, ziemia uciekała spod nóg, przecież jednak zachowywał równowagę i biegł z poprzednią szybkością, podczas gdy cała jego istota wsłuchiwała się trwożnie, usiłując zrozumieć, co zaszło. Rozległ się jeszcze jeden wystrzał i ujrzał, jak pocisk poderwał kurz w kukurydzy.

Oczekiwał uczucia bólu lub nadejścia śmierci, lecz bólu nie było prócz tępej drętwoty z prawej strony pleców. Miejsce to zlekka paliło i zadecydował, że jest tylko ranny. Mknął, wsłuchując się w swój zmęczony oddech i głuchy stukot nóg po suchej ziemi. Na duszę mu padł cień ciemny i złowieszczy.

Biegł nadal odmierzonymi, wielkimi skokami. Żółta słoma ścierniska szumiała głucho, uciekając wstecz, zielona ściana kukurydzy zbliżała się. Serce łomotało porywiście, oddech z szumem wyrywał się z zaschniętych warg. Zatrzymał się nieoczekiwanie i spojrzał za siebie. Zobaczył policjanta u źródła, wymachującego rozładowanym rewolwerem: zapewne nie decydował się rzucić w pogoń w obawie, że z kolei młodzieniec da dęba. W pamięci utkwił kary koń z beczką, z oddali podobny do wielkiego owadu, pochyłe zbocze nad źródłem i białe na nim domki. W mózgu przemknęło, że wkrótce zacznie się pogoń i podążył ku kukurydzy.

Dopiero teraz poczuł ucisk w miejscu rany. Pociągnął ręką z prawej strony piersi po żebrach, i rękę unurzał w ciepłej krwi, która przesiąkła przez koszulę. Wówczas pojął: kula przeszła na wylot. Ogarnęło go przerażenie, przechodzące we współczucie do siebie samego. Załkał krótko, jak bezradne dziecię, które wciąż jeszcze nie zupełnie rozumie to, co zaszło. Potem wola mu powróciła i opanowało go głuche zwątpienie na myśl o towarzyszach. Koniecznością było dostać się do nich — żywym czy martwym. Tylko tam mógł liczyć na pomoc, tylko tam — i nigdzie indziej.

Uwaga znów skupiła się na ranie i rzekł sobie że trzeba oszczędzać siły. Prawa dłoń wciąż jeszcze przywierała do rany. Odjął ją popatrzył: cała była oblana purpurową krwią. Zrobiło mu się mdło. Zachwiał się, zamknął oczy i omal nie upadł. Jeszcze kilka kroków pozostawało do zielonego pola kukurydzy, w którym można było się skryć. Dobiegł i z rozpędu wdarł się w gąszcz. W następnej jednak sekundzie znalazł się przed nierównym polem, pokrytym na przemian zaoronym ścierniskiem i rzadkimi krzaczkami. Kukurydza ciągnęła się jedynie wąskim paskiem nie szerszym nad trzy kroki.

Zatrzymał się, zaskoczony, jak człowiek, który nieoczekiwanie wpadł w pułapkę. Wiedział, że koniecznością jest bieg naprzód. Wszelkie odchylenie skracało dystans między nim a prześladowcami lecz nie mógł się zdecydować na kontynuowanie tego biegu po otwartym polu, gdzie łatwo mógł być zauważony i zastrzelony. Zawrócił i popędził wzdłuż kukurydzy. Pagórek na skraju podpowiedział mu, że w pobliżu powinno być zagłębienie i postanowił tam się ukryć. Kiedy przedostał się tam wyszło na jaw, że zagłębienie to prowadzi do innego, bardziej głębokiego, porośniętego drzewami.

Dolina stawała się coraz płytsza i szersza, wokół rosły niskie krzewy i rzadkie wierzby. Stopniowo przeszła w zagłębienie terenu i na jej dnie ukazała się rzeczułka. Przebył ją, zamyślając skryć się za drzewami i nie oczekiwanie znalazł się na drodze, czarnej i wilgotnej, z bielejącymi tu i ówdzie rzecznymi kamyczkami.

Zatrzymał się tutaj, rozpiął koszulę i popatrzał na swą pierś. Rana podobna była do ciemnoczerwonych ust, z których sączyła się strużka krwi. Wzdrygnął się, poczuwszy, że brzuch i biodra są pokryte krwią. Na nowo przeniknęło go nieskończone przerażenie i tępa rozpacz.

— Umrę — powiedział sobie, nadal oglądając swą męcząco unoszącą się pierś. Ta chłodna pewność wróciła mu stanowczość. Powiedział głośno: — Powinienem mieć siły, by przedostać się do obozu... Nic więcej.

Upewniał siebie, że jeszcze żyje. Słuchał swego głosu, jak gdyby był to głos jakiejś żywej istoty, która żyła w nim samym, a powinna była umrzeć. Jeszcze raz pomyślał o tym, że jest rzeczą niezbędną oszczędzać swe siły. Poszedł dużymi krokami drogą, nagle jednak poczuł pragnienie, zawrócił i napił się z rzeczułki. Podnosząc się obejrzał się za siebie i właśnie tam, skąd schodził w dolinę, ujrzał na szczycie wzgórza jeźdźca. A więc pogoń szła. Jedynie skrywszy się gdzieś można było się uratować.

♣

Rzeczułka gubiła się za „basztanem" (ogród owocowo - warzywny w polu — przyp. tłum.), ogrodzonym czarnym, kolczastym płotem. Antoni wszedł pewien, że w basztanie nie ma nikogo i raptem między wysokimi tyczkami, po których wiła się fasola, zetknął się z jakąś kobietą. Stała, nachyliwszy się przy płocie, i gdy zeskoczył, wyprostowała się i wydała cichy okrzyk. Antoni ujrzał przed sobą jej wystraszone oczy i dostrzegł jeszcze, że to młoda chłopka o okrągłej śniadej, łagodnej twarzy.

Łapiąc z trudem oddech rzekł niemal szeptem:

— Nie bój się, siostrzyczko... nic, nic... Ja przypadkowo... Nie zrobię ci nic złego.

Patrzyła nań ze zdziwieniem, rozchyliwszy usta, gotowa krzyknąć. Ujrzała łzy w jego oczach, łzy, co stoczyły się na zapadnięte policzki. Nie spuszczał z niej oczu; zdawało się, że z całej duszy pragnął ją przekonać, że nie należy krzyczeć, nie należy bać się.

Kobieta nic nie rozumiała i on z trudem ciągnął dalej:

— Ścigają mnie...

— Kto? — spytała.

— Policjanci.

Na twarzy jej pojawił się cień zwątpienia i on pospiesznie dodał:

— Jestem studentem.

— Och, Boże! — zawołała. — Czego chcesz ode mnie?

— Nie wydaj mnie!

Nadal patrzała na niego ze zdumieniem.

— Skryję się tutaj — powiedział błagalnie. — Jeśli mnie znajdą, powiesz, żeś nie widziała, jak się tu dostałem.

Kobieta obrzuciła wzrokiem dolinę i milcząc odeszła w inny koniec ogrodu.

Ranny podszedł do płotu i legł między grzędami fasoli. Ciało jego słabło. Leżąc twarzą ku ziemi, czuł, jak ciepła krew cieknie po brzuchu.

Na drodze rozległ się tupot koński. W dwudziestu krokach od płotu kobieta w kucki zbierała fasolę, składając strączki do fartucha. Woda w rzeczułce szemrała cicho. Wilgotna ziemia wydzielała silny zapach zgnilizny.

Tupot się zbliżał i Antoni słyszał już skrzypienie siodła i parskanie konia. Z drugiej strony parowu zjawił się konny strażnik. Zrównał się z kobietą. Koń się zatrzymał. Kobieta wyprostowała się.

Zlekka zmęczonym głosem policjant spytał:

— Czy tędy przechodził jakiś człowiek?

Wstrzymawszy oddech Antoni czekał, co powie kobieta. Zdawało się mu, że wstrzymuje się z odpowiedzią całą wieczność.

— Jaki człowiek?

— Młody, po cywilnemu.

Znów zwlekała z odpowiedzią i Antoni zamarł.

— Nikt nie przechodził — odrzekła.

— Jesteś tego pewna?

— Ależ nie widziałam żadnego człowieka.

— Od kiedy tu jesteś?

— Dawno. Ze dwie godziny.

Nastąpiła pauza. Strażnik widocznie coś obmyślał. Potem zauważył:

— Jeżeli zobaczysz takiego człowieka... wysoki, ubrany po cywilnemu, długie włosy, bez czapki, to zawołaj.

Dał koniowi ostrogę. Siodło skrzypnęło i głuche klaskanie końskich kopyt ucichło w parowie.

Antoni popatrzał na kobietę. Nadal schylała się, zbierając fasolę. Smagłe ręce odrywały strączki i wysokie tyczki kołysały się w takt jej ruchów. Nie patrzyła w jego kierunku, jak gdyby zapomniawszy o nim. Niezbędne było pozostać tutaj jeszcze czas dłuższy, póki pogoń nie oddali się, lub póki się nie ściemni, lecz strach, że nie starczy mu sił, aby podnieść się, czynił go niecierpliwym. Każda minuta oznaczała dalszą utratę krwi. Przyciskał ranę ręką i coraz wyraźniej odczuwał narastający ciężar w piersi. Dwukrotnie kobieta przyglądała się zboczom doliny, gdzie go szukali policjanci, potem usłyszał daleki wystrzał karabinowy i wywnioskował, że prześladowcy oddalili się w kierunku gór.

Antoni zanim się wyprostował zmuszony był uklęknąć. W głowie poczuł silny zawrót i z ust pociekła mu krew. Chwyciwszy się za płot, stanął na nogi. Basztan zakręcił się mu przed oczyma. W szalonym pędzie migały wokół niego długie tyczki, a niebieskozielone głowy kapusty zlały się w zwartą niebieskawą mgłę. Zachwiał się i wsparł mocno o płot, który zatrzeszczał pod jego ciężarem. Siły opuszczały rannego. Należało się spieszyć, jeżeli chciał ujrzeć towarzyszy, nawet ryzykując schwytanie, lub zastrzelenie. Uczynił kilka kroków i spostrzegł, że kobieta patrzy nań ze współczuciem.

— Dziękuję ci, siostrzyczko — wymówił z trudem.

Kobieta obejrzała się niespokojnie i podeszła do niego. Jej łagodne oczy pełne były męki i litości. Milcząc zdjęła białą chusteczkę z głowy i podała mu.

— Zabandażuj sobie rękę — powiedziała i ramiona jej zadrgały.

Antoni wziął chusteczkę i przyłożył do rany.

— Żegnaj, siostrzyczko — rzekł.

przekład z bułgarskiego
jkm.

Tadeusz Borowski

Prywatni ludzie

I

Pierwszego prywatnego człowieka poznałem w obozie koncentracyjnym Dachau tuż po uwolnieniu. Był to sierżant SS, postrach wszystkich obozów niemieckich. Nie zdążył uciec, przebrał się w pasiaki i udawał więźnia, ale go łatwo rozpoznano i zaprowadzono do budynku samorządu obozowego. Śmiertelnie wystraszony sierżant SS, kat obozowy, powtarzał każdemu, kto na niego spojrzał:

— Ich bin ein privater Mann — i błagał rozpaczliwie o darowanie życia.

Ale więźniowie uśmiechali się złowrogo.

II

Drugiego prywatnego człowieka poznałem, czytając jego listy, pisane do ojca z podróży naokoło świata. Nigdy bym nie miał do tych listów dostępu, gdyby syn nie wydał ich drukiem w zbiorniku Action This Day" (New Avon Library, New York, 1945, 3 wyd.)

Ów dobry syn, kardynał Francis J. Spellman, o którym mówią, że będzie następcą papieża, wybrał się zimą 1943 r. wizytować rozrzucone po świecie oddziały armii amerykańskiej, które nauczał i błogosławił. Dziwna była ta podróż kardynała, którą tak barwnie opisuje ojcu! Właśnie wtedy, gdy włoskie samoloty walczyły nad Morzem Śródziemnym, a włoskie łodzie podwodne topiły statki amerykańskie, zaopatrując się w bazach hiszpańskich, kardynał Spellman wyleciał z Barcelony samolotem do Rzymu, odprawił w bazylice św. Piotra mszę świętą, pomodlił się przy grobach znajomych papieży, rozczulił się nad starym przyjacielem Enrico Galeazi, swoim przewodnikiem po Rzymie, wreszcie został przyjęty na audiencji u papieża, który wyraził troskę, aby zwycięzcy byli wobec zwyciężonych nietylko sprawiedliwi, ale także miłosierni.

Ale przedtem, nim kardynał Spellman spotkał się z papieżem i odprawił mszę świętą w bazylice rzymskiej...

Ale przedtem kardynał Spellman spotkał się jako prywatny człowiek z drugim prywatnym człowiekiem. Człowiekiem tym, urzędującym w pałacu Prado w Madrycie, był generał Franco, zwany przez kardynała Generalissimo. O tym spotkaniu kardynał Spellman napisał do ojca co następuje:

„Opowiadał mi ktoś, kto go znał przez całe życie, że Generalissimo jest bogobojnym, poważnym i inteligentnym człowiekiem, który dąży do realizacji tego, co uważa za najlepsze dla Hiszpanii. Odniosłem wrażenie, że promieniuje on energią i zdrowiem, a jego biurko, zawalone stertami teczek i papierów przypominało mi moje własne biurko.

Podczas drugiej dyskusji Generalissimo mówił po hiszpańsku, ja zaś po włosku. Porozumiewaliśmy się bardzo łatwo. Uśmiechnął się podczas konwersacji z pół tuzina razy, co zapamiętałem, gdyż nigdy nie widziałem go uśmiechniętego na zdjęciu.

Konwersacja nasza dotyczyła sytuacji międzynarodowej i wojny. Przeszliśmy przez ogromny szmat ziemi, w czasie zaś — od Traktatu Wersalskiego doszliśmy do teraźniejszości, ale nie zatrzymaliśmy się przy niej. Wymieniliśmy kilka myśli o przyszłości. Wyjaśniłem, jak umiałem, amerykański punkt widzenia, uzasadniając go faktami i przykładami.

Naturalnie, Generalissimo wiedział, że rozmawiam z nim jako prywatny obywatel amerykański dążący do dobra mojej ojczyzny i jako ksiądz — dążący do duchowego i doczesnego dobra narodów.

Kiedy się z nim żegnałem, Generalissimo jeszcze raz wyraził swój podziw dla Ameryki i życzył mi dobrej podróży."

Jednakże nawet swojemu ojcu kardynał Spellman nie zdradził szczegółów swojej rozmowy z Generalissimo Franco. Była to tylko prywatna rozmowa; nie można być niedyskretnym.

III.

Trzeciego prywatnego człowieka poznałem na Wrocławskim Kongresie Intelektualistów. Tym człowiekiem był Julian Huxley. Zapowiedział on, że nie bierze udziału w obradach jako sekretarz Unesco ani jako słynny biolog, ale po prostu jako prywatny człowiek, jako „pewien" Julian Huxley.

Jako prywatny człowiek Julian Huxley mówił na Kongresie o nauce, która powinna służyć całemu światu i wszystkim ludziom, niezależnie od tego, czy są kapitalistami czy robotnikami, czy prowadzą monopole, czy noszą worki z koprą w koloniach, snuł utopijne wizje postępu i dobrobytu w społeczeństwie kapitalistycznym.

Prywatny człowiek, Julian Huxley, jest biologiem. Podstawom filozoficznym biologii poświęcił swoje studia, zebrane w książce „Man In The Modern World" (Chatto and Windus, London, 1947); w pewnym studium rozważa on zastosowanie eugeniki w dzisiejszym kapitalistycznym świecie.

Julian Huxley trafnie dostrzega niektóre fakty. Różnice między wyglądem fizycznym niektórych członków tzw. „niższych" klas a przedstawicielami tzw. klas „wyższych" w tych wypadkach kiedy rzeczywiście istnieją — wynikają nie z dziedziczenia, ale z różnych warunków społecznych. Sir John Orr wykazał, że szczury, nawet do syta żywione jadłem klasy robotniczej w szkockim miasteczku Aberdeen, chudną, wpadają w apatię i nabywają skłonności do chorób.

Jeżeli zaakceptujemy system kapitalistyczny jako jedynie słuszny — mówi Huxley — wtedy musimy dostosować do niego założenia eugeniki, która powinna rozwijać zdolności umysłowe klasy kapitalistycznej i przytłumiać ten rozwój u klasy robotniczej. Ponieważ zaś — zdaniem Huxleya — powodem bezrobocia jest nadmiar robotników, należałoby również ograniczyć rozmnażanie się tej klasy i dostosować je do potrzeb rynku.

Dzisiejsze stadium kapitalizmu nie zupełnie podoba się Julianowi Huxleyowi, dlatego też pragnie on kapitalizmu udoskonalonego, który by klasie robotniczej dał nieco wyższy poziom życia (potrzebne są siły do pracy!), zlikwidował bezrobocie i rozwiązał konflikty społeczne za pomocą eugeniki.

Był już taki system, genialnie wyśmiany przez brata Juliana Huxleya, Aldousa, w jego słynnym „Nowym, wspaniałym świecie". Ten system zwie się: faszyzm.

IV.

Kiedy na Kongresie Wrocławskim przemawiali do świata przedstawiciele ludów kolonialnych: uczeni, artyści, poeci, oskarżając namiętnie faszyzm, imperializm i kapitalizm, upominając się o wolność i godność setek milionów ludzi a ideologowie imperializmu zapewniali gorliwie, że oni niczemu nie są winni, że są tylko prywatnymi ludźmi, wtedy przypomniał mi się mój dawny znajomy z Dachau, który także wypierał się tego co uczynił, przerażony widmem sprawiedliwej kary.

Ten strach padł także na ideologów imperializmu.

Z teatrów krakowskich

Pan Geldhab

Utarło się, niewiadomo dlaczego, że „Pan Geldhab" należy do słabszych komedii Fredry — z tego powodu rzadko się ją grywa. Może dlatego, że jest tam pewna schematyczność postaci, bardziej jaskrawa niż w innych komediach i dlatego bez wielkich finezji psychologicznych. Ale też i satyra jest tam ostra i cięta jak rzadko, postacie malowane wprost z jakąś żywiołową pasją i kolosalnym ładunkiem humoru. Ten humor łagodzi zjadliwość satyry i zmienia ją w karykaturę, z której się śmiejemy. Widzimy jednak wszystkie wady Geldhaba i społeczeństwa, w którym się obraca, jak w krzywym zwierciadle. Sens społeczny nie jest osłabiony śmiechem.

Dobry wybór zrobił Teatr RTPD Młodego Widza wystawiając tę właśnie komedię Fredry. Bo Geldhab nic nie stracił ze swej aktualności — nowobogaccy są w każdej epoce, a snobizm tylko nieco zmienia nastawienie. Pan Geldhab jest klasycznym typem nuworisza, który zrobił majątek na dostawach dla wojska, i to podejrzanej jakości towarem. Ale i córeczka nie wiele różni się od papy — przewrócone w głowie, afektacja pokrywająca pustkę duchową i zimne, egoistyczne serce; kalkulatorka, gotowa oddać rękę za dobrą cenę — cenę spełnionych ambicji życiowych — tytuł księżnej. Książę Radosław jest cynicznym łowcą posagów, Lisiewicz — pasożytem żerującym na księciu i jego łaskawości. Typy dodatnie reprezentują wojacy — Ludomir i major, postacie typowe dla komedii Fredry. Zwykle typy szlachetne u Fredry są mniej ciekawe od charakterystycznych, oświetlonych reflektorem satyry, tu jednak Ludomir różni się od wielu podobnych fredrowskich młodzianów siłą charakteru i ambicją, która każe mu odejść, kiedy wzgardzona przez księcia Flora gotowa jest, w braku laku, wyjść za niego. Tak więc komedia nie kończy się nagrodzeniem szlachetnego młodziana, przeciwnie młodzian gardzi posagiem i sprzedajną panną.

Burzliwa a radosna reakcja młodej widowni w tym momencie — stała i niezawodna — jest zdrowym objawem. Sympatie młodych widzów są wyraźnie po stronie Ludomira. Precz z taką panną

Reżyseria *Karola Frycza* poszła po linii realizmu, bez przejaskrawiania postaci gierkami czy charakteryzacją, bo zresztą tego nie potrzebuje — Fredro zrobił je już dość soczyście. W tytułowej roli *Kazimierz Szubert* stworzył typ znakomity — wszystkie odcienie pychy, pożądliwości i ambicji nuworisza potrafił wydobyć w sposób subtelny, przy oszczędnej i wyrazistej mimice i geście. W roli tej jakże łatwo dać sobie folgę i przejaskrawić, zgrywać się. Szubert nie poszedł po linii najmniejszego oporu i przez to uwypuklił właśnie typ fredrowski, nie zaciemniając go tanimi konceptami. Nie tylko typ, ale wiersz Fredry docierał do widza nieskażony. Bardzo to udana rola!

Rola Flory niezbyt szczęśliwie była obsadzona: *Elżbieta Osterwianka* — powinna być bardziej śmiesznie afektowana i więcej mieć cech nuworiszki, pomimo pozornej ogłady. Bardzo dobrze zagrał Księcia Radosława *Tadeusz Luberadzki* — był w miarę cyniczny i bezczelny, a przytem niepozbawiony wdzięku, dobrze mówił wiersz i doskonale uwydatniał te cechy Księcia, w które godzi ostrze satyry. Pełnym sarmackiego temperamentu majorem był *Kazimierz Brodzikowski*, doskonałym — układnym, tchórzliwym i podłym Lisiewiczem — *Henryk Modrzewski*. Dobrze zagrane były wszystkie role epizodyczne. Najsłabszą stroną przedstawienia były dekoracje *Jerzego Szeskiego*. Wnętrze domu Pana Geldhaba powinno robić wrażenie niegustownego przeładowania, bogactwa, nuworiszostwa, parę zaś mebelków postawionych jakby tylko dla zapełnienia pustki, nastroju tego nie stwarza. Symboliczne złote monety, wiszące jak girlanda w obramowaniu sceny też jakoś nie bardzo przemawiały do wyobraźni. Dobre były natomiast kostiumy.

H. PIECZARKOWSKA

Z sali koncertowej

Koncert symfoniczny Filharmonii Stołecznej w dniu 18 bm. zaprezentował nam ciekawy program i dobrych wykonawców.

„Uwertura" Stanisława Skrowaczewskiego, choć nie może służyć za wzór doskonałości formy, zawiera muzykę dobrą, a koncertu skrzypcowego W. Stojanowa, nie bacząc na niezbyt silną indywidualność kompozytora, słucha się z dużą przyjemnością. Symfonia C-dur Paul Dukas w formie tryptyku, jest typowym przykładem pełnej smaku i klarowności muzyki francuskiej z końca ubiegłego stulecia.

Wasyl Czernajew należy bezsprzecznie do najpoważniejszych skrzypków bułgarskich. Czystość i piękność tonu oraz dobra technika i trafność interpretacyjna są głównymi cechami jego gry.

Tony Aubin, kapelmistrz francuski, niezwykle czujny i opanowany, ogarnia dzięki swej wielkiej kulturze muzycznej wszelkie reprezentowane w programie style. Nawet urocza suita Haendla „Water Music", odtworzona została doskonale.

Solista poranku, Aleksander Kagan, grał koncert fortepianowy A-moll Schumanna. Odnosimy wrażenie, że pianista ten nie powinien grywać z orkiestrą. Tego rodzaju forsowanie się nic nikomu poza zdenerwowaniem nie da, podczas gdy na recitalu możnaby zapewne osiągnąć właściwszy nieco poziom.

♣

Odbywające się co drugą niedzielę audycje studentów Konserwatorium, stanowią bardzo pedagogiczny kontakt młodzieży muzycznej z publicznością. W dniu 20 bm. wystąpili skrzypkowie: Sajkowska i Karoń oraz śpiewaczki: Krężelówna i Woźniakówna. Na fortepianie grał R. Łęcki, a na organach L. Gruszczyński.

Sądząc z zapełnionej auli, audycje te cieszą się zrozumiałym uznaniem i powodzeniem wśród osób interesujących się muzyką.

M. B.

Gospodarka i finanse

Inż. Mieczysław Lesz
Dyr. Gen. C. Z. P. Metalowego

Przemysł metalowy u progu 1949 roku

PLAN produkcji przemysłu metalowego wykonany został w 1948 r. w 114 proc. Wartość produkcji w przeliczeniu na ceny 1937 r. osiągnęła poziom 1.151.200 tys. zł. Jest to poziom wyższy o 77 proc. od poziomu produkcji przemysłu metalowego przed wojną. Szczególnie silnie w roku ub. rozwinęła się produkcja obrabiarek, wagonów osobowych kotłów, maszyn włókienniczych i urządzeń maszynowych dla przemysłu. Podczas, gdy ogólny wskaźnik przemysłu metalowego w 1948 r. w stosunku do 1947 r. wynosił 142, wskaźnik niektórych artykułów kształtował się, jak następuje:

	1947	1948	wskaźnik
wagony osobowe szt.	102	192	188
obrabiarki milj. zł. (1937 r.)	32,4	56.1	173
maszyny włókiennicze milj. zł. (1937 r.)	13,0	28.8	220
urządzenia maszynowe milj. zł. (1937 r.)	39.6	72,2	182

Niezależnie od wzrostu produkcji przemysł nasz rozpoczął w 1948 roku wytwarzanie szeregu artykułów dotychczas nie wyrabianych w Polsce. W roku ubiegłym wyszły z fabryki Starachowickiej pierwsze samochody ciężarowe „Star 20". Fabryki taboru kolejowego wypuściły pierwsze parowozy pośpieszne Pt-47 oraz dołowe lokomotywy elektryczne dla kopalń. Fabryki maszyn rolniczych wyprodukowały pierwsze żniwiarki; fabryki silników — pierwsze silniki rolnicze. Produkcja traktorów i motocykli, która w 1947 r. miała jeszcze eksperymentalny charakter, stała się w r. ub. wielkoseryjną produkcją fabryczną (1200 traktorów wobec 150 w 1947 r. i 2000 motocykli wobec 50 w r. 1947). Przemysł metalowy dostarczył również portom 27 dźwigów 3 i 7-tonowych oraz pierwszą maszynę okrętową o mocy 1300 KM.

W ROKU ubiegłym zostało postawione, po raz pierwszy w skali całego przemysłu metalowego, zagadnienie modernizacji technologii produkcji.

Konferencja poznańska (kwiecień 1948 r.) określiła drogę prowadzącą do unowocześnienia techniki obróbki w naszym przemyśle. Hasła konferencji: powiększenia szybkości skrawania, obróbki wielonarzędziowej, automatyzacji cyklów produkcyjnych, modernizacji parku maszynowego oraz potokowego montażu i obróbki stały się w krótkim czasie własnością wszystkich inżynierów, techników i przodowników pracy przemysłu metalowego.

Konferencja poznańska stała się punktem zwrotnym w ruchu nowatorskim. Ilość pomysłów racjonalizatorskich wzrosła wkrótce do 100 miesięcznie.

W wyniku ulepszeń technologii, a także wzrostu dyscypliny pracy i współzawodnictwa, **wydajność pracy wzrosła w ciągu ub. r. o 11 proc. przekraczając poziom przedwojenny o 22 proc.**

Do osiągnięcia tych wskaźników, przyczynił się w poważnej mierze „Czyn Kongresowy" — współzawodnictwo na cześć Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych. **Jeśli w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1948 r. wydajność wzrastała przeciętnie o 2,3 proc. kwartalnie — to w czwartym kwartale wzrost jej wyniósł 5 proc.**

Akcja oszczędnościowa w przemyśle metalowym została w roku ub. znacznie pogłębiona. Najpoważniejsze wyniki dała tu modernizacja technologii. Tak np. przejście na taśmowy montaż dało 3 5 miln. zł. oszczędności w Dzierżoniowskiej fabryce krosien, 0,5 miln. zł. oszczędności w kutnowskiej fabryce maszyn rolniczych itd. W wyniku akcji usprawnieniowej skrócono np. montaż wagonów w PaFaWagu z 210 do 185 godzin, czas potrzebny na wykonanie silnika motocyklowego do 36 godzin, a czas potrzebny na wyprodukowanie traktora „Ursus" — o 26 proc.

W ciągu roku C.Z. otrzymał ponad 300 propozycji racjonalizatorskich które dały 110 miln. zł. oszczędności. Dodatkowe dochody dała akcja upłynnienia remanentów. W roku ubiegłym sprzedano zbędnych remanentów za przeszło pół miliarda zł.

Ogólnie biorąc plan oszczędnościowy naszego przemysłu został wykonany z nadwyżką. **Zaoszczędzono (po uwzględnieniu nieprzewidzianych w planie dodatkowych obciążeń z tytułu zwyżek cen itd.) 3.219 milj. zł. wobec zaplanowanej oszczędności 2.613 milj. zł.** W stosunku do planu nakładów oszczędność wyniosła 5,24 proc.

Plan na 1949 r. przewiduje wzrost produkcji w całym przemyśle metalowym w stosunku do wykonania w 1948 r. o 12 proc. Szczególnie silny wzrost przewidziany jest w produkcji obrabiarek, traktorów, maszyn włókienniczych, urządzeń maszynowych i kotłów, motocykli, silników rolniczych i przemysłowych.

W roku bieżącym rozwinie się seryjna produkcja samochodów (300 szt.) oraz żniwiarek (500 szt.) zapoczątkowana seriami doświadczalnymi w ub. r. Rozpocznie się również produkcja całej gamy nowych eksportowych typów taboru kolejowego, obrabiarek, maszyn włókienniczych, silników przemysłowych o mocy do 60 KM, silników i maszyn okrętowych, a także budowa ciężkich kompresorów o wydajności 30 m. sześc. na min., oraz kotłów o wydajności 100 ton pary na godz.

Jednocześnie będzie to rok walki o nową technologię w przemyśle metalowym. Montaż taśmowy zaprowadzony w ub. r. w 4 fabrykach, [illegible] nie wprowadzony w 6 dalszych fabrykach. Trzy fabryki zastosują hartowanie powierzchniowe prądami wysokiej częstotliwości obniżającymi wydatnie czas trwania tej operacji. W szeregu fabryk maszyny ustawione będą wedle kolejności operacji wzgl. w gniazdach obróbczych, co poważnie zmniejszy koszta transportu wewnętrzno - fabr.

W połowie roku zostanie uruchomio na pierwsza w Polsce całkowicie zmechanizowana odlewnia. Uruchomiona zostanie również m in. produkcja pneumatycznych uchwytów do obrabiarek, których zastosowanie wydatnie skróci czas mocowania przedmiotu.

Obróbka stopami twardymi, zezwalająca na wielokrotne podniesienie szybkości skrawania, będzie zastosowana nie tylko do operacji tokarskich i wytaczarskich, ale także frezarskich.

W wyniku modernizacji technologii, wzrostu dyscypliny pracy oraz rozwoju współzawodnictwa i nowatorstwa, wydajność pracy w ciągu 1949 r. powinna wzrosnąć o około 11 proc.

Czołowym zadaniem, dla całego przemysłu metalowego w roku bież. będzie lepsze wykorzystanie parku maszynowego. Obecnie jest ono niedostateczne z powodu braku w szeregu zakładów drugich zmian. Rezerwa, jaką przemysł nasz posiada wynosi ok. 20 proc. Druga zmiana będzie wprowadzona w ciągu b. roku w 32 zakładach, co da możność wykorzystania parku maszynowego na 70 proc. w stosunku do dwu zmian. Że takie wykorzystanie jest możliwe świadczą Zakłady Mechaniczne „Ursus", gdzie wykorzystanie parku maszynowego przekroczyło — w stosunku do dwu zmian — 75 proc.

Zdecydowana walka wydana będzie brakom, które często ukrywa się w naszych fabrykach pod mianem „poprawek". Te „poprawki" wynosiły w 1947 r. w jednej z fabryk obrabiarek 5 proc. kosztu własnego. Liczba ta spadła wprawdzie w r. ub. do 1 proc., pomimo wszystko jest b. wysoka. Braki w odlewni sięgają 8 procent, podczas gdy w ZSRR wynoszą średnio zaledwie 3 proc. W związku z tym stworzona została w przemyśle metalowym specjalna warsztatowa brygada usprawniająca która będzie we wszystkich fabrykach badać przyczyny braków i je usuwać. Jedną z przyczyn powstawania braków jest niedostatek uchwytów i sprawdzianów. W 1949 r., zostanie uruchomiona fabryka uchwytów i przyrządów warsztatowych.

Dla uzyskania oszczędności na transporcie Centralne Biuro Projektów Przemysłu Metalowego, przepracuje zagadnienie transportu wewnątrzfabrycznego i da oszczędnościowe wytyczne. W konsekwencji wszystkich tych techniczno - organizacyjnych środków, nastąpi dalsza poprawa wskaźników technicznych naszego przemysłu. Wartość produkcji z 1 m. kw. wzrośnie z 180 tys. do 234 tys. zł., wartość z jednej obrabiarki wzrośnie z 39 tys. do 45 tys. zł.

1.000 zelektryfikowanych gromad w Szczecińskiem

Jednym z najlepiej zelektryfikowanych okręgów w Polsce jest województwo szczecińskie.

Na ogólną ilość 1575 gromad, jakie znajdują się na terenie Zjednoczenia Energetycznego Okr. Szczecińskiego blisko 1000 korzysta w całości lub częściowo z energii elektrycznej.

W pow. kołobrzeskim i wolińskim zelektryfikowanych jest obecnie 94 proc. ogólnej ilości gromad, w pow. gryfickim 93 proc., w powiecie białogardzkim 91 proc., a w pow. szczecińskim 83 proc. (e)

Eksportujemy ściółkę torfową

W roku bieżącym produkcja ściółki torfowej wyniesie 465 tys balotów tj. ponad 30 tys. ton z czego na zakłady państwowe podległe Ministerstwu Przemysłu i Handlu przypada 275 tys. balotów, reszta zaś dostarczona będzie przez zakłady należące do Min. Leśnictwa, Min. Rolnictwa oraz zakłady prywatne i spółdzielcze.

Plan przewidziany na styczeń br. fabryki Min. Przem. i Handlu wykonały w 100 proc. wytwarzając 2 tys. balotów ściółki.

W roku ubiegłym Polska rozpoczęła eksport ściółki torfowej do Stanów Zjednoczonych. Ostatnio przemysł torfowy otrzymał serię nowych, poważnych ofert zagranicznych m. in. z Danii, Szwecji, Holandii, Turcji i Palestyny.

Morze i Wybrzeże

Władze nadrzędne zatwierdziły już kredyty inwestycyjne dla portów wschodniej części wybrzeża, podlegającego GUM. Inwestycje obejmą nast. sumy: dla portu gdyńskiego 1.300 mil. zł, dla gdańskiego 1.200 mil. zaś dla małych portów 500 mil. zł.

W najbliższym czasie w wachlarzu towarów przeładunkowych przez małe porty nastąpią duże zmiany. Do Kołobrzegu kierowane będą mniejsze statki z rudą szwedzką. Celem zaopatrzenia portu tego w odpowiednie urządzenia przeładunkowe, dyrekcja handlowa — SUM-u projektuje ustawienie tam dźwigu pięciotonowego.

W porcie szczecińskim, na nowowybudowanym nabrzeżu w basenie przeładunków masowych rozpoczęto ustawianie pierwszego dźwigu czeskiej produkcji. Dźwig wykonały zakłady przemysłowe w Brnie na podstawie polskich planów. Przewidziane jest przybycie dalszych 9 dźwigów.

Obliczenia całoroczne wykazują, że najważniejszym ośrodkiem rybackim na Pomorzu Zachodnim jest rejon Świnoujścia. Rybacy tutejsi wyladowali w ciągu r. 1949 ogólem 1.030 ton ryb. Na drugim miejscu znajduje się Szczecin z 845 tonami a zaraz za nim idzie Darłowo z 834 tonami. Inne ośrodki przedstawiają się jak następuje: Kołobrzeg 621 ton, Trzebież 507, Dźwinów — 505 ton, Wolin — 316 ton.

Zwalczanie szkodników ziarna

W roku bieżącym przeprowadzona będzie, szeroko zakrojona akcja zwalczania szkodników ziarna i przetworów zbożowych. Akcją objęte zostaną zakłady przerobu oraz miejsca przechowania zboża i jego przetworów. Nad całością akcji czuwać będzie specjalnie w tym celu powołany przez ministra Przemysłu i Handlu — komisarz. Przygotowaniem odpowiedniej ilości preparatów owadobójczych zajmie się Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego.

Szkolimy fachowców

W Szczecinie otwarty został drugi dziesięciotygodniowy kurs szyprów rybackich, w którym udział bierze 22 słuchaczy rybaków z Pomorza Zachodniego. Celem kursu jest wyszkolenie kierowników kutrów, których wielki brak odczuwa rybołówstwo zalewowe i morskie woj. szczecińskiego.

Ośrodki rybackie na Pomorzu Zachodnim stale się rozbudowują. W związku z tym odczuwa się brak wszelkiego rodzaju fachowców, m. in. sieciarzy. Aby temu zaradzić, w Zakładach Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie odbędzie się w tym roku trzymiesięczny kurs sieciarski dla rybaków i członków ich rodzin.

Krakowskie przoduje w akcji „H"

Akcja kontraktowania trzody chlewnej przebiega pomyślnie na terenie całego kraju. Z nadesłanych meldunków wynika, że dotychczas najwięcej umów na dostawę tuczników podpisali chłopi w woj. krakowskim, gdzie do 22 bm. zakontraktowano ogółem 16,241 sztuk oraz w woj. warszawskim, w którym, jak informuje Ministerstwo Rolnictwa i R. R., zawarto umowy kontraktowe na około 11 tys. sztuk.

Mechanizacja przemysłu leśnego w ZSRR

Związek Radziecki, który podobnie jak Kanada, rozporządza ogromnymi obszarami, kładzie duży nacisk na mechanizację swojego przemysłu leśnego. Stosowane dotychczas piły motorowe zastępuje się obecnie bardziej nowoczesnymi piłami elektrycznymi konstrukcji Chartamowa. Piły te ważą zaledwie 8 kg. Do końca 1950 r. produkcja pił osiągnie 40 tys. sztuk.

Stocznie norweskie w obliczu kryzysu

Norweski przemysł stoczniowy liczy się w roku bież. z deficytem stali okrętowej w wysokości 40.000 ton. Odbije się to niewątpliwie niepomyślnie na wydajności norweskich stoczni.

Rynki zagraniczne

Metale

CENY metali kolorowych nie uległy w ub. tygodniu zmianom, aczkolwiek na rynku USA tendencja jest wyraźnie zniżkowa, wobec silnego ograniczenia zakupów przez przetwórców, zwłaszcza przez wytwórnie mosiądzu, w których panuje kompletny zastój, z powodu braku zamówień. W cynie panuje sytuacja podobna do kauczuku, przy czym największym konsumentem są w dalszym ciągu jeszcze USA, które stale powiększają swe zasoby, sięgające obecnie już 92 tys. ton. Światowa produkcja cyny wynosiła w listopadzie 1948 r. 14,1 tys. ton wobec 12,6 tys. w październiku, a eksport malajski wykazał w styczniu rb. dalszy wzrost)5800 ton wobec 1750 ton w grudniu).

Cynk jest na rynku USA wciąż jeszcze najbardziej poszukiwanym metalem i wobec ograniczonej podaży cena utrzymuje się na poziomie 17 centów za funt. Większe ilości cynku meksykańskiego zakupiła ostatnio W. Brytania po cenie 18 centów FOB.

W metalach szlachetnych niemałe poruszenie wywołała wiadomość o wypuszczeniu przez Południową Afrykę złota na wolny rynek po cenie 38.20 dol. za uncję, tj. o 3.20 dol. powyżej oficjalnego parytetu dolarowego. Wywołało to protest Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. Na rynku nowojorskim zwyżkowało srebro (72.5 centów za uncję). Ceny platyny w N. Jorku i Londynie bez zmian. *TOM.*

Brytyjski „plan" żeglugowy

Przed zakończeniem ubiegłego roku, brytyjscy ministrowie spraw zagranicznych i skarbu przedstawili parlamentowi czteroletni plan odbudowy, który będzie następnie przedłożony przez rząd Wielkiej Brytanii amerykańskim gospodarzom tzw. „Planu Marshalla". Szczególnie interesująco przedstawia się na tle planu rozwój żeglugi brytyjskiej.

Przedwojenna zamożność Anglii, jej dodatni bilans płatniczy opierały się w dużej mierze na tzw. niewidzialnym eksporcie, którego znaczną część stanowiły dochody z żeglugi, asekuracji morskich i innych usług połączonych z żeglugą.

W roku 1938 zapłaty za import do W. Brytanii wynosiły 835 mln. funtów, wpłaty za eksport — 533 mln. deficyt wynosił 302 mln., z tego za tzw. eksport niewidzialny wpłacono 232 mln. funtów. Większość inwestycji zagranicznych została zlikwidowanych w ciągu wojny, część floty handlowej zatopiona, wiele statków straciło na konkurencyjności w miarę ich zużycia i zmniejszenia szybkości.

W roku 1947 zapłaty za import do W. Brytanii wynosiły 1.540 mln. funtów, wpłaty za eksport — 1.102 mln., deficyt za „niewidzialny eksport" — 192 mln. W rezultacie całkowity deficyt wzrósł z 10 do 630 mln. funtów.

Program czteroletni przewiduje na rok 1952 wzrost importu o 50 proc. powyżej poziomu 1938 roku, przyczem deficyt, wynoszący wg przewidywań około 200 mln. funtów miałby być pokryty przez „niewidzialny" eksport.

Żegluga miałaby się przyczynić do polepszenia bilansu płatności. Program brytyjski nie przewiduje jednak znacznego powiększenia tonażu morskiego, gdyż większe ładunki eksportowe byłyby przewożone na statkach wwożących ładunki importowe, podnosząc zyskowność eksploatacji, która w obecnej sytuacji przy importach przekraczających eksport jest raczej niezadawalająca.

Tonaż brytyjski wynosi obecnie 13.900.000 ton gross, w roku 1938, 12.100.000 ton, w roku 1947, miałby wzrosnąć do 12.900.000 ton gross w roku 1952. Odpowiednio dochody za frachty wynoszące obecnie ca 120 mln. dolarów wzrosłyby do 360 mln.

Przy nowocześniejszym tonażu oceanicznym przewiduje się obsługę własnego handlu zagranicznego przynajmniej w 60 proc. oraz oddanie na usługi przewozów obcych, w rejonie nie mających dostatecznego tonażu 3 — 4 milionów ton.

Ciekawe są przewidywania użycia własnego tonażu w latach 1952-1953.

Zestawienie przewidywanego bilansu płatniczego w roku 1952 podaje wpływy z frachtów okrętowych za rok 1952: rejon Północnej Ameryki — 265 mln. dol., Południowej Ameryki — 85 mln., państwa bloku szterlingowego — 478 mln., państwa planu Marshalla — 261 mln. oraz inne, tzn. Europa Wschodnia i Bliski Wschód — 47 mln. co wynosi razem 1.136 mln. dolarów.

Zamieszczone w bilansie wydatki na frachty morskie wynieść mają: z rejonu Północnej Ameryki — 227 mln. dol., z Południowej Ameryki — 40 mln., z państw bloku szterlingowego — 162 mln. z państw planu Marshalla — 303 mln., z innych — 46 mln. czyli razem 778 mln. dol. Daje to w rezultacie ok. 360 mln. dolarów dochodu.

Około 2/3 pozycji „inne" ma odnosić się do Europy Wschodniej, przyczem, jak widać oczekuje się tu raczej wyrównanych usług żeglugowych.

Natomiast znaczne wpływy oczekiwane są z linii północno i południowo-amerykańskich, a więc z obecnego terenu działania floty handlowej Stanów Zjednoczonych. Oznacza to dalszą zaostrzoną walkę konkurencyjną ze Stanami Zjednoczonymi na Atlantyku jak i na Bliskim i Dalekim Wschodzie, gdzie flota amerykańska po wojnie zaczęła zagrabiać tereny pozbawione przez kilka lat dostatecznej podaży tonażu frachtowego.

Modernizacja żeglugi brytyjskiej uczyni ją tym groźniejszym konkurentem dla floty amerykańskiej, budowanej w czasie wojny i nie rozporządzającej dostateczną ilością szybkich i ekonomicznych statków frachtowych ani też szybkich i luksusowych liniowców pasażerskich. Lepszą też jest organizacja handlowa brytyjczyków i niższe koszty eksploatacyjne.

Plan przebudowy marynarki handlowej Zjednoczonego Królestwa opiera się w większej części, zarówno przez pożyczki jak i przez wpłaty eksportowe na poparciu udzielonym przez Stany Zjednoczone.

Należy wątpić, aby USA były zainteresowane w odbudowie żeglugi angielskiej, tj. instrumentu gospodarczego bezpośrednio zagrażającego im. Moment ten został już podniesiony przez sfery shippingowe Ameryki, które wzmogły ostatnio kompanię prasową, zmierzającą do uzyskania kredytów rządowych na modernizację amerykańskiej żeglugi.

J. BRONISŁAWSKI

Ze świata

Urząd Statystyczny ogłosił wyniki wykonania państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej w Leningradzie i w obwodzie leningradzkim za miesiąc styczeń. Plan produkcji przemysłowej został wykonany w 103.2%. Wykonanie planu produkcji przemysłowej w styczniu wyraża się następującymi cyframi: stal — 107,7%. żelazo walcowane — 107,7%, obrabiarki — 107,9%, papier — 103,6%.

✤

W tych dniach uruchomiona została nowa wielka lokomotywa, skonstruowana i zbudowana w charkowskich zakładach budowy maszyn. Lokomotywa o liniach opływowych, długości 23 metry, zaopatrzona jest w dwa bliźniacze spalinowe silniki dieslowskie o łącznej sile 2.000 koni. Rozwija ona szybkość do 100 km. na godzinę i przebiega 1.000 kilometrów bez uzupełnienia paliwa i wody.

✤

Coraz większa ilość gospodarstw chłopskich w Rumunii jednoczy się w celu wspólnej uprawy roli. Chłopi rumuńscy tworzą stowarzyszenia, które zawierają umowy z ośrodkami maszynowo-traktorowymi na okres prac rolnych. 16 takich stowarzyszeń zorganizowano w obwodzie Roman. Nowe towarzystwa powstają także w innych obwodach kraju.

✤

Głównymi kontrahentami Finlandii w r. 1948 były W.Brytania, Z.S.R.R. oraz St. Zjednoczone. Wymiana z Z.S.R.R. osiągnęła wartość 6.403 mil. mrk. fińskich zaś wymiana z U.S.A. wartość 130 mil. mrk.

✤

Władze niemieckie we francuskiej strefie okupacyjnej obliczają roczne zapotrzebowanie na węgiel na 7,5 mil. ton rocznie. W r. 1948 strefa francuska otrzymała zaledwie 5,9 mil. ton węgla. Deficyt węglowy w strefie francuskiej wynosi więc ok. 1,6 mil. ton.

✤

Eksport towarów francuskich w ciągu roku 1948 osiągnął 431.218 mil. franków w porównaniu z 212.822 mil. franków w r. 1947.

Import wzrósł z 346.493 mil. franków w roku 1947 do 634.284 mil. franków w r. 1948. W ten sposób saldo ujemne francuskiego bilansu handlowego powiększyło się z 133.671 mil. franków w r. 1947 do 223.066 mil. franków w r. 1948.

270 proc. ponad plan

Reelektryfikacja wsi mazurskich

OBSZAR Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego obejmuje 17 powiatów woj. olsztyńskiego i cztery powiaty woj. gdańskiego. Na terenie tym zelektryfikowane były przed wojną wszystkie miasta i ok. 70 proc. wsi. Działania wojenne poczyniły w sieciach okręgu olbrzymie spustoszenia, szacowane na ok. 80 proc. Przed energetykami, którzy przybyli tu w połowie 1945 r. stanęło trudne i odpowiedzialne zadanie odbudowy i oddania pod napięcie jak największej ilości kilometrów linii.

Już w r. 1945 odbudowano i uruchomiono 483 km linii wysokiego i 760 km niskiego napięcia. Analogiczne cyfry dla 1946 r. wyniosły 1467 i 270. Do końca 1948 r. odbudowano łącznie ok. 5,5 tys. km linii wysokiego i niskiego napięcia. Równolegle z odbudową sieci rozdzielczej wysokiego napięcia postępowała reelektryfikacja wsi.

Pierwszą zreelektryfikowaną wsią na terenie ZEOM-u były Dojtki pod Olsztynem, które otrzymały światło już w sierpniu 1945 r. Po Dojtkach przyszła kolej na inne wsie, gromady i osiedla. Do końca 1946 r. zreelektryfikowano na Mazurach 155 wsi i 52 majątki. W roku 1947 reelektryfikowano 110 wsi i 45 majątków. Na dzień 1 stycznia 1948 r. ZEOM posiadał w swojej ewidencji 322 wsie i osiedla korzystające z energii elektrycznej.

Na tak szybkie tempo elektryfikacji wsi złożyły się różne czynniki: duże zrozumienie korzyści stosowania energii elektrycznej w gospodarstwach zarówno przez osadników jak i autochtonów, olbrzymi wkład pracy robotników, techników i inżynierów i trzeci wreszcie czynnik — pomoc Państwa, które w miarę możności dostarczało potrzebnych środków.

O ile lata 1945 — 1947 były okresem dość znacznych już osiągnięć ZEOM-u na polu reelektryfikacji wsi, o tyle r. 48 można uważać w tym względzie za rekordowy.

Plan na r. 1948 przewidywał przyłączenie do sieci na terenie ZEOM-u 45 osiedli, tymczasem samych tylko wsi przyłączono 117, nie licząc 23 majątków PNZ oraz 20 innych obiektów gospodarczych. Nakreślony plan wykonany został w 270 proc.

Dzięki odbudowie poważnej ilości linii wysokiego i niskiego napięcia przyłączono w roku ub. na Mazurach do sieci energetycznej prawie 3000 zagród chłopskich, z których ponad tysiąc korzysta z energii nie tylko dla celów oświetleniowych, ale również i do napędu maszyn rolniczych.

Ogólny stan reelektryfikacji wsi, osiedli i majątków na terenie ZEOM-u wyraża się obecnie liczbą 510 obiektów.

Plan na r. 1949 przewiduje zelektryfikowanie na Mazurach dalszych 90 wsi kosztem 112.5 mln. zł, z czego 44,1 mln. zł pokryje Państwo, a 68,4 mln. zł przyszli użytkownicy. Akcję reelektryfikacji prowadzi ZEOM przy ścisłej współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Wojewódzkimi Komitetami Elektryfikacji Wsi.

Z. EGGERS

Na wczasach w Zakopanem

Jak pracuje największy w Polsce ośrodek Funduszu Wczasów

(Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej")

ZAKOPANE, w lutym

POCIĄG osobowy Kraków-Zakopane minął Poronin, wspinał się pod górę ciężko postękując, wreszcie sapnął kilka krotnie, zgrzytnął hamulcami i stanął na dworcu w Zakopanem. Tłum wczasowiczów obładowany walizkami pędził szybko w kierunku wyjścia. Umieszczony po lewej stronie duży napis: „Punkt Rozdzielczy Funduszu Wczasów" wskazywał, że właśnie tu należy załatwić formalności związane z przydziałem miejsca.

Młoda, energiczna panienka wyciągała raz po raz rękę zza okienka po skierowania i legitymacje Związków Zawodowych. Procedura „urzędowa" trwa niezwykle krótko. Wzamian za pozostawione skierowanie wczasowicz otrzymuje bloczek, na którym wypisana jest nazwa domu wypoczynkowego. Panienka raz po raz spogląda na wielką tablicę rozdzielczą umieszczoną na ścianie, która daje jej codziennie nowy obraz miejsc wolnych i zajętych w 34 domach, którymi w tej chwili dysponuje Fundusz Wczasów w Zakopanem.

— Przepraszam panią — bąka nieśmiało jakiś młodzieniec — czy nie możnaby do „Przystani"...

— W „Przystani" nie ma już miejsca, ale „Nałęcz" jest bardzo blisko — tłumaczy grzeczna panienka.

— Szkoda, chciałem do „Przystani" bo tam właśnie zalechała moja narzeczona...

Panienka jest wyraźnie zakłopotana.

— Nie moja wina, proszę pana, kto pierwszy ten lepszy, w ciągu dziesięciu dni lokujemy po 160 osób dziennie. „Przystań" jest zajęta, ale powtarzam panu, że z „Nałęcza" do „Przystani" jest 20 metrów...

Młodzieniec zgadza się i ustępuje miejsca następnemu wczasowiczowi.

W myśl instrukcji KC ZZ przodownicy pracy, rekonwalescenci, pracownicy po 55 latach życia mają pierwszeństwo w wyborze miejsca.

W OŚRODKU F.W.P.

Ośrodek FWP — Zakopane mieści się w pensjonacie „Hrabina" i administruje 34 domami wypoczynkowymi, które Fundusz Wczasów przejął dotychczas od różnych Związków Zawodowych i instytucji. Ośrodek ten, największy w Polsce, administruje również domami wypoczynkowymi w Bukowinie. W okresie 2 tygodni przez Ośrodek — Zakopane przechodzi 1600 osób. Ośrodek jest w trakcie przejmowania dalszych domów; w lecie i na jesieni ub. roku miał pod zarządem 70 obiektów.

Ośrodek podlega Rejonowej Dyrekcji Funduszu Wczasów w Bielsku. Sprawy personalne, administracyjne, aprowizacyjne, kulturalno-oświatowe, remonty domów, inwestycje — wszystko to musi rozwiązać lokalnie zastępca kierownika ob. Wątkowski, tym bardziej, że kierownik Ośrodka inż. Gargilnowicz jest chory. Nie ma ani święta ani godzin urzędowych.

Przyjazd pociągu jest najczęściej sygnałem do podjęcia pracy, pomimo, że godziny urzędowe dawno się skończyły.

Hasło rzucone przez KC ZZ „Wszystko dla wczasowicza" jest niewątpliwie nakazem dla ośrodków administracyjnych, aby przez swą pracę umożliwiły najlepszy i najdogodniej zorganizowany wypoczynek, ale wydaje się, że wczasowicz nie może dlatego żądać osobnego pokoju zawsze z wodą bieżącą, kiedy ogólna ilość miejsc w domach wypoczynkowych w Polsce jest i tak za mała; nie może żądać, aby podawano trzy razy dziennie mięso, ponieważ nawet w prywatnych pensjonatach tego się nie praktykuje; nie powinien zaskakiwać kierownictwa domu wypoczynkowego przywożąc ze sobą dziecko do lat 7, ponieważ istnieje znane zarządzenie, że dzieci w tym wieku nie przyjmuje się, a dzieci starsze tylko w okresie słabszej frekwencji; wczasowicz nie powinien zachowywać się niegrzecznie w domu wypoczynkowym, odgrywając — jak to się często zdarza — kierownictwu: „Ja pani pokażę — pani nie wie kim ja jestem...", wczasowicz nie może zatrudniać służby wyłącznie dla siebie, ponieważ pamiętać musi, że jedna lub dwie pokojowe muszą obsłużyć przeciętnie 40 osób.

Przykładów podobnych możnaby cytować bez liku. Wszystkie one dowodzą, że niektórzy wczasowicze nie pojęli we właściwy sposób pięknego zadania KC ZZ i sądzą, że dom wypoczynkowy musi być wyłącznie do ich dyspozycji. Dom wypoczynkowy jest do dyspozycji wszystkich wczasowiczów, jadłospis jest układany dla wszystkich, cisza i spokój jest własnością wszystkich, a grzeczność i pewne podporządkowanie się wspólnocie winno obowiązywać każdego.

JESTEŚMY W „NAŁĘCZU"

Odwiedzamy dom wypoczynkowy wybrany przez nas ze spisu. Jest nim pensjonat „Nałęcz" na drodze do Białego. „Nałęcz" zalicza się do tzw. rejonu VII. W skład tego rejonu wchodzi „Przystań", „Nałęcz", „Mery", i „Adela". Rejonem kieruje ob. Langowicz Zofia, mając do pomocy magazynierkę, urzędnika administracyjnego i służbę w poszczególnych domach.

70 proc. wczasowiczów należy do kategorii pracowników fizycznych. Są tu górnicy, hutnicy, metalowcy i włókniarze. Kierowniczka jest dosłownie przepracowana. Nie ma dosłownie jednej nocy, aby światło w jej biurze nie paliło się do 2 lub 3-ciej nad ranem. Nic dziwnego! 160 osób należy wyżywić, zakwaterować, dbać o nich.

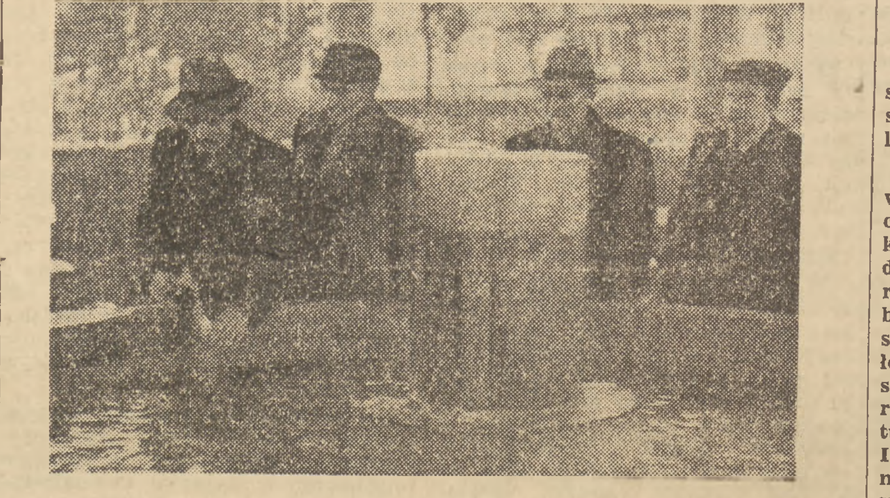
Trafiamy akurat na obiad. Proszą aby spróbować! Jemy znakomity kapuśniak na wędzonce z ziemniakami, sznycle wieprzowe z kapustą i świetne kruche ciastka, przekładane masą kawową. To obiad.

A śniadanie? Biała kawa, biały chleb, dwa kawałki masła, trzy plasterki kiełbasy, porcja dżemu. Kolacja — sałatka jarzynowa ze śmietaną, porcja wędliny chleb, masło, ciastko. Pożywienie to daje w sumie 5000 kalorii. Tak wygląda przeciętne wyżywienie w domach wypoczynkowych.

Atmosfera w „Nałęczu" jest przyjemna, domowa. W tych dniach przybyli do Zakopanego instruktorzy kulturalno-oświatowi, po ukończeniu kursu w Spale. Praca ich jest bardzo ważna. Wczasowiczowi poza wypoczynkiem i posiłkami, należy dostarczyć kulturalnych rozrywek. Dotychczasowa praktyka wykazała, że nie zawsze instruktorzy ci stali na wysokości zadania. Fundusz Wczasów zaś przykłada do ich pracy olbrzymią wagę i uważa obecnie akcję kulturalno-oświatową w domach wypoczynkowych za rzecz najważniejszą.

Dlatego to właśnie redakcja nasza w porozumieniu z Funduszem Wczasów ogłosiła ankietę na temat akcji kulturalno-oświatowej na wczasach, aby przyczynić się do ożywienia, spotęgowania i usprawnienia całej akcji. Uwagi naszych Czytelników staną się niewątpliwie cennym materiałem dla Funduszu Wczasów.

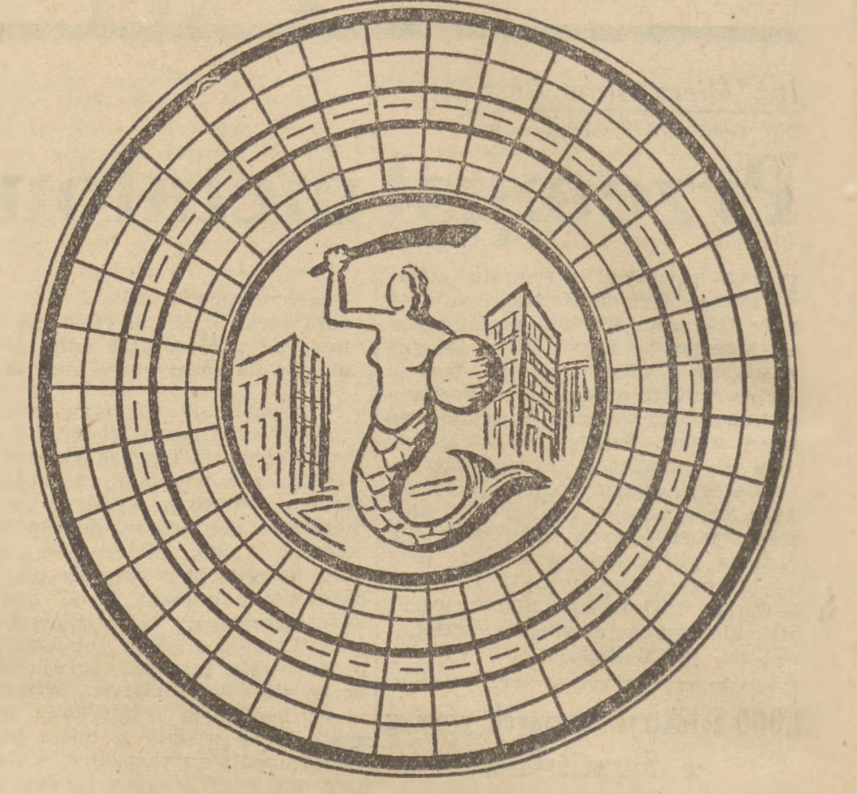
(U.)



W bieżącym sezonie zimowym wielu chłopów, korzystając z wywczasów spędziło po parę tygodni w uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych Dolnego Śląska Na zdjęciu grupa chłopów w pijalni wód w Polanicy-Zdroju.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego



PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY — SERIA IV

6. Logogryf kołowy

Rozpoczynając w dowolnym miejscu wpisać odśrodkowo 35 pięciogloskowych wyrazów, których trzecie litery dadzą aktualne rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Najwyższy sąd w Turcji. 2) Składowa część arszeniku. 2) Rozbójnik morski, korsarz. 4) Eksperyment. 5) Dążenie do wyższości duchowej. 6) Gmach rządowy w Turcji. 7) Większa łódź, bat. 8) Plac między stodołami, klepisko. 9) Zwierzchnik wiejski na Białorusi. 10) Kołnierz kobiecy. 11) Posłannictwo. 12) Chłopięca gra towarzyska. 13) Szeroka szabla perska lub turecka. 14) Mnich muzułmański (w Indiach). 15) Lekki statek pośpieszny do służby wywiadowczej i depeszowej. 16) Uczony prawnik, teolog i duchowny u Turków. 17) Sieć sznurkowa zawieszana. 18) Mały poemat liryczny. 19) Tytuł Araba, który zwiedził Mekkę. 20) W grze bilardowej: trafianie z odbitki. 21) Ostra choroba zakaźna. 22) Najwyższy staro-indyjski bóg nieba i deszczu. 23) Kapłan św. dębu u Celtów. 24) Pan znakomity w Rosji dawnej i w Rumunii. 25) Wrażenie, skutek. 26) Napój tatarski, wyrabiany z fermentującego mleka klaczy. 27) Twórca Panoramy Racławickiej. 28) Środek lokomocji. 29) Oficer kozacki dowodzący oddziałem konnicy. 30) Bicz myśliwski z krótką rękojeścią i długim rzemieniem. 31) Tytuł rządcy prowincji w Turcji. 32) Doniczka na kwiaty. 33) Lekka jazda francuska w Algerze. 34) Palicjant w Turcji. 35) Cienkie tyczki, druty.

Dla ułatwienia podajemy sylaby szukanych wyrazów: A — A — AR — BA — BA — BLA — BO — BU — CI — DA — DRA — DRU — DU — DY — DŻI — DŻU — E — E — FA FEKT — GUM — HA — HA — HI ID — IN — JAR — KA — KA — KA KIR — KLI — KO — KRY — KRY — KU LE — LOT — ŁAT — MA — MA — MAK — MI — MYS — NAK — NG PA — PA — PER — PO — PO — PRĘ — PRÓ — RAP — RO — SA SEN — SJA — SPA — STY — SZA TY — U — UŁ — WA — WAN — WAS — WER — WI — WUN — ZA ZO — ZON.

Zb. Stasiłowicz, Bydgoszcz

7. HOMONIM

Narzekał . . . . . . żyjący w nędzy,
. . . . . na życie mu wciąż pieniędzy.
„Kolec", Poznań

Powyższe zadania stanowią czwartą i ostatnią serię rozrywek Pierwszego Turnieju Zadaniowego. Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całego turnieju w terminie dziesięciodniowym, licząc od dnia dzisiejszego, pod adresem naszego pisma z dopiskiem na kopertach: „Dział Rozrywek Umysłowych".

Przy rozwiązaniach wskazać prosimy 2 zadania, które rozwiązujący uważa za najlepsze, celem przyznania nagród autorskich.

„Zgotowaliście nam serdeczne przyjęcie"

Wrażenia muzyków czeskich z Polski

Wielka Orkiestra Symfoniczna Radia Czechosłowackiego pod dyrekcją p.p. Anczerla i Klim, która w piątek koncertowała w Warszawie, jest po raz pierwszy w Polsce i po raz pierwszy za granicą.

Członkowie orkiestry są zachwyceni wszystkim co polskie, począwszy od polskiej publiczności, a skończywszy na polskim tempie odbudowy.

„Już prawie nie widać, że Warszawa była tak strasznie zniszczona — mówi p. Müller, kierownik administracyjny orkiestry. — Ulice sprzątnięte, domy odbudowane, wszędzie porządek i czystość. W Polsce pracujecie w takim tempie, że często stawiają was nam za przykład".

P. Müller podzielił się wrażeniami z Polski na przyjęciu, wydanym przez ministra Kultury i Sztuki w sali restauracyjnej Hotelu Polonia. Na przyjęciu byli obecni wszyscy członkowie orkiestry z obydwoma dyrygentami na czele.

P. Musil, skrzypek orkiestry powiedział, że był oczarowany polską publicznością. „Wiedzieliśmy, że jesteście bardzo muzykalnym narodem, ale mimo to, byliśmy zachwyceni serdecznym przyjęciem. Mamy nadzieję, że coraz więcej waszych muzyków przyjeżdżać będzie do Pragi, a naszych do Warszawy".

Orkiestra koncertowała już w Katowicach i Krakowie. Po zwiedzeniu Warszawy, muzycy czescy udadzą się w dalsze tournée po Polsce — do Łodzi i Poznania. (zb)

Rok Chopinowski

W Pradze powołano do życia czechosłowacki komitet obchodu 100-ej rocznicy zgonu Fryderyka Chopina. W skład komitetu, nad którym protektorat objął Prezydent Republiki — Klement Gottwald, wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele życia czechosłowackiego, m. in. ministrowie: prof. dr. Nejedly, V. Kopecky, dr. V. Clementis, dr. A. Gregor, pełnomocnicy rządu dla Słowacji: dr. Pavlik i L. Novomosky, ambasador RP, prezydent miasta Pragi dr Vacek, prezes Rady Naukowej i Artystycznej A. Bagar, artyści narodowi J. B. Forster, V. Novak, L. Zeletka i inni.

*

W ramach koncertów umuzykalniających w woj. Domu Kultury w Katowicach rozpoczął się cykl audycji pt. „Opowieści o Chopinie". Każda audycja, w której udział biorą znani pianiści, poprzedzana jest prelekcją Stanisława Hadyny, laureata konkursu na scenariusz filmowy z życia Chopina.

Zmniejszyła się odległość wsi od miasta

Listonosze wiejscy dobrze zasłużyli się krajowi

SĄ wsie, do których jest bardzo blisko, leżą przy stacji, opodal miasta czy miasteczka. Są wsie, do których jest niedaleko, gdyż leżą przy uczęszczanej szosie. Są też wsie bardzo daleko, rzucone na uboczu, kilka, czy kilkanaście kilometrów od stacji czy nawet szosy. Tych ostatnich jest bardzo wiele.

Jak daleko jest do nich?

To zależy. W lecie przy pięknej pogodzie tych kilka kilometrów nie jest żadnym zagadnieniem. Gdy zaczną się jesienne słoty, gdy zimą spadnie śnieg, leżą zaspy i wieją ostre wichry, wtedy odległość rośnie. Z Warszawy do Pragi Czeskiej można dolecieć samolotem w ciągu 4 godzin — z Warszawy do „Wólki" droga trwa i 24 godziny.

O jeździe rowerem nie ma mowy, jazda wozem jest ciężka i koni trzeba oszczędzać. W taką pogodę żadne buty nie wytrzymują i przemokną na wskroś.

Wyobraźmy sobie życie w takiej właśnie wsi. Nie docierała tu żadna wiadomość ze świata, bardzo długo. Zdarzały się tygodnie, w czasie których nikt ze wsi nie wyjeżdżał ani do niej nie przybył. Mogły szaleć najstraszliwsze burze polityczne na świecie. Tam była cisza.

Ba! idealizowano ją nawet: „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna".

W tych warunkach praca wiejskiego listonosza zyskiwała dużo akcentów społecznych. Prowadzona w najcięższych warunkach, była nieledwie dosłownym przebijaniem się wsi polskiej poprzez zaspy zaniedbania do świata kultury.

Uprzytomnijmy sobie, że właśnie w te dni słotne i burzliwe wieś ma najwięcej czasu, aby czytać. Słowo drukowane bogaci ją w wiadomości i wiedzę... wciąga w rytm życia całego kraju. Stąd też regularność dochodzenia gazet i czasopism to sprawa wielkiej wagi, a osiągnąć ją można tylko za cenę dużego wysiłku.

Na tę pracę zwrócił uwagę „Czytelnik", poświęcając specjalne czasopismo zatytułowane „Łącznik Pocztowy"[1]) plācówkom pocztowym. Czytamy w nim list prezesa „Czytelnika" do obywatela ministra poczt i telegrafów, w którym między innymi stwierdzono:

„Zamykając bilans osiągnięć naszej spółdzielni za rok 1948 w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa na wsi, stwierdzamy, iż w ciągu minionych 12 miesięcy pozyskaliśmy dla wydanych przez nas czasopism i dzienników około 800 tysięcy nowych prenumeratorów i to przeważnie takich, którzy przedtem gazety nie czytali. Zważywszy, że na wsi jedna gazeta jest czytana przez przynajmniej 5 osób, łatwo ocenić, co pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym oznacza pozyskanie dla czytelnictwa takiej ilości prenumeratorów wiejskich, zwłaszcza na obecnym etapie naszego marszu do socjalizmu.

Stwierdzamy, że te osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa na wsi były możliwe tylko dzięki temu, iż w ciągu minionego roku organizacja naszej poczty uczyniła wielkie postępy dla usprawiedliwienia swych usług w dziedzinie prenumeraty czasopism, a kierownictwo poczty położyło na tę dziedzinę usług nacisk szczególny, dając temu wyraz przy różnych okazjach, m. in. na ogólnokrajowej naradzie pocztowej we Wrocławiu.

Możemy śmiało stwierdzić, iż po raz pierwszy w dziejach polskiej poczty jej usługi handlowe, świadczone dla prasy, przybrały w tak szerokiej mierze charakter usług społecznych.

Wielką pomocą dla wiejskiego listonosza jest młodzież szkół wiejskich. Dzięki szczęśliwej inicjatywie wciągnięcia jej do współpracy, listonosz w szkole ma możność rozładowania 3/4 swej torby. Dzieci wiedzą przy tym, że spełniają użyteczną pracę społeczną.

Dzieje się wielka rzecz, choć cicho o niej w mieście. Zmniejszyła się odległość wsi od miasta, zmniejszyła się odległość zacofania wsi od postępu.

Listonosz wiejski, nauczyciel wiejski i dziecko wiejskiej szkoły powszechnej dobrze zasłużyli się krajowi.

[1]) Następny numer „Łącznika Pocztowego" wydany będzie przez Polski Związek Wydawnictw Prasowych.

T. G.

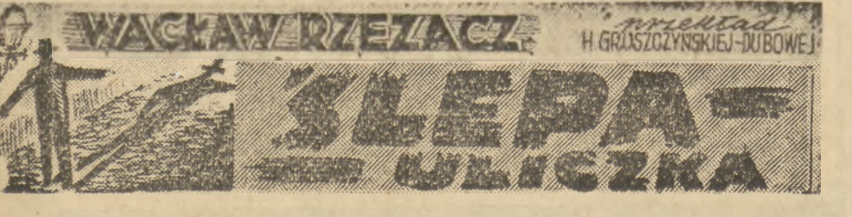
Na półce z książkami

J. CH. PASEK — „PAMIĘTNIKI". Biblioteka pisarzy polskich i obcych nr 41. Str. 480, cena zł 430.

Nowe krytyczne wydanie pamiętników przedstawiających w pełnej życia gawędzie szlachtę polską XVII w.

B. PRUS — „DROBIAZGI". Pisma t. II, pod. red. Z. Szwejkowskiego, w oprawie. Str. 284, cena zł 500.

B. PRUS — „PLACÓWKA". Pisma t. X. pod redakcją Z. Szwejkowskiego, w oprawie. Str. 226, cena zł 500.



Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (32)

STRESZCZENIE

Chory fabrykant Ferdynand Gromus żył pod terrorem swej drugiej żony Anny. W tajemnicy przed nią zmienia testament na korzyść swego syna z pierwszego małżeństwa, Michała. Michał zastępując ojca w fabryce, kupił nową maszynę i zwolnił 6 robotników. Jest ogólny kryzys. Robotnicy proszą o pomoc Józefa Baladę, prezesa związku zawodowego, którego piękna córka Różena jest kochanką Michała. W naradzie bierze udział Jerzy Pour, lewicowy działacz robotniczy, kochający Różenę. Pour jest zwolennikiem strajku.

— Wiedziałem, że nie będą strajkować — mógł powiedzieć staremu Gromusowi po tygodniu, w ciągu którego wszystko potoczyło się starą koleją, i mógł to powiedzieć z tą odrobiną pogardy, do jakiej rości sobie zawsze prawo młodość względem starości, która — jak się zdaje — obawia się nawet przemykającego cienia. — Pracują teraz zgodnie i mają za dobre zarobki, aby sie im chciało ryzykować.

— Nigdy nie możesz być pewnym, co naprawdę zrobią — odparł ojciec. — Mam z nimi swoje doświadczenia. Nieraz bywają uparci i robiliby rewolucję o byle głupstwo, kiedy indziej tylko pomrukują i nie dają się rozruszać, żeby im nawet kamienie leciały na głowę. Organizacje robią z nimi, co się im podoba, a jeśli im to odpowiada, to wywołują strajk o byle bzdurę.

Michał wszakże nie przyszedł po to, aby wysłuchiwać starczych wspomnień. Koła toczą się dalej i człowiek musi wiedzieć wprost, na czym stoi nawet z takim głupim starcem, który przez tydzień zamknął się w pokoju ze strachu przed gadaniem robotników.

— No, a teraz, gdy już jest po wszystkim — wpadł w przerwę, jaka się wytworzyła w opowiadaniu ojca — możesz się już pokazać na dole.

Nie starał się nawet ukryć ironicznego uśmiechu. Ale Ferdynad Gromus udawał, że nie dojrzał ironii syna. Skulił się wystraszony w fotelu i milczał. No, pocóż by tak zaraz śpieszyć na dół, jeszcze nawet dobrze nie odpoczął. Prawdę mówiąc, czuł się bardzo zmęczony. Czyż tam bez niego nie szło wszystko jak należy?

Nie do wiary. Przed tygodniem jeszcze stary Gromus był przekonany, że jest ostatnią kolumną, podpierającą sklepienie dzieła swego życia, a jego myśli i marzenia były pełne groźnych przeczuć, co się stanie, gdy on już będzie bezsilny. Tak zawsze podziwiał własną zręczność i pilność, że nie zdołał zauważyć, że inni także pracują i że im praca idzie dobrze.

Gdyby tak ktoś mógł czytać w jego myślach albo je podsłuchać, uśmiałby się z tej wielkiej próżności, która wypełniała tego tłuściocha bardziej niż tłuszcz, nawarstwiony pod skórą. Ale poco się śmiać? Ten człowiek naprawdę pracował i nie uznawał dnia czy nocy w gonitwie za pieniądzem i powodzeniem, a przez całe życie nie pozwolił sobie chyba ani na jeden dzień istotnego odpoczynku. I naraz taka rzecz. Nie chce mu się zejść na dół. Fabryka idzie, koła obracają się jak nigdy przedtem, a jego nie obchodzi, że idzie bez niego, przestała go trapić myśl, że stanie, jeśli jego tam nie będzie przez dwadzieścia cztery godziny.

Cóż się to stało, że na raz odpadły wszystkie te obawy i zmartwienia? Może nawet nie odpadły, ale po prostu nie miały dosyć siły, aby go wzruszać tak jak dawniej. Stało się, że człowiek, który przez całe życie biegł jak koń wyścigowy i zrywał się aż mu serce zaczęło wypowiadać posłuszeństwo, nagle spróbował uroku i rozkoszy odpoczynku i próżnowania. Czyż już dawno nie miał prawa do tego najzwyklejszego ludzkiego szczęścia? Założyć ręce i nie zajmować się niczym tylko sobą?

— Dodam sobie jeszcze tydzień. Nie czuję się jeszcze całkiem dobrze i myślę, że mam do tego prawo. Skoro wytrzymałeś beze mnie jeden tydzień, wytrzymasz i drugi — rzekł do Michała a syn oczywiście roześmiał się, jak gdyby usłyszał dobry dowcip. Jeśli chodziło o niego, ojciec mógł wogóle iść na odpoczynek.

Tak więc stary Gromus siedział jeszcze tydzień w swym pokoju.

Cichy stukot maszyn dolatywał jego uszu. Było to, jak gdyby gdzieś za ścianą mruczał ogromny zadowolony kot. Zliczył, co posiada. Była tego ładna kupka, słowo daję, nawet nie przypuszczał, że tego mogło być tyle. Pocóż się jeszcze zdzierać? Mógł być zadowolony. Co zrobił, zrobił dla siebie, a jeśli pozostaną po nim pełne garnki dla innych, czegóż by się miał z tego powodu cieszyć. Każdy powinien sam się starać o masło do swego chleba.

Pod koniec drugiego tygodnia, gdy wciąż jeszcze nie schodził na dół, jego żona, która do tej pory okazywała wyniosłą obojętność względem jego stanu zdrowia, postanowiła, że go wykurzy z jego legowiska. Mogła przypuszczać, że ma do tego prawo, ponieważ lekarz na jej pytanie odpowiedział uśmiechem i wzruszeniem ramion. — Nic się nie zmieniło — zapewniał ją. — Zawsze to było poważne a teraz jest również. Po prostu zachciało mu się odpocząć i niewątpliwie powinien to był uczynić już dawno.

— Tak — rzekła Anna Gromusowa, ale w jej nieruchomej twarzy nic nie drgnęło. Nosiła w sobie niezmierną gorycz porażki, jaką poniosła przez powrót Michała. Gorycz, która jeszcze się pogorszyła z przyjazdem jej własnego syna. Nie spełniło się bowiem nic z tego, czego oczekiwała i co przygotowywała przez wszystkie owe lata trudnego do zniesienia małżeństwa z Fryderykiem Gromusem. Nie powrócił Robert jej marzeń i pełnych wzruszenia wyobrażeń, pojawił się obcy człowiek, który z niedowierzaniem i niechęcią patrzył na to, mu chciała złożyć u nóg, i który wreszcie kpił sobie z jej smaganego boleśnie macierzyńskiego uczucia. Nie uwierzył jej, że kiedyś da mu cały majątek Gromusa, a ponieważ nie mogła natychmiast dać tyle, ile potrzebował, przechylił się skwapliwie na stronę Michała. Teraz był więc w swojej pierwszej podróży handlowej, ona zaś wiedziała, że Michał miał na tyle sprytu, by nie zrobić z niego komiwojażera, ale że mu powierzył funkcje, przy których można nietylko okazale występować, ale zarobić dosyć pieniędzy.

Płace, normy i akcja oszczędnościowa
na stole obrad plenum KCZZ

W drugim dniu plenarnych obrad Komisji Centralnej Związków Zawodowych sekretarz KCZZ Józef Kofman omówił reformę płac i norm oraz związane z nią zadania związków zawodowych — sprawy współzawodnictwa i akcji oszczędnościowej.

Przyjęta po wysłuchaniu referatu i po obradach rezolucja m. in. głosi:

W SPRAWIE PŁAC

W rezultacie ostatnio przeprowadzonej reformy — nastąpiło poważne uporządkowanie płac na podstawie zastosowania bardziej określonych i prawidłowszych niż dotychczas zasad zaszeregowania. W miarę możliwości zrównano płace pracowników o tych samych kwalifikacjach. Nastąpiło również zmniejszenie dysproporcji i ustalenie bardziej prawidłowej hierarchii w płacach poszczególnych dziedzin produkcji i usług.

Reforma zmniejszyła niesprawiedliwości wynikające ze stosowania różnych norm w jednakowych warunkach. Stworzyła podstawy równego startu i ustaliła w zasadzie słuszne normy.

Wielką zdobyczą mas pracujących jest poważne podwyższenie wysokości dodatków rodzinnych, podwyższenie zasiłków szpitalnych oraz zniesienie dotychczasowych ograniczeń prawa korzystania z opieki lekarskiej i zasiłku do 26 tygodni.

W SPRAWIE AKCJI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ

„W celu mobilizacji klasy robotniczej i inteligencji pracującej do zrealizowania uchwalonego przez rząd planu oszczędnościowego, stanowiącego podstawę do przedterminowego wykonania planu w rb. oraz szybszej i pewniejszej realizacji 6-letniego planu gospodarczego — plenum zobowiązuje prezydium KCZZ do zwołania w porozumieniu z czynnikami państwowymi w możliwie najkrótszym terminie ogólnokrajowej narady aktywu związkowego i gospodarczego, poświęconej temu zagadnieniu.

Zarządy główne, OKZZ i wszystkie organizacje związkowe winny podjąć działalność w zakładach pracy w celu skonkretyzowania planów i zobowiązań oszczędnościowych i dróg ich realizacji, wzmóc pracę nad organizacyjnym ujęciem i pokierowaniem ruchu współzawodnictwa pracy o wykonanie tych planów i zobowiązań.

Zagadnienie oszczędności — hasłem dnia

Dnia 26 bm. odbyła się w Min. Skarbu konferencja, poświęcona systemowi oszczędzania w administracji państwowej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich resortów, Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, instytucji kredytowych i społecznych oraz komisarze oszczędnościowi tych instytucji.

Po zagajeniu konferencji przez min. Skarbu K. Dąbrowskiego zabrał głos wicemin. prof. dr. L. Kurowski, który w dłuższym referacie zapoznał uczestników z tezami systemu oszczędzania w administracji państwowej, opracowanymi przez Ministerstwo Skarbu.

Dyskusja jaka się wywiązała po referacie przyniosła wiele cennego materiału, który przyczyni się do realizacji akcji oszczędnościowej.

Zjazd metalowców w Chorzowie

W Domu Hutnika w Chorzowie rozpoczęły się w dniu 26 bm. obrady II Krajowego Zjazdu Centralnego Zw. Zaw. Metalowców z udziałem 800 delegatów kół związkowych z zakładów przemysłu hutniczego, metalowego i elektrotechnicznego.

Na zjazd przybyła delegacja Związku Radzieckiego, w skład której wchodzi przedstawiciel Komitetu Centralnego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Budowy Maszyn Rolniczych — Wasyli Carew, przewodniczący Rady Zakładowej Zakładów Elektrotechnicznych „Sierp i Młot" — Aleksander Łopuchow, przedstawiciel Zakładów Budowy Maszyn im. Stalina — Michał Frołow i delegat Zakładów Budowy Traktorów — Eugeniusz Wróblewskij. Przybyły również delegacje związków zawodowych metalowców Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Finlandii.

Obrady zjazdu otworzył przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Metalowców, poseł Józef Kieszczyński, stwierdzając, iż w ciągu ubiegłych czterech lat odbudowy kraju, rzesze metalowców stały nie tylko w pierwszych szeregach świata pracy, z dnia na dzień podnosząc produkcję, ale brały również czynny udział w kształtowaniu się nowych form społecznych, oddając niejednokrotnie swe życie w walce z rodzimym faszyzmem.

Po zagajeniu obrad i powitaniu gości przemawiali: członek KC PZPR Doliński, dyr. dep. Min. Pracy i Opieki Społecznej — Altman, naczelny dyrektor Centr. Zarz. Przemysłu Hutniczego — Borejdo, delegat radzieckich związków zawodowych — Carew oraz sekretarz generalny Zw. Zaw. Metalowców Czechosłowacji — Hawełka.

Odznaczenie 62 przodownic pracy z majątków państwowych

W drugim dniu obradującego w Warszawie Zjazdu delegatek Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych rozdane zostały nagrody dla przodownic pracy w majątkach państwowych.

Wręczając nagrody 62 przodownicom min. Dąb-Kocioł podkreślił coraz większy udział kobiet w życiu społeczno - politycznym kraju i wskazał na możliwości szybkiego awansu społecznego dla tych kobiet, które ofiarnie pracują na swoich odcinkach pracy.

Ziemia czeka na bezrolnych i małorolnych

Plan przesiedleńczo-osiedleńczy w r. 1949

W Min. Administracji Publicznej odbyła się pod przewodnictwem min. Wolskiego konferencja dyrektorów wojewódzkich oddziałów PUR oraz naczelników wojewódzkich wydziałów osiedleńczych, poświęcona planowi przesiedleńczo-osiedleńczemu w roku 1949.

Ze względu na poważne przeludnienie wsi na terenie województw Polski centralnej przy jednoczesnym niedostatecznym zagęszczeniu niektórych terenów Ziem Zachodnich, plan przesiedleńczo - osiedleńczy na rok bież. przewiduje przemieszczenie z ziem dawnych na Ziemie Zachodnie 25 tys. rodzin rolników-chłopów bezrolnych i małorolnych z gospodarstw karłowatych i nieproduktywnych oraz tych gospodarstw, których grunty w planach Ministerstwa Leśnictwa przewidziane są na zalesienie.

Główny kierunek, przesiedleń ześrodkowany będzie w roku bież. na najbardziej chłonne tereny woj. szczecińskiego, a szczególnie na tereny nadodrzańskie, gdzie przewiduje się osiedlenie 12 tys. rodzin. 8,5 tys. rodzin osiedli się w woj. olsztyńskim, 2 tys. w woj. wrocławskim, 2 tys. na Ziemi Lubuskiej oraz 1700 w woj. białostockim i 800 w woj. gdańskim.

Część osiedleńców zagęści mniej wykorzystane tereny rolne, przyczem tam, gdzie zbraknie oddzielnych pomieszczeń, zostaną oni dokwaterowani do dotychczasowych użytkowników.

Referując to zagadnienie na konferencji, dyrektor Departamentu Osiedleńczego min. Adm. Publ. podkreślił, że do świadomości chłopa winno trafić przekonanie o jego awansie społeczno - gospodarczym, gdy z gospodarstwa 1 morgowego obejmie gospodarstwo pełnorolne, choćby to nastąpiło w formie tymczasowego dokwaterowania do dotychczasowego użytkownika.

Dużą rolę winien tu odegrać czynnik społeczno - polityczny, który może przyczynić się do uświadomienia rolników o potrzebie pełnego zagospodarowania mniej uaktywnionych terenów Ziem Zachodnich.

Do poważnego zwiększenia chłonności gospodarstw rolnych na Ziemiach Zachodnich przyczyni się pełna realizacja państwowego planu inwestycyjnego, w ramach którego wyremontowano już do 1 lutego ok. 32 tys. zagród. Plan odbudowy wsi na rok bież. przewiduje przeprowadzenie w ramach ogólno-państwowego planu inwestycyjnego generalnego remontu 8.900 zabudowań gospodarczych kosztem 1 miliarda 435 mln. zł. Największe inwestycje budowlane przeprowadzone będą w roku bież. na terenie woj. szczecińskiego, gdzie za sumę 458 mln. zł. przewiduje się wyremontowanie 2.872 zagród oraz w woj. olsztyńskim, gdzie kosztem 385 mln. zł. przeprowadzony zostanie remont 2.419 zabudowań gospodarczych. Sumy przeznaczone na odbudowę zniszczonych gospodarstw mogą być wykorzystane przez użytkowników we własnym zakresie, bądź też remont przeprowadzony będzie przez Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego Samopomocy Chłopskiej. Wszystkie kredyty inwestycyjne przewidziane są wyłącznie dla chłopów małorolnych, osiedlających się na Ziemiach Zachodnich w okresie listopada i grudnia roku ub. oraz w I-szym kwartale br.

Dla umożliwienia jak najszybszego zagospodarowania i uproduktywnienia gospodarstw przewidziane są daleko idące pomoce kredytowe.

Nowo obejmujący gospodarstwa rolne na Ziemiach Zach. mogą korzystać również z średnioterminowych kredytów na zasiewy.

Z poważnych również ulg korzystać będą osiedlający się na Ziemiach Zachodnich w zakresie opodatkowania i wpłat na Stołeczny Fundusz Oszczędnościowy. Przewiduje się utrzymanie wszystkich dotychczasowych ulg przewidzianych dekretem o podatkach komunalnych, a ponadto dalsze poważne ułatwienia w uzyskaniu zarówno ulg, jak i zwolnień podatkowych dla mało i średnio-rolnych chłopów.

Na lustracji fabryk i Ubezpieczalni Wicemin. Witaszewski wśród robotników łódzkich

W dniach 24 i 25 bm. bawił w Łodzi wiceminister Pracy i Opieki Społecznej Kazimierz Witaszewski.

W pierwszym dniu pobytu wiceminister dokonał lustracji szeregu fabryk łódzkich oraz przeprowadził konferencje z inspektorami pracy.

Wicemin. Witaszewski dokonał również lustracji Ubezpieczalni Społecznej.

Na konferencji przedstawicieli rad zakładowych i załogi PZPB Nr. 1 oraz przedstawicieli władz łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, dyskutanci zarzucali władzom Ubezpieczalni Społecznej zbyt małe powiązanie z terenem i ubezpieczonymi, a co za tym idzie, całkowitą nieznajomość potrzeb ubezpieczonych.

Po wyjaśnieniach przedstawicieli Ubezpieczalni Społecznej, dłuższe przemówienie wygłosił wicemin. Witaszewski.

Stwierdził on, że pewne niedociągnięcia spowodowane są przez b. nielicznych, nie sumiennych lekarzy. Olbrzymia większość lekarzy pracuje sumiennie i z poświęceniem. Większość niedociągnięć powstaje jednak z winy personelu administracyjnego i biurokratycznych przerostów organów administracyjnych. Z tymi objawami niedociągnięć Min. Pracy i Opieki Społecznej prowadzić będzie nieubłaganą walkę.

Wicemin. Witaszewski zapowiedział również większe niż dotąd udostępnienie robotnikom domów uzdrowiskowych.

Przemówienie wicemin. Witaszewskiego przyjęli zgromadzeni robotnicy burzliwymi oklaskami.

2.500 stypendiów

Na nowy, piąty z kolei, kurs przygotowawczy (na rok wstępny wyższych uczelni) akcja werbunkowa będzie prowadzona ze specjalnym uwzględnieniem młodzieży pracującej w wielkich fabrykach, oraz robotników rolnych. Młodzież ta będzie typowana przez zakłady pracy, związki zawodowe i Zw. Samopomocy Chłopskiej. Akcją rekrutującą kieruje ZMP.

Słuchacze kursów przygotowawczych będą mieli zapewnioną bezpłatną naukę, utrzymanie i mieszkanie. Ponadto każdy ze słuchaczy otrzyma 7-letnie stypendium, umożliwiające mu ukończenie kursu i szkoły wyższej. Stypendia te w wysokości 4 — 5 tysięcy miesięcznie zostaną przyznane 2.500 słuchaczom.

Kurs przygotowawczy na rok wstępny wyższej uczelni będzie trwał 2 lata. Nauka w roku pierwszym ma posiadać charakter ogólnokształcący. Na drugim roku przewidziana jest specjalizacja.

Dotychczas odbyły się trzy kursy przygotowawcze-jednoroczne. Ukończyło je 3800 słuchaczy, z których większość obecnie studiuje na wyższych uczelniach.

Kurs czwarty, który trwa obecnie skończy się w czerwcu br. uczęszcza na niego ok. 2700 słuchaczy. (ki)

Zewsząd o wszystkim

▲ **Burza z grzmotami i błyskawicami** przeszła w dniu 26 bm. nad Gdańskiem i okolicami, wróżąc wczesną wiosnę nad polskim Wybrzeżem.

▲ **Robotnik, Bronisław Żurawiecki,** został mianowany naczelnym dyrektorem Państw. Fabryki win i octu w Jeleniej Górze.

▲ **Pomnik wdzięczności dla bohaterów** radzieckich buduje Inowrocław.

▲ **Na odbudowę Warszawy przeznaczyli** robotnicy fabryki „Polska Wełna" w Jeleniej Górze 150.000 zł., otrzymanych tytułem premii za wykonanie planu produkcyjnego.

III dzień zawodów o „Puchar Tatr"

Błędy kierownictwa drużyny
przyczyną porażki sztafety polskiej

(Red. M. Wierzbowski telefonuje z Zakopanego)

ZAKOPANE, 26.2. — Po stosunkowo słabych wynikach zawodników polskich w biegu na 18 km. nikt nie przypuszczał, by Polacy mogli odegrać jakąkolwiek rolę w sztafecie 4x10 km., która rozegrana została w sobotę. Mogło by być jednak inaczej, gdyby kierownictwo ekipy polskiej nie popełniło szeregu błędów, w zestawieniu składów aż 4 drużyn Polski. Przede wszystkim niepotrzebnie wystawiano tyle zespołów, znając słaby poziom naszych biegaczy, dalej niepotrzebnie rozdzielono najlepszych zawodników na poszczególne sztafety i uzupełniono je zawodnikami nie zawsze młodymi ale przeważnie słabymi.

Błędy te uniemożliwiły naszej najlepszej drużynie (Polska I) nawiązanie równorzędnej walki o pierwszeństwo z najlepszymi zespołami czeskimi i fińskim.

Sztafeta Polski I wystartowała doskonale, gdyż już na pierwszej zmianie długodystansowy mistrz Polski Holeksa wyprzedził nieoczekiwanie Hlavaca (CSR I), Jenka (CSR III) i Fina Pumperi. Niestety, na drugiej zmianie bardzo słaby Gąsienica-Fronek stracił ok. 1 km. do Fina Viide, podczas gdy Skupień biegnący w sztafecie Polska II uzyskał bardzo dobry czas, mijając niefortunnego Gąsienicę i Węgra Vince.

Zachodzi pytanie czemu Skupień nie pobiegł w zespole Polski I, w której następni po Gąsienicy — Kwapień i Bukowski, niepotrzebnie musieli nadrabiać stracony czas, zamiast walczyć o pierwsze miejsca z czołowymi drużynami CSR i Finlandii.

Mamy wrażenie, że kierownictwo zechce wyjaśnić swoje niefortunne stanowisko i naprawić tym choć minimalnie krzywdę wyrządzoną może nie tyle publiczności, ile pozostałym członkom sztafety.

Trasa obejmowała dwie pętle: jedną zachodnią przeznaczoną dla I-ej i III-ej zmiany, której trasa prowadziła ze stadionu PZN, drogą pod Reglami, w stronę drogi do Kościelisk, i z powrotem Pod Reglami, Księżym Lasem, na stadion PZN.

Pętla wschodnia dla zmiany II-ej i IV-ej wychodziła ze stadionu na drogę do Kuźnic, pod Nosal, dalej ponad Jaszczurówką, drogą do Morskiego Oka, lasem przez Bory, skręcała na Olszę, przecinała bulwar Słowackiego, i ul. Br. Czecha prowadziła na stadion PZN.

Na pierwszej zmianie zaraz po starcie na czoło wychodzi Czech Hlavac, za nim Zaiczek, Pumperi i Holeksa. W tej kolejności czołówka mija punkt kontrolny. Na stadion pierwszy wpada Holeksa (Polska I), a o parę sekund za nim Hlavac (CSR III) i Pumprei (Fin).

Na drugiej zmianie kolejność uległa przegrupowaniu. Na czoło wychodzi doskonale usposobiony Fin Viide, który na tej zmianie wygrał właściwie sztafetę dla Finlandii, mijając Czechów i Polaka i zyskując nad nimi około 2 minut przewagi. Gąsienicę minęli oprócz Fina, trzej Czesi, Skupień (Polska II) oraz przed samą zmianą Węgier dr. Vince.

Na trzeciej zmianie Finlandia jest w dalszym ciągu na czele, kolejność zmieniają tylko zespoły czeskie. Tak że Kwapień (Polska I) nadrabia nieco straconego przez Gąsienicę czasu, mijając Węgra oraz Wieczorka (Polska II).

Na ostatniej zmianie rozpoczyna się zacięta walka między Finem Salonenem i najlepszym Czechem Cardalem (CSR I). Czech zbliża się stale do Fina, jednak mimo, iż uzyskuje najlepszy czas dnia 40:20, na metę pierwszy przychodzi Fin Salonen. W dalszej kolejności do mety przybywają: zespoły CSR II i III, Polska I. Bukowski pobiegł w tej zmianie bardzo dobrze, dotrzymując kroku najlepszym zawodnikom zagranicznym.

Klasyfikacja biegu.

1. Finlandia — 3:01
2. CSR I — 3:02,11
3. CSR II — 3:03,39
4. CSR III — 3:05,49, 5. Polska I — 3:06,55, 6. Polska II — 3:11,57, 7. Węgry — 3:13,49, 8. Rumunia — 3:19,37 9. Polska III, 10. Polska IV.

MICHAŁ WIERZBOWSKI

Zainteresowanie Targami Poznańskimi

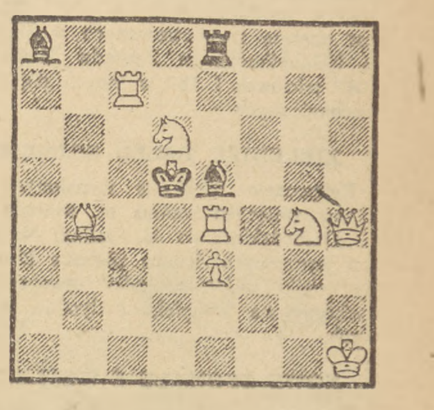
Już w styczniu dyrekcje hoteli „Continental" i „Britania" w Poznaniu otrzymały pierwsze zamówienia pokojów hotelowych na czas Międzynarodowych Targów Poznańskich z Holandii, Stanów Zjednoczonych A. P., Włoch, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Marokka.

Na zasadzie zeszłorocznych obliczeń spodziewany jest zjazd na tegoroczne Targi Poznańskie przeszło miliona zwiedzających z całej Polski i zagranicy, dla których zapewniono odpowiednie zapasy żywności nie tylko na terenie Targów, ale i we wszystkich restauracjach, stołówkach i jadłodajniach.

Szachy

Pierwszy nasz, po blisko dwuletniej przerwie wznowiony dział otwieramy pięknym zadaniem mistrza świata w problemistyce, Mariana Wróbla, ułożonym specjalnie dla „Rzeczpospolitej".

ZADANIE Nr. 26
M. Wróbel
(oryginalne)
Mat w 2 posunięciach.



OBRONA SYCYLIJSKA

grana w warszawskim półfinale mistrzo Polski, luty rb.

Białe: Kolomecki — **czarne:** Piechota

1. e4, c5. 2. Sf3, d6. 3. d4, c:d4. 4. S:d4, Sf6. 5. Sc3, g6. 6. f3, Sc6. 7. Ge3, Gg7. 8. Hd2, a6. 9. O—O—O, S:d4. 10. G:d4, Ge6. 11. Sd5, G:d5. 12. e:d5, O—O. 13. h4, Wc8. 14. g4, Hc7. 15. Wh2, Sd7. 16. G:g7, K:g7. 17. h5, Sc5. 18. h:g6, f:g6. 19. Hh6+, Kf7. 20. f4, Sc4. 21. H:h7+, Ke8. 22. H:g6+ i białe wygrały po kilkunastu posunięciach.

GAMBIT HETMANA

grany w turnieju o mistrzowstwo Argentyny r. ub.

Białe: J. Bolbochan — **czarne:** M. Luckis

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, d5. 4. Sf3, Sb—d7. 5. e3, Ge7. 6. Gd3, d:c4. 7. G:c4, a6. 8. O—O, c5. 9. He2. b5. 10. Gb3, Gb7. 11. Wd1, Hc7. 12. e4! b4? 13. Sa4. G:e4. 14. Sg5, Gd5. 15. G:d5, S:d5. 16. S:e6?! f:e6. 17. H:e6, S5—f6. 18. d:c5, He5. 19. Hc4! S:c5. 20. Sb6! Wa7. 21. Ge3! Wb7. 22. Sd5, Sf—d7. 23. S:e7, H:e7. 24. G:c5 i czarne poddały się.

Brawurowe zakończenie!

Kronika

KRAJOWA

ŁÓDŹ. Odbywa się tu obecnie pierwszy po wojnie turniej pań o mistrzostwo Polski. Wobec b. nielicznej obsady (grają tylko 3 uczestniczki: b. mistrzyni Polski Gerlecka, dr. Hermanowa i Obermullerowa) ma on naszym zdaniem raczej charakter eliminacji do mistrzostw świata, które odbędą się na wiosnę rb. w Moskwie. Turniej jest dwukołowy.

WARSZAWA. WOZSz pierwszy z czterech wyznaczonych okręgów wypełnił zlecone przez PZSz zadanie organizacji jednego z półfinałów indywidualnych mistrzostw Polski. Grupa Warszawa — Łódź — Białystok — Olsztyn rozpoczęła już grę, która odbywa się w godzinach popołudniowych w Warszawskiej YMCA. Do finału wejdzie trzech pierwszych zwycięzców. Niestety, nie wszyscy uprawnieni zgłosili się do gry i ostateczny skład turnieju, mocno osłabiony, przedstawia się następująco: Granowski i Krulisch z Warszawy, Kwapisz, Leszczyński, Matkowski, Piechota i Wróblewski z Łodzi, oraz Kołomecki z Olsztyna.

ŁÓDŹ. Turniej o mistrzostwo miasta dobiega końca. Pierwszą nagrodę ma już prawdopodobnie zapewnioną mistrz Polski, K. Makarczyk, o drugą toczy się walka między Piechotą, dr. Szapira i Gadalinskim.

KRAKÓW. W trwającym już blisko 3 miesiące turnieju o mistrzostwo Krakowa prowadzi zdecydowanie Tarnowski. Szanse na II miejsce mają Litmanowicz i b. mistrz Polski, Śliwa.

ZAGRANICZNA:

MOSKWA. Mistrzem Moskwy na r. 49 został w pięknym stylu Auerbach, osiągając bez przegranej 12 p. z 15 p. możliwych i wyprzedzając o 1 p. rozpaczliwie finiszującego arcymistrza Lilienthala (11), który nie zdołał odrobić słabego startu. Trzecim był Estrin (9), czwartym zeszłoroczny mistrz Moskwy Simagin (8.5) Wielką niespodzianką było b. dalekie miejsce Konstantinopolskiego. Tegoroczne mistrzostwa były słabo obsadzone: grał tylko jeden arcymistrz, 10 mistrzów i 5 „kandydatów".

BEVERWIJK. Po niepowodzeniach w Danii dr. Tartakower zwyciężył tu przekonywująco w małym turnieju międzynarodowym, osiągając 6,5 p., przed Schmidtem i van Sheltingą po 6, Golombkiem i O'Kellym po 5,5. Uczestników 10.

SASKATOON. W turnieju o mistrzostwo Kanady 2 pierwsze miejsca podzielili nieoczekiwanie dobrze znany młody mistrz Yanofsky ze starym championem Yerhoffem. Czeka ich dodatkowy mecz.

RZECZPOSPOLITA

ADRESY:

Administracja, Warszawa ulica Daszyńskiego 12 telefon 810-26 Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16 tel. 857-93, 88-708. Oddziały w kraju: Śląsk: — Katowice, 3 Maja 12. tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13. tel. 68 — Łódź Piotrkowska 96. Redakcja 261-58. Administracja tel. 123-33. — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9. tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 34, tel. 513-67. — Szczecin, Pl Hołdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Focha 6. — Kraków, Wielopole 1, tel. 545-60. — Lublin, 3 Maja 4. tel. 35-88. — Poznań ul. Focha 16, tel. 69-72.

PRENUMERATA:

Miesięcznie pocztą na prowincję zł 135. — z odbiorem na miejscu zł 120. Zamówienia przyjmują: Dział Prenumeraty „Czytelnik" Daszyńskiego 14 i oddziały. Wpłacać na konto P.K.O. I-4692 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres Wysyłkę rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi mies złotych 225. kwart. zł 675.—. Prenumeratę przyjmuje się: w soboty do godz. 15.45, codziennie do godz. 17.45.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2
B-72227

KRONIKA stolicy

CORAZ WIĘCEJ POJAZDÓW

W okresie stycznia i lutego br. zmniejszyła się w Warszawie liczba taksówek o 11, wzrosła natomiast ogólna liczba pojazdów mechanicznych o 577. Ogółem jest obecnie zarejestrowanych w Wydziale Komunikacyjnym Zarządu Miejskiego 1047 taksówek i 18.128 innych pojazdów mechanicznych.

ZIELENIEC PRZED SEJMEM

Rozpoczęto rozbiórkę wypalonych kamienic stojących wzdłuż ul. Matejki, od ul. Daszyńskiego do Al. Stalina. Na miejscu wypalonych domów zostanie utworzony wielki zieleniec, który otworzy perspektywę na kompleks budynków sejmowych.

NOWE SYGNAŁY ŚWIETLNE

Trzy nowe, uliczne sygnały świetlne zostały zamówione w Państwowej Fabryce Sygnałów w Welnowicach. Wykonane zostaną za pół roku. Będą one ustawione na skrzyżowaniach ul. Marszałkowskiej i Al. Sikorskiego, oraz Al. Jerozolimskich z Żelazną i przy zbiegu ulic: Zgody, Brackiej, Chmielnej i Szpitalnej.

Podziękowanie stolicy dla ludności woj. śląsko-dąbrowskiego

Rada Narodowa m. st. Warszawy uchwaliła przesłać ludności woj. śląsko-dąbrowskiego wyrazy podziękowania za pomoc w odbudowie Warszawy.

Społeczeństwo woj. śląsko-dąbrowskiego — stwierdza Stołeczna Rada Narodowa — nie tylko wyróżnia się ofiarnością na odbudowę stolicy, ale wykazuje wyjątkową troskę o najmłodszych obywateli Warszawy — o dzieci. W roku ub. Śląsk ofiarował Warszawie na pomoc dla dzieci 15 mln. zł., za które zakupiono 3.000 par obuwia i 3.170 palt, obecnie zaś wojewoda śląsko - dąbrowski Jaszczuk w imieniu ludności woj. śląsko-dąbrowskiego przekazał Warszawie 10 mln. zł. na ten sam cel.

Zamiast filantropii — pomoc

Dwa lata istnienia TPMSW



Zamiast mieszkania „kątem" — czysty pokój w jednym z domów akademickich stolicy.

Dziś, w gmachu Ministerstwa Oświaty odbywa się posiedzenie Rady Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Obrady poświęcone są omówieniu wyników dwuletniej pracy Towarzystwa i planom na przyszłość.

TPMSW powstało w roku 1946. Pod względem prawnym jest ono właściwie kontynuacją przedwojennego Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Faktycznie jednak zostało przekształcone, zmieniając nie tylko nazwę i statut, ale również ogólny charakter swej działalności. TPMSW zerwało bowiem z filantropią i postawiło za cel zmobilizowanie społecznej pomocy materialnej dla szerokich mas akademików. TPMSW wiąże swą działalność coraz ściślej z młodzieżą studiującą na wyższych uczelniach, kooptując do swych władz przedstawicieli Federacji Polskich Organizacji Studenckich, współpracując stale z Federacją. W porozumieniu z Min. Oświaty Towarzystwo za podstawę rozdziału indywidualnego pomocy materialnej przyjęło opinie Komisji Kwalifikacyjnych Bratnich Pomocy.

Towarzystwo czerpie fundusze m. inn. ze składek od swych członków, ze zbiórek publicznych, imprez dochodowych (urządzanych w ramach „Tygodnia studenta") i z rozsprzedaży znaczków. Członków Towarzystwo nie posiada jeszcze wielu, dlatego jedną z wytycznych na przyszłość jest umasowienie organizacji.

Corocznie organizowany „Tydzień Studenta" poważnie zasila funduszami kasę Towarzystwa. W roku ub. zebrano z tej imprezy 23 miliony zł., w roku bież. — ok. 34 mil. zł. Najwięcej dała Warszawa, bo ok. 5 milionów. Znaczków, dolepianych do rachunków (z napisem „Pomoc studentom") sprzedano za około 20 mil. złotych.

Jednym z zadań Towarzystwa jest skoordynowanie wszelkiej pomocy społecznej dla studentów, pochodzącej od instytucji i organizacji, przede wszystkim jednak skoordynowanie akcji stypendialnej.

Ilość wypłacanych stypendiów (po 4 tys. zł. miesięcznie) sięga dwu tysięcy. Zapomóg jednorazowych, bezzwrotnych udzielono w 1948 r. za sumę 5,5 miliona zł.

Pomoc żywnościowa udzielana jest przeważnie w postaci subsydiów dla stołówek akademickich. Pomoc mieszkaniowa realizowana była przez subwencjonowanie domów studenckich na terenie wszystkich ośrodków akademickich Polski. Pomoc w zakresie lecznictwa prowadzona jest za pośrednictwem prowadzonego przez Towarzystwo sanatorium akademickiego w Zakopanem, obliczonego na 200 łóżek. Udzielano również subwencji organizacjom akademickim na prace oświatowe, naukowe, sportowe i na akcję wydawniczą.

Powyższa, wielostronna działalność była konieczna w początkowym okresie powojennym. Obecnie jednak akcja taka często dublowałaby akcję Ministerstwa Oświaty. Dlatego też TPMSW ogranicza się obecnie przede wszystkim do pomocy bezpośredniej przez którą rozumieć trzeba stypendia, zapomogi, stypendia stołówkowe (opłata za posiłki) i stypendia mieszkaniowe (opłata komornego za studentów). Na tego rodzaju pomoc preliminuje się w bież roku sumę 120 milionów zł.

Specjalną dziedziną działalności Towarzystwa są wczasy akademickie. W lecie ub. roku korzystało z nich 8 tys. studentów, w zimie ok. tysiąca. Obecnie czynione są przygotowania do akcji letniej, która zostanie przeprowadzona w szerszym zakresie niż w ubiegłym roku. Ogólny budżet TPMSW na 1949 r. wynosi 189 milionów zł.



Budowa domów akademickich — to jeden z odcinków akcji TPMSW. Oto pierwsi lokatorzy - studenci wkraczają do odremontowanej bursy przy ul. Tarczyńskiej, w Warszawie.

Elektrownia Warszawska zwyciężyła

W styczniowym współzawodnictwie pracy między pracownikami Elektrowni Warszawskiej i Elektrowni Łódzkiej zwyciężyła różnicą 8 punktów Elektrownia Warszawska osiągając 253,2 pkt.

Pracownicy elektrowni stołecznej osiągnęli przewagę w zakresie oszczędności węgla, zmniejszenia czasu montaży kabli, utrzymania ciągłości obiegu prądu w sieci oraz w dziale napraw liczników na mieście.

W wykonaniu planu produkcji prądu, podniesieniu dyscypliny pracy i przestrzeganiu bezpieczeństwa pracy obie załogi otrzymały równą ilość punktów.

Nowe osiedle powstaje na Pradze

Na Pradze, między ulicami Cyryla i Metodego, Ratuszową i Targową Budownictwo Osiedli Robotniczych przystąpiło już do wstępnych prac, związanych z rozpoczęciem na tych terenach budowy nowego osiedla mieszkaniowego.

Nowe osiedle będzie przeznaczone dla robotników przyszłej fabryki samochodów, która powstanie na Żeraniu.

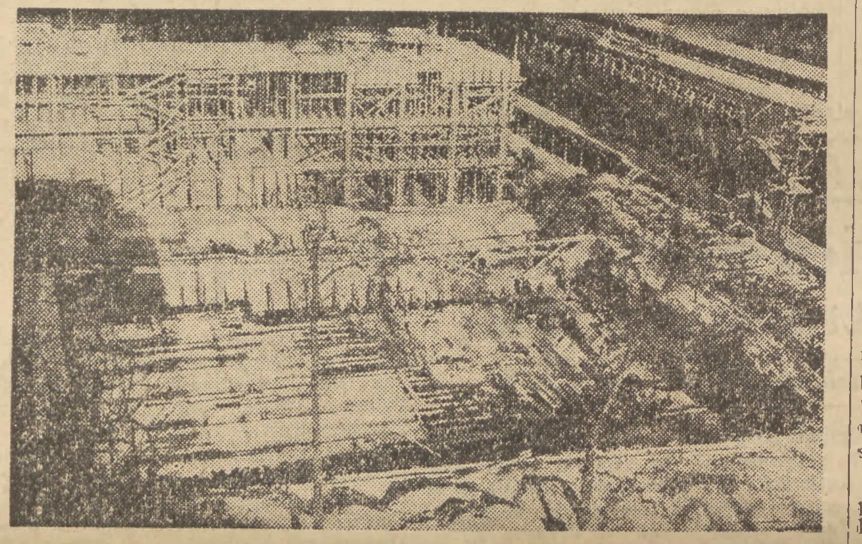
Znowu wściekły pies

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w dniu 22.II. rb. student Politechniki (nazwisko i adres zanotowane w Wydziale Zdrowia) został pokąsany przez psa nieznanego, zdradzającego objawy wścieklizny, na odcinku ulicy Piusa XI, między Al. Stalina a ul. Daszyńskiego.

Ostrzega się wszystkie osoby, które w tym czasie i w tej okolicy były pokąsane przez psy, by poddały się szczepieniom ochronnym przeciw wściekliźnie. W sprawie szczepień przeciw wściekliźnie należy zwracać się do PZH. Chocimska 24 (Instytut Szczepień Pasterowskich) lub do swych terenowych Starostw Grodzkich i Ośrodków Zdrowia (Biur Sanitarnych).

Sejm rośnie

100 tys. mtr. sześc. przybędzie w tym roku



Tak wygląda obecnie stan budowy bloku D, na terenach Sejmowych

Przez żelazne sztachety, okalające odstrony ul. Wiejskiej tereny przylegające do Sejmu, przechodnie obserwują ciąglerosnące zarysy nowych budowli. Choć budynki podciągnięto do wysokości 2 piętra, trudno się jednak domyśleć jak one będą wyglądały. Horyzont przysłania lasgęsto ustawionych, przeplatanych deskami oszalowań. Miejscami tylko prześwitują betonowe belki. Las takich rusztowań rozszerza się stale i zajmuje coraz więcej przestrzeni.

CZTERY BLOKI

Zabudowę terenów sejmowych prowadzi Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Oddział 3. Do budowy przystąpiono przed rokiem. Roboty niwelacyjne i ziemne wykonano szybko, po czym zaczęto wznosić jednocześnie 4 wielkie bloki, których kubatura wyniesie ponad 100 tys. m. sześć. Szkielety przyszłych budynków wykonane są z żelbetonu. Słupami podpiera się oszalowanie stropów, które również zostaną wykonane z betonu. Szkielety, szybko wypełniają się cegłami-pustakami i elementami prefabrykowanymi z gruzobetonu.

Budowa bloków „B", „D" i „A" jest już na ukończeniu. Przylegający do ściany szczytowej sali posiedzeń blok „C" będzie gotowy najpóźniej, wszystkie jednak w stanie surowym oddane zostaną jeszcze w ciągu br. Przyszłą zimę i pierwsze tygodnie wiosny przeznaczono na wykonanie robót wykończeniowych, tak że przypuszczalnie za rok nowe gmachy będzie mogła objąć administracja gmachów sejmowych.

Zatrudnieni w czasie zimy robotnicy niewykwalifikowani mieli możność wyspecjalizowania się, uczęszczając na zorganizowane przez PPB bezpłatne kursy dla cieśli, zbrojarzy, betoniarzy i murarzy. W czasie szkolenia robotnicy częściowo byli zwalniani od pracy, choć nie wpływało to na obniżenie zarobków. Podobne przeszkolenie przeszło kilkunastu robotników w zakresie obsługi maszyn — betoniarek, dźwigów, kompresorów itp. Po ukończeniu kursów robotnicy zostali zaliczeni do drugiej grupy rzemieślników wykwalifikowanych i podwyższono im zarobki o 30—40 proc. Nauczono czytać i pisać w czasie zimy około 30 analfabetów, którym na ten czas zapewniono ciągłość pracy. Ci dziś z dumą składają na listach płac pełny podpis zamiast dawnych krzyżyków.

NARADY WYTWÓRCZE PRZYNOSZĄ KORZYŚĆ

Robotnicy bardzo chętnie biorą udział w tzw. naradach wytwórczych, zabierając głos w dyskusjach i występując z własnymi pomysłami w zakresie usprawnienia pracy i zaoszczędzenia materiałów budowlanych. Każdy z wniesionych przez robotników projektów jest poddawany próbie i, o ile okaże się pożyteczny, stosowany jest przy robotach. Szczególnie cenny pomysł miał jeden z podmajstrzych ciesielskich, przodownik Święcki, proponując zastosowanie nowego systemu budowy „jarzma" do szalowania słupów betonowych. Zastosowanie jego projektu w budownictwie pozwoliło na znaczne przyśpieszenie pracy, oszczędność czasu i usprawniło zakładanie oraz rozbiórkę oszalowań. Otrzymał on poważną sumę jako nagrodę.

KeR

Analfabeci — na kursy!

Nowe zadania komitetów blokowych

Walka z analfabetyzmem na terenie północnych dzielnic Warszawy lewobrzeżnej rozwija się pomyślnie. Główny ciężar akcji przerzucony został na komitety blokowe i organizacje społeczne.

Stwierdzono, że dotychczasowe listy analfabetów, zestawione przez administratorów domowych, najczęściej nie odpowiadają rzeczywistości. Administratorzy nie badali często stanu faktycznego i przesyłali do Dzielnicowej Rady Narodowej listy, które utrudniały wykrywanie uchylających się od uczęszczania na kursy.

Korygowaniem błędów popełnionych przez administratorów domów zajmą się komitety blokowe.

Dotychczas zorganizowano 6 kursów dla analfabetów. Cztery kursy prowadzą szkoły, dwa kursy — „Liga Kobiet". Uczęszcza tam już kilkaset osób.

Większość analfabetów — to kobiety. Na Żoliborzu działają już specjalne inspektorki „Ligi Kobiet", których obowiązkiem jest nakłanianie opornych do nauki.

Prognoza pogody

Nocą możliwe przejaśnienia, później wzrost zachmurzenia i opady najpierw śniegu, później deszczu. Temperatura nocą parę stopni poniżej zera, dniem kilka stopni powyżej.

Orkiestra czechosłowacka w „Romie"

Zaproszony przez Polskie Radio znakomity zespół orkiestralny Radia Czechosłowackiego, goszczący w Polsce na tournee artystycznym, da jeszcze jeden koncert w Warszawie.

Ostatni występ Orkiestry Radia Czechosłowackiego pod dyr. Karela Ancerla nastąpi po powrocie z Poznania — w sali „Roma" w czwartek, 3 marca o g. 19-ej.

Dziś w stolicy

Akademie

O godz. 11 w sali „Domu Wedla" na Pradze — uroczysta akademia ku uczczeniu 31 rocznicy powstania Armii Czerwonej. W programie: część oficjalna oraz występy zespołu artystów i orkiestry wojskowej. Wstęp bezpłatny.

Poranek autorski

O godz. 13 w sali Domu Społecznego osiedla WSM na Rakowcu „Poranek autorski" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Wstęp bezpłatny.

Odczyty

O godz. 11 w sali Gospody Osiedlowej osiedla WSM na Żoliborzu (ul. Stołeczna 16) prelekcja dyr. Aleksandra Zelwerowicza p.t. „Zagadnienia teatru". Wstęp wolny.

O godz. 17 w lokalu YMCA (ul. Konopnickiej 6) „Wieczór Akwariowy". W programie pogadanka Mieczysława Tulei o ciekawych rybach akwariowych oraz pokaz filmowy życia w akwarium słodkowodnym i morskim. Wstęp wolny.

Koncerty

O godz. 16.30 w „Romie" w ramach drugiego koncertu z cyklu „Żywe wydanie dzieł Chopina" Jan Bereżyński grać będzie: Balladę As-dur, 12-e Mazurków, Walc, Nokturn, oraz wszystkie Etiudy op. 10.

Koncerty dzielnicowe:

O godz. 16 w sali szkoły podst. przy ul. Kowelskiej 1,

o godz. 16 w sali świetlicy Z.M.P. przy ul. Tamka 18,

o godz. 18 w sali szkoły podst. przy ul. Oszmiańskiej 23/25.

o godz. 18 w sali świetlicy przy ul. Szwoleżerów 2/4.

Wycieczki

O godz. 12 wycieczka PTK do Muzeum Wojska Polskiego — celem obejrzenia pamiątek z powstania listopadowego, z walk lutowych i Olszynki Grochowskiej 1831 r. Zbiórka w holu Muzeum Wojska Polskiego w Al. 3 Maja.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Jubileuszowa prac Xawerego Dunikowskiego Stałe zbiory Galeria Malarstwa Polskiego. Sztuka Zdobnicza. Sztuka Gotycka

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO: Wystawa poświęcona 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino"

SARP (ul. Foksal 1—2). Wystawa Grupy Plastyków Wrocławskich. Malarstwo — Rysunek — Rzeźba.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13): Wystawy „Malarstwo Jana Hrynkowskiego" (Kraków) oraz „Fotografika Mariana i Witolda Dederko".

MUZEUM ŻYDOWSKIE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO (ul. Tłomackie 5) Wystawa: Martyrologia i Walki Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Wstęp bezpłatny.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 14 „Fantazy", godz. 19 „Wrogowie".

TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16. Filia PTP) godz. 19 „Wyspa pokoju".

PLACÓWKA ((Królewska 13): godz 19 „Pies ogrodnika".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Zieleni się zboże".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 „Żabusia", godz. 19 „Zemsta".

POWSZECHNY (Zamoyskiego 20): godz 15 i 19 „Szczęście Frania".

NOWY (Puławska 39): godz. 15.30 i 19 „Tu mówi Tajmyr".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY: (ul Szwedzka 2/4): godz. 19 „Skalmierzanki".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA ul. Konopnickiej 6): w niedzielę godz. 12 w sobotę godz. 16-ej „O Basi beksie".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „Nas-troje wiosenne" godz. 17.15 i 19.15. W niedz. i święta 15, 17.15 i 19.15.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) w dni powszed. godz. 15.15 niedz 11.30 „Romantyczność" Mickiewicza.

TEATR „SYRENA" (Litewska 3): godz. 15.30 i 19.15 „Nowe prorządki".

TEATR LALKI i Aktora „Guliwer" Królewska 13): godz 13 „Korsarze"

TEATR LALEK „Niebieskie migdały" (Marszałkowska 69): codziennie prócz poniedziałków godz. 13 „Kopciuszek".

Kina

PALLADIUM (Złota 7/9): „Trzeci szturm" godz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. 17.

ATLANTIC (Chmielna 33). „Skarb" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

POLONIA ((Marszałkowska 56): „Cygański tabor", godz. 13, 15, 19, 21. Zw.Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Jej pierwszy bal" godz. 12.30, 14.45, 17, 21.30. Zw. Zaw. 19,15.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): Program Nr 54. pocz. o godz. 13-ej. w niedzielę o 11-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) Program Nr. 54, pocz. seansów godz.: 11

SYRENA (Inżynierska 2): „Pieśń Tajgi" godz. 12.15, 14.30, 16,45, 21,15.

TĘCZA (Suzina 4): „W pogoni za mężem", godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. godz. 19.

Radio

W dniu 28 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15, 6.10, 7.00, 12.04 16.00, 20.00, 23.00. Wszechnica: 9.50, 19.40.

8.55 Dla klas starszych: „Przez Wickowe okno" — słuchowisko; 9.15 Informacje; 9.20 PCK; 9.50 Przerwa; 11.40 Dla klas młodszych: „Siedem przedmiotów — siedem zagadek"; 12.20 Koncert solistów; 12.45 Dla wsi: Odpowiedzi na listy „Akcja H"; 15.30 Kronika Warszawy; 15.30 Dla dzieci „Książki mówią"; 15.45 Muzyka popularna; 16.25 Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem; 16.30 „Archipelag ludzi odzyskanych" Neverly (X); 16.30 Pogadanka; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.50 Pogadanka; 18.00 Kwartet smyczkowy Syrewicza; 18.20 Recital śpiewaczy; 18.35 „Stare i nowe" — Rudnickiego (XVIII); 18.55 Koncert popularny; 20.45 Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem; 21.00 Kompozytorzy rosyjscy: gra Jasiński; 21.20 Montaż z Krajowego Zjazdu Delegatek Rad Kobiecych Związku aZwodowego Robotników i Pracowników Rolnych; 21.40 Muzyka poważna; 22.00 Muzyka polska, dyryguje Rachoń; 22.45 Muzyka lekka; 23.10 Muzyka poważna; 24.00 Koniec audycyj.

WARSZAWA II

Wiadomości: 18.00, 20.00. Wszechnica: 21.40.

17.00 Dziennik warszawski; 17.15 Utwory na altówkę, gra Gornowski; 17.30 „Zwycięski Jan Trzeci" — opowiadanie; 17.45 Muzyka ludowa; 18.40 Lekka muzyka dwufortepianowa; 19.00 „Ognie w zatoce" Chołopowa (XXIII); 19.20 Muzyka Mozarta; 19.40 Piosenki radzieckie; 20.45 Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem; 21.00 Koncert rozrywkowy; 22.00 Muzyka lekka; 22.10 Kompozytor tygodnia: Schuman; 23.00 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Dziennik Zażaleń

PISMO NIEZALEŻNE POSTĘPOWE & ILUSTROWANE

Rok V | Warszawa 27 lutego 1949 r. | Nr 42 (621)

MAGDALENA SAMOZWANIEC | 1)

Czy pani mieszka sama?

ROZDZIAŁ I.

— Czy pani mieszka sama?

— Tak — odparła Xenia i bokiem zerknęła na swojego towarzysza, aby zobaczyć, jakie to na nim zrobiło wrażenie. Dostałam pokój SŁUŻBOWY!

— Trzeba mieć pani szczęście — rzekł młodzieniec i zasępił się.

— „Służbowy" — roześmiała się — bo przeznaczony dla pomocnicy domowej, maleńka kajutka koło kuchni. I w dodatku, nie na długo. Tylko do czasu kiedy moja ciotka nie znajdzie innej pomocy domowej do gotowania i narzekania.

Młodzieniec rozchmurzył się — No, ale przynajmniej pani śpi sama... Zaczęła się śmiać długo i hucznie — Tak by się na pozór wydawało, ale tuż za ścianą mieszka moja ciotka ze swoim wnuczkiem Acusiem, który prowadzi „życie nocne", z nimi razem moja kuzynka, która znów po nocach płacze ze szczęścia, że ją Bóg obdarzył synkiem. Zaś drugi pokój zajęty jest przez sublokatorów, młode małżeństwo, które ma sobie „dużo do powiedzenia" — czyli, że się kłócą od wieczora do świtu. Młody człowiek z każdym jej słowem czuł się lepiej i weselej, był w takiej samej sytuacji jak ona, mieszkał kątem u swojego warszawskiego kolegi i również szukał pokoju.

— Ale mimo to wszystko Warszawa jest kochana a życie piękne! — rzekł.

— Życie nie jest piękne — roześmiała się Xenia — ale ma w sobie coś takiego, że się da lubieć...

— Otóż to — podchwycił jej towarzysz — Tak jak niektóre kobiety... Czy pani wie, że mnie na przykład nigdy nie podobają się kobiety ładne, tylko miłe... sympatyczne.

— No, to w takim razie ja nie mogę się panu podobać.

— Dlaczego? — Właśnie pani.

— Kiedy ja siebie uważam za ładną.

— To, oczywiście rzecz gustu — Czuł, że się zaplątał, więc szybko zapalił papierosa i postanowił zmienić temat:

— A gdy ciotka znajdzie pomocnicę i odbierze pani tę kajutkę, to co pani zrobi?

— Stanę się znów biednym krakowskim podrzutkiem, którego sobie moje warszawskie znajome będą nawzajem podrzucać, gdy mnie już będą miały dosyć. Spałam już różnie... na fortepianie, w wannie, w koszu od bielizny. Wówczas podałam mojej rodzinie w Krakowie adres, Koszykowa 13-cie!

— Pani to, ma humor! — zauważył młodzieniec.

— Humor to mój wierny pies — roześmiała się. — Nie opuszcza on mnie nigdy nawet w najbardziej krytycznych momentach życia.

— Zazdroszczę pani tego psa.

— A poza tym: Humor to gest — to, postawa wobec życia! — Nie każdy jednak posiada te zdolności. — Gdy się humoru nie posiada, to się na przykład osobie, która powiedziała o sobie, że jest ładna — mówi:

„To, rzecz gustu..."

— Pani mnie wyraźnie tępi!

— Nawet to nie, „tempi passati" — było tak kiedyś gdy pana poznałam, ale teraz mi się nawet tego nie chce.

— Nie wiem doprawdy co zrobić, aby się pani podobać?...

— Niech pan mi znajdzie pokój!

— Kiedy ja sam jestem w tej sytuacji.

— Przecież panu jako mężczyźnie nie powinno być trudno znaleźć sublokatorski pokój? Wszędzie gdzie byłam chcą „samotnego mężczyznę".

— Tak pani sądzi?

— Rzecz jasna. Mężczyźni nie gotują, nie piorą, nie myją się...

— Ooo, przepraszam... co do mycia...

— Ece — znam ja to wasze mycie. Uważacie się za rodzaj rasowych kotów lub psów, które sparszywieją gdy się wrzuci do wody — No, ale muszę się już z panem pożegnać, nadjeżdża właśnie mój autobus!

Wysoka, zgrabna, ubrana genre: „dzielnie na piechotę", bez kapelusza w rozpiętej pelisie i kolorowym szaliku, przedstawiała dodatni typ nowoczesnej panny, model rok 1949.

STEFAN KRYSIAK

Szkoda czasu

Jestem młodą, przystojną kobietą na posadzie, a oprócz tego prowadzę gospodarstwo domowe. Daję sobie wprawdzie radę, ale ciągle muszę się śpieszyć, gdyż ludzie nie szanują cudzego czasu.

I stąd nieporozumienia.

Jest koło nas taka spółdzielnia, w której rozpoczynam swe zakupy.

— Dzień dobry — mówię — poproszę pana o trzy jajka, ale prędko, gdyż się śpieszę.

Jestem kobietą młodą i przystojną więc się do mnie uśmiechnął i podał. Mniejsza o uśmiech — spoglądam na jajka. Spoglądam, ale do ręki nie biorę. Bo i jak? Małe takie, że ledwo można je dojrzeć.

— Jak na gołębie, ładne — mówię — ale ja chciałam kurze. Tylko prędko, bo się śpieszę.

Przestał się uśmiechać, ale zamienił. Dał wprawdzie już większe, ale czy to człowiek ma pewność, że świeże?

— Jajka ładne — mówię — ale wydają mi się stare.

— Z czego pani to wnosi? — spytał uprzejmie.

Ale on zawsze taki grzeczny i elegancki. Nawet uprzejmie oszukać potrafi. Zresztą nie mój typ.

— Bo mają taki wygląd — mówię.

— Może i mają wygląd taki jakiś, ale dobry. Chce mi wmówić. Mnie, młodej kobiecie i starej gospodyni.

— Panie — zdenerwowałam się — na flirty nie mam czasu. Po ile te jajka?

— Po dwadzieścia.

— Po ile?

— Przepraszam bardzo, omyliłem się. Po dwadzieścia jeden.

— Nie dam.

— Trudno.

— Dam czternaście.

Pokazał mi urzędowy cennik i obtarł pot z czoła. Bezczelny człowiek. Na pewno kupił gdzieś jajka od baby po dziesięć, a teraz zasłania się urzędowym cennikiem. Całe szczęście, że nie trafił na głupią.

— Dam czternaście i pół — mówię.

— Jakie pół? U nas liczy się na całe.

— Nic nie szkodzi. Więcej nie dam.

— Trudno.

— Dam piętnaście, ale tylko dlatego, żeby zaokrąglić.

Nie chciał nawet słuchać. Więc uśmiechnęłam się kusząco. Nawet nie zareagował. Gbur. Targowałam się jeszcze dobre pół godziny. Niech nie myśli, że ma naiwną klientkę.

Dałam mu wreszcie po dwadzieścia jeden, ale tylko dlatego, że mam jeszcze inne zajęcia i muszę się śpieszyć.

W OKRESIE GRYPY



Przezorny milicjant